



Kathryn Ross



Ślub z szefem

PROLOG

Katie patrzyła przez okno na zachodzące słońce, otulające londyńskie dachy różową mgiełką. Pomyślała z mocą, że może wcale nie jest w ciąży. Miesiączka spóźniła jej się dopiero tydzień, no a przecież nigdy nie należała do regularnych,

Powinna natychmiast zrobić test. Jej spojrzenie pomknęło ku torbie, a serce zabiło z niepokojem. Teraz, kiedy telefony przestały dzwonić i biuro się wyludniło, nadszedł na to idealny moment.

Im szybciej się dowie, tym prędzej będzie mogła podjąć decyzję, co dalej.

A co robi, jeśli wynik testu okaże się pozytywny?

Oparła czoło o chłodną szybę.

Nie miała wątpliwości, że jej przełożony to najprzystojniejszy, najbardziej podniecający mężczyzna, jakiego dane jej było poznać, i że podoba jej się ich romans. Ale to było tylko tyle - romans.

Alexi nie należał do mężczyzn skorych do ustakowania się; już na samym początku dał to jasno do zrozumienia. A jej to odpowiadało i sądziła, że ma nad wszystkim kontrolę. Teraz jednak zupełnie inaczej postrzegała romans z Alexim i to, co widziała i czuła, napawało ją przerażeniem.

Dziwne, jak życie mogło się zmienić w ułamku sekundy.

Już-już miała wziąć do ręki torbę, kiedy jakiś dźwięk w przylegającym gabinecie powiedział jej, że nie jest sama. A kiedy podniosła głowę, zobaczyła, że w drzwiach stoi Alexi.

- Zdajesz sobie sprawę z tego, że wszyscy już na dzisiaj skończyli, prawda? - zapytał.

- Musiałam sprawdzić kilka liczb - zripostowała, próbując skupić się na sprawach służbowych.

Usiadła na krześle.

- No i jak ci idzie?

- Prawie skończyłam. Jeszcze kilka dni, a umowa zostanie sfinalizowana. - Jeszcze kilka dni, a jej kontrakt wygaśnie.

Gdy Alexi zbliżał się do biurka, omiotła go uważnym spojrzeniem. Podobał jej się sposób, w jaki się ubierał; cechował go ten stylowy polot, jacy Europejczycy z kontynentu zdawali się osiągać bez żadnego wysiłku. Ale nie to ją w nim pociągało - ani jego szczupłe, umięśnione ciało, kryjące się pod ubraniami - lecz coś innego. Otaczająca go aura władzy, która tak doskonale do niego pasowała, ten chłodny, pewny siebie, niemal bezwzględny sposób, w jaki przykuwał jej uwagę.

Zatrzymał się przed jej biurkiem.

- Dobrze sobie poradziłaś. To oczywiście oznacza, że będziemy musieli porozmawiać o tym, co dalej.

Chodziło mu o ich relacje prywatne?

Katie przełknęła ślinę. Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

- Chciałbym, żebyś została.

Te cicho wypowiedziane słowa wyzwoliły w niej uczucia, jakich nie ośmieliła się analizować. Zamiast tego spojrzała na niego ostrożnie i wyczekująco.

- W jakim charakterze?

- Takim samym jak teraz. Kupuję nową spółkę i chciałbym, żebyś nadzorowała podobny projekt.

Próbowała zignorować ukłucie rozczarowania. To jasne, że nie miał na myśli relacji uczuciowych. Alexi nigdy nie rozmawiał o uczuciach; stanowiły tabu. Był przede wszystkim biznesmenem.

- A co z... nami? - Zmusiła się, by zadać to pytanie.

- Cóż, może być tak jak do tej pory, prawda? - Uśmiechnął się. - Możemy się dalej dobrze bawić.

Katie skinęła głową i starała się, aby na jej twarzy malowała się obojętność.

- O tym możemy porozmawiać później.

Zmarszczył brwi, jakby się tego nie spodziewał.

- No to następne pytanie brzmi... - nachylił się i oparł dłonie o blat biurka - ...u ciebie czy u mnie?

Gładkie przejście z roli biznesmena do kochanka sprawiło, że poczuła ściskanie w żołądku. Tak bardzo go pragnęła... miała ochotę wszystko od siebie odsunąć i po prostu wtulić się w jego ramiona.

Po raz pierwszy, odkąd się znali, Katie miała uczucie, jakby nie była sobie w stanie poradzić z zaistniałą sytuacją. Ta świadomość napawała ją rosnącym niepokojem.

- Sądziłam, że masz wieczorem spotkanie z dyrektorem Transworth? - Grała na zwłokę.

- Tak, ale nie powinno trwać zbyt długo. Myślę, że koło dziesiątej będę wolny. - Przeszedł na jej stronę biurka i przysiadł na blacie.

Jego bliskość podziałała na nią jeszcze bardziej rozstrajająco.

- Alexi, to był szaleńczy dzień. Ja jeszcze nie skończyłam i...

- Czy ty mi dajesz kosza? - W jego głosie nie słychać było irytacji, lecz rozbawienie.

- Obawiam się, że tak. - Uciekła spojrzeniem w bok. - Kobiecie przyda się czasem sen dla urody.

Wyciągnął rękę i ujął ją pod brodę, tak że zmuszona była na niego spojrzeć. Katie cieszyła się, że w biurze robi się coraz ciemniej. Jego spojrzenie było zbyt przenikliwe - niemal tak, jakby potrafił odczytać sekrety jej duszy.

- Wyglądasz całkiem seksownie jak na kobietę, która za krótko sypia - wymruczał, a dotyk jego dłoni sprawił, że Katie zrobiło się słabo z pożądania. - Ale dam ci dzisiaj spokój, o ile mi obiecasz, że przemyślisz moją propozycję biznesową.

- Gładkie słówka to twoja specjalność, Alexi. - Starła się, aby zabrzmiało to nonszalancko. Nie od razu ją puścił. Zamiast tego przesunął palce delikatnie do góry, muskając jej delikatną twarz w kształcie serca, aż w końcu zanurzył je w burzy ciemnych włosów.

Wzięła głęboki oddech, kiedy opuścił głowę i objął w posiadanie jej usta.

Ależ on potrafił całować... Potrafił rozpalać ją od wewnątrz, sprawiać, że pożądała go z siłą, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyła. Przez ostatnie miesiące Katie pozwoliła sobie totalnie się mu poddać, uwielbiając te szalone, upajające uczucia, jakie w niej wyzwał - dzisiaj jednak to oddziaływanie na jej zmysły napawało ją przerażeniem.

Ciszę przerwał dzwonek jego komórki. Alexi przez chwilę go ignorował, po czym gwałtownie oderwał się od niej.

- Przepraszam, Katie, lepiej odbiorę.

Wzruszyła ramionami, starając się nie dać po sobie poznać, że zrobiło jej się przykro.

- Witaj, Mark, jak się przedstawia sytuacja w Nowym Jorku?

Jak mógł całować ją z taką namiętnością, a chwilę później sprawiać wrażenie całkowicie opanowanego?

Ponieważ ich relacja nie sięgała poziomu emocjonalnego - Katie odpowiedziała sobie na to pytanie i próbowała wziąć się w garść. Odsunęła włosy z twarzy i sięgnęła po torbę.

- Zaraz wracam - mruknęła, napotkawszy spojrzenie Alexiego.

Kiwnął głową.

- Po prostu to załatw, Mark - warknął do telefonu. - Nie mam w zwyczaju dawać drugiej szansy, ten facet nawalił i już.

Katie udała się na drugi koniec korytarza. Alexi był bezwzględny biznesmenem; wiedziała o tym. Wystarczająco dużo naczytała się o nim w rubrykach towarzyskich, by wiedzieć, że w życiu prywatnym potrafi być równie bezwzględny.

Raz był żonaty, a od czasu rozwodu zmieniał kobiety jak rękawiczki.

Jeśli wynik testu ciążowego okaże się pozytywny, zostanie sama z tym problemem. Zdążyła już poznać plotki krążące na temat jego małżeństwa: podobno zakończyło się, ponieważ w przeciwieństwie do byłej żony nie chciał mieć dzieci.

A ich romans nic dla niego nie znaczył!

Jak mogła być tak głupia?

Obiecała sobie w duchu, że jeśli wynik testu okaże się negatywny, będzie to dla niej nauczką. I skończy z Alexim raz na zawsze!

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Podeksytowana Katie weszła do imponującego foyer budynku Madison Brown. To był pierwszy dzień w nowej pracy i nie mogła się doczekać, aby zacząć.

Jej znalezienie trwało miesiąc - miesiąc przeglądania wielu ogłoszeń, aż w końcu natrafiła na idealne stanowisko. W samą zresztą porę, ponieważ przebywanie w pojedynkę w mieszkaniu zaczynało się stawać swoistą torturą. Miała zbyt dużo czasu na rozmyślanie o Alexim - tęsknotę za Alexim - a tego akurat nie chciała robić.

Już samo wypowiedzenie w myślach jego imienia sprawiło, że pojawił się ból. Katie z gniewem próbowała go zdusić. To było absurdalne. Wiedziała przecież, jak wygląda sytuacja i odejście z Demetri Shipping okazało się właściwym posunięciem. Tak samo zakończenie romansu z Alexim.

- Witam. - Uśmiechnęła się do recepcjonistki. - Katie Connor, nowy kierownik projektu.

- Ach, tak, pani Connor. Proszę się udać na ostatnie piętro. Nim pani zacznie, nowy dyrektor zarządzający chce z panią porozmawiać.

Katie poszła w stronę wind, starając się ignorować nagłą treść, zawsze pojawiającą się pierwszego dnia w nowej pracy. Wszystko będzie dobrze, powiedziała sobie stanowczo. Można powiedzieć, że to oni ją zwerbowali na to stanowisko. W agencji pośrednictwa pracy powiedziano jej, że była jedyną osobą, z którą ta spółka zdecydowała się przeprowadzić rozmowę. A człowiek, który zadzwonił z propozycją pracy, stwierdził, że na komisji rekrutacyjnej wrażenie zrobiło jej doświadczenie. Najwyraźniej opłaciło się wcześniejsze zarządzanie udanym projektem w Demetri Shipping. Dowiedziała się też, że do czasu, kiedy zacznie pracę, Madison Brown stanie się spółką-córką potężnego konglomeratu o nazwie Tellesta.

Katie zebrała informacje na jej temat; wiedziała, że Tellesta to olbrzymia korporacja, niemal tak duża jak Demetri Shipping.

Drzwi windy rozsunęły się na najwyższym piętrze i Katie skierowała się w stronę biurka na końcu pomieszczenia, gdzie młoda kobieta włączała właśnie komputer i sortowała poranną pocztę.

- Dzień dobry, nazywam się Katie Connor, jestem...

- Nowym kierownikiem projektu - dokończyła za nią kobieta i uśmiechnęła się. - Jestem Claire, mam panią zaprowadzić do jej gabinetu.

Katie szła za nią długim korytarzem i rozglądała się z ciekawością. Z okien rozciągał się piękny widok na Londyn. Mijana przez nie sala posiedzeń okazała się spora i wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt konferencyjny.

- Tu jest fantastycznie - mruknęła Katie, zatrzymując się na chwilę w drzwiach.

- Wszystko świeżo zainstalowane - poinformowała ją z dumą Claire. - Nowa spółka-matka wywróciła to miejsce do góry nogami, na niczym nie oszczędzając. Na górze jest nawet heliport, żeby grube ryby mogły przylatywać bezpośrednio z lotniska, nie tracąc czasu.

- Robi wrażenie.

- Prawda? - Claire otworzyła drzwi na końcu korytarza. - To pani gabinet.

Katie nie mogła uwierzyć własnemu szczęściu. Był to duży gabinet narożny z widokiem na kompleks biurowy Canary Wharf. Z trudem oderwała od niego wzrok i skoncentrowała się na biurku i leżącym na nim stosie dokumentów.

- Kazano mi zebrać dla pani materiał do analizy - powiedziała Claire, gdy tymczasem Katie przerzuciła kilka leżących na wierzchu dokumentów. - A o dziesiątej ma pani wziąć udział w zebraniu w sali posiedzeń.

- Dobrze. - Kiwnęła głową. - Sądziłam, że dyrektor zarządzający chce ze mną najpierw porozmawiać?

- Tak było, ale musiał się udać do jednej ze swoich innych spółek. Powiedział, że spotkacie się na sali posiedzeń. Och, i poprosił, aby zerknęła pani na przedświąteczny budżet i przygotowała wstępny raport na temat tego, co można by w nim ulepszyć. Chce, żeby przedstawiła pani swoje pomysły podczas zebrania.

- Chce, żebym do dziesiątej przygotowała raport? - Katie poczuła lekkie zdenerwowanie.

- Niestety. - Claire skrzywiła się. - To człowiek, który żyje w pośpiechu.

- Właśnie widzę!

Gdy Claire wyszła, Katie zdjęła zakiet i powiesiła go na wieszaku obok szafek z dokumentami.

Tego właśnie chciała, powiedziała sobie, gdy zaczęła się przekopywać przez stos dokumentów, pracy, która okaże się dla niej wyzwaniem i pozwoli oderwać myśli od przeszłości.

Podeksytowanie, towarzyszące poprzedniej pracy, było niemal uzależniające - a może to kwestia bycia z Alexim?

Odrzuciła od siebie tę myśl. Ich związek okazał się pomyłką. Wzięła ze sterty kolejny dokument i próbowała się skoncentrować. Ale bez względu na to, jak bardzo się starała, nie potrafiła wyrzucić z głowy myśli o Alexim. Alexim całującym ją... Alexim pieszczącym jej ciało, biorącym je w posiadanie...

Zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech. Następnie przypomniała sobie, jak bardzo się bała, kiedy sądziła, że może być w ciąży. Wynik testu okazał się negatywny. I całe szczęście, ponieważ jedynym i wyłącznym priorytetem jej kochanka była praca.

Popatrzył na nią niemal zimno, kiedy mu powiedziała, że nie zamierza zostać w jego firmie.

- To decyzja biznesowa czy podyktowana emocjami? - zapytał wtedy.

- Czy to ważne?

- Tak. Ponieważ jeśli rządzą tobą emocje, to znaczy, że nie myślisz w sposób racjonalny.

Ta logika była dla niego tak typowa, że Katie aż się roześmiała.

- A więc jedynym dobrym powodem jest powód biznesowy?

- W zasadzie tak. - Obserwował ją beznamiętnie. - Zawarliśmy porozumienie, czyż nie? Czerpaliśmy przyjemność ze swego towarzystwa, ale oboje uzgodniliśmy, że to zostanie bez wpływu na kwestie służbowe.

- I tak właśnie było. - Katie uniosła wyzywająco brodę. - Nie chcę pracy, jaką mi oferujesz, ponieważ pora, żebym ruszyła dalej. Nasza umowa dobiegła końca. Potrzebne mi nowe wyzwanie. - Zabrzmiało to chłodno i spokojnie. Ale jej serce przeszywał ostry ból.

Alexiego nie było na miejscu, kiedy po raz ostatni opuszczała swój gabinet; wyjechał wtedy służbowo do Stanów. Gdyby mu na niej zależało, zostałby.

Katie spojrzała teraz gniewnie na leżące na biurku dokumenty. Dlaczego marnowała czas, myśląc o Alexim, gdy tymczasem musiała się spać i przygotować ważny raport dla nowego przełożonego? Jej związek z Alexim dobiegł końca i musiała myśleć realistycznie. To oczywiste, że mu na niej nie zależało; zawsze to wiedziała. „Czerpali przyjemność ze swego towarzystwa”, jak to chłodno ujął. Nie była to miłość - a jedynie seks.

Katie zmusiła się do skoncentrowania na leżących przed nią dokumentach. Była dwudziestoczteroletnią kobietą, która ukończyła studia ekonomiczne, a nie jakąś zadurzoną idiotką. Popęłiła błąd, myślała, że uda jej się wejść w relację z mężczyzną, nie angażując się przy tym uczuciowo, ale nie wyszło. Teraz musiała to przeboleć. Odechnęła głęboko i odepchnęła od siebie wszystkie myśli związane z przeszłością.

Spojrzała na jeden z dokumentów. Zakreśliła kilka liczb, które wydały jej się dziwne. A potem zaczęła robić notatki.

O dziewiątej czterdzieści pięć skończyła pisać raport wstępny. Nie był idealny, ale jedynie taki była w stanie sporządzić, zważywszy na ograniczenia czasowe.

Zostało jej jeszcze kilka minut, wstała więc od biurka i poszła na drugi koniec korytarza po wodę z dystrybutora.

Obok niego wisiało lustro i Katie zerknęła w nie, aby sprawdzić, jak wygląda. Rankiem umalowała się mocniej niż zazwyczaj, chcąc zatuszować fakt, że niezbyt dobrze spała.

Wróciła do gabinetu i zatrzymała się w drzwiach. Przez chwilę sądziła, że pomyliła pomieszczenia, ponieważ za biurkiem ktoś siedział. Nie widziała kto, ponieważ odwrócił fotel w stronę okna. Widziała jedynie długie nogi, należące do mężczyzny, i dłoń trzymającą telefon. Niezły ma tupet, rozgaszczając się jak u siebie, pomyślała i zmarszczyła brwi. I zobaczyła, że w drugiej ręce trzyma jej notatki!

- Przepraszam? - Odkaszlęła. - Mogę w czymś panu pomóc?

- Oddzwonię, Ryan. Przed rozpoczęciem zebrania muszę się zająć nowym pracownikiem.

Dziarski, rzeczowy głos był aksamitnie ciepły i pobrzmiewał w nim lekko akcent z jakiegoś kraju śródziemnomorskiego. Katie natychmiast go rozpoznała.

I doznała szoku, kiedy fotel obrócił się i znalazła się twarzą w twarz z mężczyzną, który wywrócił jej świat do góry nogami - Alexandrem Demetri. Zaschło jej w ustach i poczuła ściskanie w żołądku.

Mężczyzna odłożył telefon, oparł się wygodnie w fotelu i spojrzał na nią.

- Witaj, Katie.

TLR

ROZDZIAŁ DRUGI

- Co ty, u licha, tutaj robisz?

W jej głosie słycać było odrętwiałe niedowierzenie i Alexi uśmiechnął się cierpko.

- Cóż, wygląda na to, że zatrudniam cię do wykonania zadania, którego wcześniej nie chciałaś. Dziwny jest ten świat, czyż nie?

Był taki spokojny i opanowany, w przeciwieństwie do Katie, którą targwały miliony uczuć, niemożliwych do zdefiniowania.

- Nie rozumiem - powiedziała z oszołomieniem. - Praca, którą mi proponowałeś, miała być na rzecz Demetri Shipping, prawda?

- Demetri Shipping jest obecnie właścicielem Tellesty i Madison Brown - poinformował ją. - Sześć tygodni temu wykupiłem obie spółki i przejąłem nad nimi kontrolę.

Mówiąc to, Alexi omiótł ją wzrokiem. Pomyślał, że ona dobrze się prezentuje. Wszystko w jej wyglądzie było rzeczowe, od białej, pozbawionej zagnieceń koszuli do czarnej ołówkowej spódnicy. A jednak przebijała przez to zmysłowość - szeroki pasek, podkreślający wąską talię, odrobina czerwonego błyszczyku. Zawsze była zbyt seksowna, aby mógł spokojnie zająć się tylko pracą.

- Sfinalizowałaś więc zakup tej spółki kiedy...? - Niemal powiedziała „kiedy byliśmy razem”, ale w porę urwała. - Kiedy pracowałam dla ciebie? - zakończyła zamiast tego. Nigdy nie byli przecież razem, nie w dosłownym znaczeniu tego słowa. Nie jako para.

Alexi kiwnął głową.

- Nie miałam o tym pojęcia. To znaczy, kiedy ubiegałam się o pracę tutaj, nie wiedziałam, że to ty będziesz moim przełożonym.

- Domyśliłem się.

Katie starała się nie patrzeć na niego zbyt otwarcie, nie zwracać uwagi na takie drobiazgi, jak fakt, że gęste, ciemne włosy nieco urosły i teraz ocierały się o materiał garnituru w odcieniu nocnego nieba, to, że na jego twarzy widać było cień zarostu i sposób, w jaki jego usta uśmiechały się cierpko. Ponieważ kiedy wszystko zauważała, przy-

pominało jej się, jak to było, kiedy ją całował, kiedy tulił mocno do siebie, kiedy jego usta były wygłodniałe i nieodparte.

- Wiedziałaś, że to ja się dzisiaj tu zjawię? - zapytała nagle. - Wiedziałaś, że to ja otrzymałam tę pracę?

- Oczywiście! - Sprawiał wrażenie, jakby rozbawiły go te pytania. - Twoje nazwisko znalazło się na moim biurku prawie tydzień temu.

- Co więc z tym zrobimy, Alexi? - Przez chwilę w jej głosie słychać było strach. - Nie mogę znowu dla ciebie pracować.

Zmrużył oczy i poczuł, jak ogarnia go dziwne uczucie, uczucie, którego nie był w stanie zidentyfikować.

Możliwe, że był to gniew. Choć wiedział, że nie ma prawa tak się czuć, był wściekły, kiedy Katie odrzuciła jego propozycję pozostania w firmie, a potem spokojnie odeszła. W ostatnich tygodniach wściekłość ta wcale nie uległa osłabieniu. Wręcz przeciwnie. Alexi był przyzwyczajony do otrzymywania tego, co chce - przyzwyczajony do tego, że inni tańczą, jak im zagra. A Katie odeszła, nim był na to gotowy.

- Jestem zaskoczony, że tak uważasz. - Zawahał się, ważąc w myślach słowa. - Spodziewałem się, że zachowasz się w tej kwestii bardziej... profesjonalnie. Dopiero co podpisałaś czteromiesięczny kontrakt z Madison Brown. Z pewnością chcesz tej posady.

Obrzuciła go gniewnym spojrzeniem. Jak śmiała ją oskarżać o brak profesjonalizmu? Miała ochotę mu oświadczyć, że nie do końca przestrzegał zasad kontaktów służbowych, kiedy poszedł z nią do łóżka! Ugryzła się jednak w język; grzebanie w przeszłości pozbawione było sensu, a poza tym Alexi stwierdziłby pewnie, że winę za to, co się stało, w równym stopniu ponosi także ona. I miałyby rację.

- Owszem, chciałam tej posady - powiedziała zamiast tego, starając się zachować spokój. - Ale tak było, zanim się dowiedziałam, że to ty jesteś właścicielem tej firmy!

- A cóż to za różnica? - Wzruszył ramionami. - Ja nie mam problemu z ponownym zatrudnieniem ciebie, więc o co ci chodzi?

Katie poczuła, że wzbiera w niej panika. On nie miał z tym problemu, ponieważ w przeciwieństwie do niej nie był zaangażowany uczuciowo. Ona jednak nie potrafiła odciąć się od tego, co się między nimi wydarzyło, nie potrafiła potraktować tego wszyst-

kiego w równie praktyczny sposób, jak on. To był jeden z powodów, dla których odrzuciła jego wcześniejszą propozycję pracy.

Prawdopodobnie przyzwyczajony był do zabierania kobiety do łóżka, a potem wyrzucania jej z myśli, gdy tymczasem ona w tego rodzaju sprawach nie miała absolutnie żadnego doświadczenia. Prawdę powiedziawszy, to cały ten seks bez zobowiązań zupełnie nie leżał w jej naturze. Przed Alexim miała tylko jednego kochanka.

Tego jednak nie mogła mu powiedzieć.

- Nie mam z tym problemu. Chciałam jedynie pójść dalej - oświadczyła.

To Alexi zazwyczaj mówił kobiecie, że nadeszła pora pójść dalej. Już po raz drugi Katie potraktowała go tak bezceremonialnie i wcale mu się to nie spodobało. Ani trochę.

- Wiesz, Katie, łączył nas dobry układ. Obojgu nam odpowiadał.

- Tak, no cóż, ludzie się zmieniają, nieprawdaż, Alexi? To, co odpowiada w jednej chwili, w następnej niekoniecznie.

- Zgadza się. - Zmrużył oczy. - I to właśnie sprawia, że mam świadomość, jak bardzo jesteśmy do siebie podobni.

Katie miała ochotę zaprotestować, ale ugryzła się w język.

- I oboje zgadzamy się co do tego, że dobrze się razem bawiliśmy, a teraz idziemy dalej. - Ponownie wzruszył ramionami. - Ja nie mam z tym problemu, Katie. Chciałem, żebyś przyjęła tę posadę, ponieważ uważam, że się idealnie nadajesz na to stanowisko. To po prostu biznes.

- Ja to wiem! - Spojrzała na niego gniewnie. - Nie byłam jedynie pewna, czy też zdajesz sobie z tego sprawę!

- Mogę cię zapewnić, że moim priorytetem jest praca, Katie. Zawsze tak było i zawsze będzie.

Te słowa ją zabolowały. Nie powinny - wiedziała, że on mówi prawdę. Niemniej jednak zabolowały.

- Cóż, to chyba wszystko w porządku. - Co innego mogła powiedzieć?

- To dobrze. - Alexi uśmiechnął się nagle. - No to skoro oczyściliśmy atmosferę, możemy zacząć jeszcze raz.

Zacząć jeszcze raz...?

Katie nie miała pewności, czy jej się podoba, jak to zabrzmiało. Nie wiedziała, co powiedzieć. Realia tej sytuacji uderzyły w nią niczym rozpedzona ciężarówka.

Podpisała kontrakt na cztery miesiące - a to oznaczało, że tkwiła w pułapce niczym motyl w słoiku.

- Przejdziemy teraz do kwestii służbowych? - Alexi zerknął na zegarek. - Za pięć minut rozpoczyna się zebranie. Chcesz omówić ze mną ten raport? - Popukał palcem w kartkę papieru, wypełnioną jej notatkami.

Ogarnęła ją wściekłość. W tamtej chwili go nienawidziła - nienawidziła chłodnej postawy, arogancji, braku uczuć.

- Chętnie omówię go podczas zebrania - powiedziała z napięciem w głosie.

- Cóż za pewność siebie.

- Twoja firma zatrudnia mnie, ponieważ jestem dobra w tym, co robię. Nie potrzebuję żadnego specjalnego traktowania.

- Wcale ci tego nie proponowałem. Ale projekt, przy którym będziesz pracować, ma dla nas duże znaczenie. Uznałem, że obojgu nam może się okazać pomocne omówienie kilku spraw przed zebraniem.

- Nie ma teraz czasu na dyskusje, Alexi; jeśli masz jakieś uwagi, możesz je przedstawić w trakcie zebrania.

- Okej. - Alexi uśmiechnął się lekko. Podziwiał jej intelekt, podobało mu się to, że potrafiła działać pod presją. Celowo ją dzisiaj testował, prosząc o przygotowanie tego raportu. I jak zawsze poradziła sobie z nowym wyzwaniem. - Małe ostrzeżenie; możesz dziś natrafić na pewien opór. Niektórych członków zarządu niepokoi fakt, że jesteś raczej za młoda na tak odpowiedzialne stanowisko.

- Rozumiem. Ale to dziwaczne, nie sądzisz? W dzisiejszym świecie dwudziestolatki odnoszą wiele sukcesów zawodowych, no a ja mam spore doświadczenie.

- Jak najbardziej. Nie przejmuj się. Ostatnie słowo tak czy inaczej należy do mnie.

- Nie przejmuję się. Dam sobie radę.

Alexi przechylił głowę.

- Jestem tego pewny.

- No cóż, to chyba na razie wszystko. - Katie zerknęła na zegarek. Musiała się pozbyć Alexiego i pozbierać myśli. - Za chwilę pójdę za tobą na salę posiedzeń. Chcę jeszcze zaznaczyć na kolorowo niektóre punkty, aby łatwiej mi było czytać notatki.

Alexi wzruszył ramionami i wstał z fotela.

Niemal już zapomniała, jak bardzo jest wysoki. Katie nie należała do osób niskich, ale on musiał mieć niemal metr dziewięćdziesiąt wzrostu; górował nad nią, a kiedy się zbliżył, miała wrażenie, jakby zdominował całą przestrzeń. Każde zakończenie nerwowe w jej ciele krzychało ostrzegawczo.

- A tak w ogóle to dobrze, że wróciłaś. - Wypowiedział te słowa niemal sardonicznie.

Miała ochotę mu powiedzieć, że ona się wcale nie cieszy z tego, iż „wróciła”, ale jedynie kiwnęła głową.

- Do zobaczenia za chwilę.

Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, Katie poczuła, że ma ochotę zwinąć się w kulkę i umrzeć. Było jej niedobrze. Jak jej się udało popełnić tak ogromne *faux pas*? Wcześniej sprawdziła Madison Brown - dlaczego w żadnym dokumencie finansowym nie napisano, że spółka została przejęta przez Demetri Shipping?

Usiadła za biurkiem i kilka razy odetchnęła głęboko, próbując się uspokoić. Bez sensu było wpadać w panikę; to niczego nie rozwiąże. Będzie po prostu musiała jakoś sobie poradzić z zaistniałą sytuacją; to w końcu tylko cztery miesiące.

Zalała ją kolejna fala paniki - *cztery miesiące!* Jak ma się jej udać zachować przy Alexim pozory chłodu i rzeczowości, skoro na jego widok jej myśli opanowywał kompletny chaos?

Ile minie czasu, nim uśmiechnie się do niej, dotknie jej znowu i pozbawi zdrowego rozsądku?

Tak się nie stanie. Nie miała zamiaru popełnić tego błędu po raz drugi. Spojrzała na rozłożone przed sobą dokumenty. Za dwie minuty musiała stawić czoło sali pełnej niechętnie do niej nastawionych osób. To ta praca powinna być jej priorytetem - nie Alexi.

A poza tym pewnie i tak nieczęsto go będzie widywać. Zarządzał teraz trzema spółkami, nie jedną. No i miał już prawdopodobnie nową dziewczynę.

Wstała i włożyła żakiet, przejechała dłonią po włosach, przejrzała się w wiszącym przy drzwiach lustrze, a potem wzięła z biurka dokumenty. Da sobie radę.

Kiedy Katie weszła na salę, większość członków zarządu zdążyła już zająć swoje miejsca. Kilka krzeseł było jeszcze wolnych i siadła na tym, które znajdowało się najdalej od Alexiego.

On siedział u szczytu długiego, wypolerowanego stołu. Ich spojrzenia skrzyżowały się. Katie natychmiast odwróciła wzrok. Najlepiej unikać kontaktu wzrokowego, najlepiej patrzeć jedynie na dokumenty albo na kogokolwiek, byle nie na niego!

Zjawili się ostatni członkowie zarządu i Alexi zabrał głos.

- Panowie, bardzo się cieszę, że tak wielu z was udało się wziąć udział w dzisiejszym zebraniu, zwołanym w zasadzie na ostatnią chwilę. Chciałbym powitać w naszym gronie nowego kierownika projektu, panią Katie Connor. Jestem przekonany, że stanie się nieocenionym członkiem zespołu i liczę na bliskie i harmonijne relacje służbowe.

Katie próbowała się skoncentrować, kiedy przedstawiał jej siedzących przy stole ludzi.

- Zapoznasz nas teraz ze swoimi wnioskami, Katie? - powiedział bez zająknięcia.

- Oczywiście. - Z udawanym spokojem uśmiechnęła się do niego i wstała. To było straszne, naprawdę straszne. Ale musiała zachować się jak profesjonalistka i skupić uwagę na pracy, a nie na nim.

Alexi oparł się wygodnie i przyglądał jej się z zainteresowaniem. Z dużą pewnością siebie przedstawiła swoją ocenę pozycji spółki na rynku wraz z propozycjami, w jaki sposób zwiększyć w nim udział. Widać było, że przed rozpoczęciem pracy dobrze się przygotowała. Nic dziwnego, że tak ją zaszokował jego widok. Jak na razie udało mu się zachować w tajemnicy fakt przejęcia tej spółki, głównie dlatego, że chciał być krok przed konkurencją, ale dzięki temu udało mu się także zdobyć z powrotem Katie. Od początku widział ją na tym stanowisku - wiedział, że będzie się idealnie nadawać.

Przez chwilę przesuwając spojrzeniem po jej ciele.

No dobrze, to nie wszystko, czego pragnął. Miała fantastyczną figurę i aż za dobrze pamiętał, jak wielką mu sprawiało przyjemność poznawanie tych zmysłowych krągłości. Pod fasadą zasadniczości kryła się kobieta gorąca i namiętna i pragnął jej od chwili, kiedy spojrzała na niego tymi niewinnie prowokującymi fiołkowoniebieskimi oczami.

I nadal jej pragnął.

To było szaleństwo - znał tyle innych pięknych kobiet, którymi mógł ją zastąpić, kobiet, które tylko czekały na zaproszenie. Dlaczego to Katie okupowała jego myśli? Dlaczego od chwili, gdy powiedziała mu, że to koniec, pragnął ją mieć z powrotem? To nie było w jego stylu. Od czasu rozwodu, który miał miejsce osiem lat temu, nie zaangażował się uczuciowo w żaden związek. Co nie znaczy, by miał to w planach - już nigdy więcej nie odda serca żadnej kobiecie.

A jednak nie chciał, aby Katie odeszła. I pomimo, że przejął kontrolę nad dwiema nowymi spółkami i tkwił po uszy w pracy, zakradała się do jego myśli rankiem, w południe i nocą... zwłaszcza nocą.

Odpowiedź poznał dzisiaj, kiedy znowu ją zobaczył. Nie dawała mu spokoju, ponieważ zraniła jego ego; chodziło właśnie o to. Zazwyczaj to on kończył związek, przyzwyczajony do rozdawania kart. Tym razem stało się inaczej. To Katie odeszła, nim on był na to gotowy. Łączyły ich niedokończone sprawy. Coś, co nazywano pożądaniami.

Alexi poczuł ulgę, kiedy dotarło do niego w końcu, dlaczego Katie nie chciała opuścić jego myśli. I łatwo było zaradzić pożądaniami. Musiał jedynie ponownie zwabić ją do łóżka i się nią nasycić.

- Czy ktoś ma jakieś pytania? - zapytała właśnie Katie.

Zgodnie z jego przewidywaniami kilku członków zarządu zaczęło ją ostro przepytwać, ale świetnie dała sobie radę. Po kilku minutach dało się wyczuć lekką zmianę nastawienia i jasne było, że Katie wygrała.

- Cóż, wydaje mi się, że wyczerpałaś temat, dziękuję, Katie - powiedział bez zająknięcia.

Kiwnęła głową i zaczęła zbierać notatki.

- A teraz, jeśli mi panowie wybaczą, muszę was opuścić - rzekł Alexi.

- Oczywiście.

Katie zalała fala ulgi. Nie mogła się doczekać, kiedy się stąd wydostanie.

- Jeszcze jedno - dodał nonszalancko. - Jutro odbywa się kolejne zebranie w biurze w Nowym Jorku i chcę, abyś wzięła w nim udział.

Uniosła natychmiast głowę.

- Jutro? - Ulgę zastąpił niepokój. - Dość późno mi o tym mówisz, nie sądzisz?

- Tak się akurat złożyło. - Alexi wzruszył ramionami.

- O której jest to zebranie? - Katie wzięła do ręki długopis i notes.

- Nie musisz zawracać sobie głowy rezerwacją biletów. Możesz polecieć razem ze mną firmowym odrzutowcem. Uważam, że czymś rozsądnym będzie jak najszybsze zajęcie się sprawami w Nowym Jorku.

Kilka osób wokół stołu zaczęło prowadzić własne rozmowy i Katie miała ochotę oświadczyć mu ściszym głosem, że według niej ten pomysł wcale nie jest rozsądny. Że nie chce przebywać z nim sam na sam - że nie jest w stanie poradzić sobie z zaistniałą sytuacją, nie umie zachowywać się tak, jakby do niczego między nimi nie doszło!

Nie wypowiedziała jednak tego na głos - miała swoją dumę. Zamiast tego rzekła z napięciem:

- Pewnie tak.

- No dobrze, to podjadę po ciebie o dziewiętnastej.

Czy to jej wyobraźnia czy też w tych ciemnych oczach pojawił się błysk triumfu?

Odwróciła od niego wzrok i lekko drżącymi rękami wzięła ze stołu notatki.

ROZDZIAŁ TRZECI

Była już prawie dziewiętnasta i Katie przemierzała nerwowo swoje mieszkanie. Choć spakowała już weekendową torbę podróżną, wcale nie miała ochoty na ten wyjazd.

Kiedy wcześniej zadzwonił do niej Alexi, żeby potwierdzić godzinę wylotu, bardzo się starała z tego wykręcić.

- Czy ten wyjazd jest naprawdę konieczny? Tak szybko? - zapytała gorączkowo. - Nie sądzisz, że lepiej by było, abym najpierw zapoznała się z dokumentami na miejscu, a dopiero potem zajęła się filią w Stanach?

- Część dokumentów możesz przejrzeć podczas lotu. Muszę się tym zająć tak szybko, jak się tylko da - odparł bez chwili wahania. - Bądź więc gotowa i czekaj na mnie.

Po tych słowach się rozłączył.

Ależ ten facet miał tupet! No dobrze, był jej szefem - ale to nie znaczyło, że ma ją do swojej dyspozycji dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Teraz usłyszała znajome piknięcie w komórce, sygnalizujące nadejście wiadomości. Wyjęła ją z kieszeni. Alexi. Dziwnie było zobaczyć znowu na wyświetlaczu jego imię. Szybko odczytała wiadomość: *Czekam na dole - pospiesz się*. Poczowała nagły gniew. Cztery tygodnie milczenia, a teraz oschłe wezwanie.

Podeszła do okna. No tak, obok krawężnika czekała jego limuzyna. Już sam jej widok sprawił, że serce Katie zaczęło szybciej bić. Miała wybór - mogła albo zapomnieć o tej posadzie i kazać mu iść do diabła, albo na pierwszym miejscu postawić pracę i jakoś dać sobie radę. Pomyślała cierpko, że właściwie to nie ma wyboru. Praca i niezależność były dla niej najważniejsze i zawsze się zachowywała jak profesjonalistka. Chwyła żakiet i torbę i udała się do drzwi. Nie pozwoli, aby górę nad rozsądkiem wzięło coś, co wydarzyło się w przeszłości.

Alexi zdążył wyjąć telefon, żeby do niej zadzwonić, kiedy Katie pojawiła się na ulicy. Uśmiechnął się do siebie. Wszystko się doskonale układało. Jeśli chodzi o sprawy służbowe, to Katie znalazła się dokładnie tam, gdzie chciał, a nim wrócić do Londynu,

będzie ją także miał w swoim łóżku. Patrzył, jak kierowca wysiada, aby odebrać od niej torbę i otworzyć drzwi.

Skinęła na powitanie głową i usiadła naprzeciwko niego. Poczł znajomy zapach jej perfum, kwiatowy i lekki, a mimo to niezwykle zmysłowy. Miała na sobie czarne dżinsy i białą koszulę. Dobrze wyglądała. Może nawet za dobrze, zważywszy na fakt, że Alexi musiał podczas lotu trochę popracować.

- Spóźniłaś się - powiedział.

- Pięć minut! - Jej piękne oczy zdawały się płonąć. - I masz szczęście, że w ogóle lecę tak na ostatnią chwilę. Mogłam już mieć inne plany.

- Ale nie miałaś.

- Nie o to chodzi. O tego typu wyjazdach muszę się dowiadywać z co najmniej kilkudniowym wyprzedzeniem.

- Będę miał to następnym razem na uwadze.

- Następnym razem? - Wydawała się zdenerwowana. - Sądzisz, że będziemy musieli odbywać więcej takich podróży?

Kiwnął głową.

- Z całą pewnością. Nie ma to jak natychmiastowe rozwiązywanie problemów.

- Rozumiem. - Katie odwróciła od niego wzrok i zajęła się wyglądem przez okno.

Alexi zastanawiał się, skąd w niej ta panika. Nie mogło chodzić o pracę - przyzwyczajona była do przemieszczania się pomiędzy różnymi siedzibami; tak właśnie robiła w Demetri Shipping. Czy to myśl o przebywaniu z nim sam na sam?

Teczka, którą postawiła obok siebie przewróciła się, kiedy auto zawróciło na skrzyżowaniu. Alexi wyciągnął rękę, żeby ją złapać w tym samym momencie co Katie, i na krótką chwilę ich dłonie zetknęły się.

Zabrała rękę, jakby się oparzyła, pozwalając mu położyć teczkę z powrotem na siedzeniu.

- Dzięki.

- Wszystko w porządku, Katie? - zapytał lekko.

- Oczywiście.

Przeczył temu rumieniec na jej policzkach i błyszczące oczy.

Skoro był to w stanie sprawić zaledwie muśnięciem palców, co by się stało, gdyby rzeczywiście ją dotknął?

Korciło go, aby się przekonać, czy działa jeszcze dawna magia. Pragnął nachylić się i ująć jej dłoń, odnaleźć usta i sycić się nią.

Spojrzenie Alexiego przesunęło się na guziki jej bluzki. Wyobraził sobie, jak je rozpina; pamiętał, jak jędrne i ochocze było zawsze jej ciało. Teraz jednak nie miał zamiaru niczego przyspieszać.

- Zabrałaś ze sobą dokumenty, nad którymi musimy popracować? - zapytał.

- Tak, mam je tutaj... - Zaczęła otwierać teczkę.

- Zajmiemy się nimi w samolocie.

- Och! Dobrze. - Zapięła ją z powrotem.

Przez chwilę oboje milczeli.

- No więc, co u ciebie słyszać, Katie?

To nagle pytanie osobiste sprawiło, że spojrzała na Alexiego nieufnie.

- Wszystko w porządku. A czemu pytasz?

W jego ciemnych oczach błyszczało rozbawienie.

- Ponieważ ciekawi mnie, co u ciebie; a jakież mógłby być inny powód?

- Nie wiem. - Wzruszyła ramionami. - Spójrzmy prawdzie w oczy. Nigdy nie przepadałeś za uprzejmymi rozmowami o niczym, Alexi.

- Naprawdę? - Uniósł z udawanym zdziwieniem brwi. - Nie tylko praca nas łączyła, ale też i nieco zabawy - kontynuował nonszalancko.

W jej oczach nagle zapłonął ogień.

- Naprawdę uważam, że nie powinniśmy o tym rozmawiać!

- Czyżby?

Spojrzała mu prosto w oczy.

- Zostawiliśmy to za sobą, nie pamiętasz?

- Ach, tak.

Jego spojrzenie przesunęło się na jej usta i Katie przypomniało się, jak Alexi ją całował, pieścił i sprawiał, że czuła się pełna życia.

Intensywność tego wspomnienia wzniciła w niej bolesne pragnienie. Oderwała od niego wzrok i ponownie wyjrzała przez szybę samochodu. Musiała zapomnieć o przeszłości. To nie był typ mężczyzny, o którym można myśleć poważnie. Dobrze się razem bawili. Ale zabawa dobiegła końca.

- To dobrze, że potrafimy mimo wszystko razem pracować, prawda? - zapytał bez zająknienia.

- Tak, oczywiście.

Dostrzegł, że dłonie ma zaciśnięte w pięści, i uśmiechnął się.

- Powiedz mi więc, co porabiałaś, odkąd się po raz ostatni widzieliśmy? - zapytał swobodnym tonem.

Wzruszyła ramionami i desperacko próbowała traktować go jak każdego innego współpracownika.

- Tydzień spędziłam u siostry we Francji.

- Nie wiedziałem, że masz siostrę.

- Naprawdę? - Nie mogła się powstrzymać, aby nie posłać mu znaczącego spojrzenia. - Być może dlatego, że nasze rozmowy zawsze dotyczyły pracy; prawdę mówiąc, niewiele o mnie wiesz.

- Wiem, że przed naszym poznaniem skrzywdził cię jakiś mężczyzna.

Ta uwaga ją zaskoczyła. Wspomniała o Carlu tylko raz, na samym początku ich związku - ale nie sądziła, że Alexi zwrócił na jej słowa jakąkolwiek uwagę.

- Jak ty to ujęłaś? - Zmarszczył brwi. - Ach... już wiem. Powiedziałaś, że byłaś w poważnym związku i masz dosyć serduszek i kwiatków i że zamiast nich wolisz seks i bezpośredniość.

Katie spojrzała na niego z konsternacją. Nie mogła uwierzyć, że to powiedziała - ale tak właśnie się stało, kiedy pierwszy raz poszli ze sobą do łóżka. Tak dobrze jej było w jego ramionach, a potem, kiedy powiedział coś o „niewygłupianiu się z serduszkami i kwiatami”, wygłosiła tę właśnie uwagę.

- Mogłam przewidzieć, że to akurat zapamiętasz - mruknęła z zakłopotaniem. - Ale nie pamiętasz, że mam siostrę!

Limuzyna zatrzymała się i kierowca wyszedł, aby otworzyć im drzwi. Na płycie lotniska z opuszczonymi schodkami czekał firmowy odrzutowiec.

Tylko raz Katie leciała z Alexim tym samolotem, kiedy się udawali na konferencję w Paryżu. Nie miała ochoty myśleć teraz o tym, w jaki sposób spędzili ten godzinny lot. Lepiej było o nim nie pamiętać, kiedy czekało ją wiele godzin w towarzystwie tego mężczyzny.

Wyjęła plik dokumentów i położyła je na sąsiednim siedzeniu, po czym włożyła teczkę do schowka nad głową. Usiadła przy oknie i zapięła pasy.

Alexi rozmawiał właśnie z pilotem. Drzwi pomiędzy kabiną a kokpitem były otwarte i kiedy odwrócił się w jej stronę, Katie próbowała udawać, że skupiała się na guzikach i światełkach kontrolnych, a nie na nim.

Pomyślała, że jest tak cholernie przystojny. Miał trzydzieści pięć lat i z całą pewnością można go było nazwać mężczyzną w kwiecie wieku. Garnitur idealnie leżał na jego ciele, biała koszula podkreślała oliwkową cerę, ciemne włosy i oczy.

Zdjął marynarkę i przerzucił ją przez oparcie fotela, po czym umieścił swoją teczkę w schowku. Na jego ciele nie było ani grama zbędnego tłuszczu; był szczupły i umięśniony, i niesamowicie wysportowany. Katie oderwała od niego wzrok, kiedy zajął miejsce naprzeciwko niej.

- Lot powinien przebiec bez zakłóceń, prognoza pogody jest dobra - powiedział, zapinając pasy.

Uśmiechnął się do niej.

- Jak tylko wystartujemy, zajmiemy się tymi dokumentami. A potem mam nadzieję, że będziemy mieć trochę czasu na odpoczynek.

Drzwi oddzielające ich od kokpitu pilota zamknęły się, zaryczały silniki i krótko potem samolot zaczął kołować po płycie lotniska. Zapadał zmierzch. Katie pomyślała, że dobrze jest latać nocą. Po takim dniu pełnym wrażeń najpewniej zaśnie bez żadnego problemu.

Zatrzymali się na początku pasa startowego, czekając na zezwolenie na lot.

Spojrzenia Katie i Alexiego skrzyżowały się.

- Pamiętasz nasz lot do Paryża? - zapytał nagle.

Poczuła dziwne ściskanie w żołądku.

- Nie bardzo.

Uśmiechnął się i już wiedziała, że nie dał się nabrać na jej odpowiedź.

- Zaskoczona jestem, że ty go pamiętasz - kontynuowała gładko. - No bo przecież jedna przygoda na wysokości dwunastu tysięcy metrów musi być dla ciebie łądząco podobna do innej.

Uniósł jedną brew.

- Tak myślisz?

Wzruszyła ramionami i uciekła spojrzeniem w bok.

Powiedział do niej nagle coś po grecku. Choć miał wygląd południowca, Katie zawsze zaskakiwało, kiedy używał ojczystego języka, może dlatego, że tak biegle władał angielskim.

- Co to znaczy? - zapytała, próbując ignorować fakt, że jego głos wyzwała w jej ciele sugestywne dreszcze.

- Znaczy, że to, w jaki sposób spędziliśmy tamten lot, okazało się dla mnie całkiem spektakularne.

Zaśmiał się, kiedy na jej twarzy wykwitł rumieniec.

- Przestań, Alexi - mruknęła z zakłopotaniem. - Przeszłość niech pozostanie przeszłością? To temat tabu, inna planeta.

Silniki odrzutowca zaryczały i nagle mknęli już pasem startowym.

- Pora wzbić się w powietrze.

Katie pomyślała z zażenowaniem, że Alexi zdaje się czerpać perwersyjną przyjemność z umyślnego wyprowadzania jej z równowagi.

Samolot oderwał się od ziemi i zaczęli się unosić w stronę chmur. Wkrótce światła Londynu zniknęły i pojawiła się informacja, że wolno odpiąć pasy.

- Masz ochotę napić się czegoś przed pracą?

- Nie, dzięki - odparła Katie.

Alexi wstał i wyjął ze schowka swoją teczkę.

- Nie powiedziałaś mi, w jakiej części Francji mieszka twoja siostra - rzekł, wyjmując z niej dokumenty.

- Na południowym zachodzie. W Aviger. To niewielka miejscowość.

- Wyszła za mąż za Francuza?

- Nie, Lucy jest singielką.

Katie pomyślała cierpko, że jej siostra jest równie beznadziejna w doborze mężczyzn, jak i ona. Nie tak dawno uznały nawet, że to klątwa rodziny Connor. Kiepskie wybory ich matki były wręcz legendarne, i to jej córki musiały ponosić w dzieciństwie ich konsekwencje. Nic dziwnego, że obie zachowywały nieufność w stosunku do mężczyzn i walczyły o niezależność.

Katie zawsze pełna była determinacji, aby nie stać się taką kobietą, jak jej matka. Kiedy związała się z Carlem, wierzyła, że to mężczyzna, na którym można polegać. I wcale nie tak prędko zaprosiła go do swego łóżka. Chciała mieć co do niego pewność.

Ale jak można mieć taką pewność? Okazało się, że traktował ją po prostu jak wyzwanie. Kiedy już się z nią przespał i minął dreszczyk towarzyszący gonieniu króliczka, zamarzył mu się kolejny podbój.

- Musimy się zająć terminarzem prac. - Zmieniła gładko temat. - I myślałam o tym, jakie plany moglibyśmy wdrożyć w celu poprawienia strategii rozwoju firmy.

- Naprawdę?

- Tak, mam kilka pomysłów, które powinniśmy omówić.

- Teraz pamiętam, dlaczego tak cię chciałem na to stanowisko.

Zauważył, że Katie przygryza wargę, przeglądając dokumenty. Zdążył zapomnieć, że tak właśnie robi, kiedy próbuje się skupić. Było w niej coś niemal niewinnego. Przypomniał sobie, że tak pomyślał, kiedy pierwszy raz poszli ze sobą do łóżka. Pomimo jej gładkich słówek o romansie bez zobowiązań, zawsze żywił podejrzenie, że słowa te miały na celu maskowanie zranionego serca.

Spojrzała na niego i Alexi zmusił się, żeby się skoncentrować na tym, co do niego mówi. Praca powinna być na pierwszym miejscu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy Katie otworzyła oczy i wyjrzała przez okienko samolotu, dostrzegła migoczące w oddali światła Manhattanu.

- Za dwadzieścia minut lądujemy - odezwał się Alexi, pakując do teczki dokumenty.

Uświadomiła sobie zaskoczona, że musiała zasnąć. Jak jej się to udało, skoro przez całą noc on siedział naprzeciwko niej i pracował? Pełna była determinacji, żeby nie poddać się obezwładniającym falom zmęczenia - nawet kiedy Alexi powiedział jej, żeby odłożyła pracę na bok i rozłożyła fotel, zdecydowanie odmówiła. Ani na chwilę nie chciała stracić czujności.

- Rety, wcale nie zamierzałam zasypiać - mruknęła teraz. - Skończyłeś z ustalaniem terminarza?

- Tak, wszystko znalazło się na swoim miejscu.

Katie odwróciła od niego wzrok i próbowała się skoncentrować na czymś innym niż na mdłościach, które nagle ją ogarnęły. Co się z nią, u licha, działo? Nie mogła się pochorować, nie tutaj. Nie przy nim! Spanikowana odetchnęła głęboko kilka razy i ku jej uldze mdłości zaczęły ustępować. Pomyślała, że to po prostu zmęczenie. Nie licząc godziny snu, od dwudziestu czterech godzin niemal bez przerwy czymś była pochłonięta. Nowa praca, nerwowe zebranie, a potem sterty dokumentów i lot do Nowego Jorku - to wszystko, i jeszcze Alexi. Nic dziwnego, że nie za dobrze się czuła!

Zerknęła na zegarek i cofnęła go o pięć godzin, dostosowując do czasu nowojorskiego. Kątem oka dostrzegła, że Alexi nadal jej się przygląda.

- O której godzinie mamy zebranie? - zapytała z zakłopotaniem.

- O dziewiętej trzydzięci. Zdażymy więc pojechać do mojego apartamentu i trochę się przespać.

- Twojego apartamentu? Sądziłam, że zatrzymamy się w hotelu!

- Nie, mam apartament niedaleko Central Parku. Bardzo dogodna lokalizacja.

Samolot coraz bardziej się zniżał, a silniki krzyczały tak jak nerwy Katie. Zamknęła oczy i próbowała udawać, że znajduje się gdzie indziej - gdziekolwiek, byle nie tutaj razem z nim.

Wylądowali z głuchym łoskotem i piskiem hamulców. Gdy samolot kołował po pasie, zaczęli zbierać swoje rzeczy i szykować się do wyjścia.

- Wiesz, Alexi, naprawdę uważam, że powinnam się zatrzymać w hotelu - odezwała się nagle Katie.

Wyglądał na rozbawionego.

- Dlaczego?

- Ponieważ... Ta sytuacja jest niezręczna, dlatego.

- W moim apartamencie mieści się więcej niż jedna sypialnia.

- Nie o to chodzi - odparła gorączkowo.

- Nie? - Spojrzał na nią, unosząc jedną brew. - W takim razie o co? Boisz się, że kiedy tylko zostaniesz ze mną sam na sam, wpadniesz na powrót w moje ramiona?

To drażniąco aroganckie pytanie wzbudziło w niej jednocześnie gniew i konsternację.

- Oczywiście, że się nie boję! - Nieco uniosła głos. - W ogóle o czymś takim nie myślałam!

- Cóż, no to nie rozumiem, w czym problem. - Alexi założył marynarkę.

W takiej sytuacji Katie nie chciała już robić niepotrzebnego zamieszania, nie chciała, aby sądził, że rzeczywiście trochę boi się tego, że może zmięknąć i wrócić w jego ramiona. Zarozumiała zuchwałość tego pytania płonęła w jej wnętrzu żywym ogniem. A może był to fakt, że w głębi duszy wiedziała, iż Alexi ma rację? I że nie tylko się bała, ale wręcz czuła przerażenie!

- Kiedy wracamy do Londynu? - zapytała pośpiesznie.

Posłał jej zniecierpliwione spojrzenie.

- Najpewniej jutro; zależy od tego, jak pójdą te dwa spotkania.

Drzwi samolotu otworzyły się i wyszli razem na płytę lotniska.

- Myślałam, że jest tylko jedno? - Katie usilnie starała się dorównać mu kroku, gdy kierowali się w stronę kontroli paszportowej.

- Nie, dwa. Pierwsze i najważniejsze ma miejsce w moim głównym biurze w mieście. Ale po południu jest jeszcze jedno, tym razem w porcie. Mój statek, „Octavia”, jest tam zacumowany i o trzeciej mamy na nim konferencję z księgowymi.

- Rozumiem. Cóż, nie powinno to zająć zbyt dużo czasu. Moglibyśmy odlecieć jeszcze dziś wieczorem.

- Tyle że muszę wziąć udział w przyjęciu, które odbywa się także na pokładzie *Octavii*. - Zerknął na nią. - Chciałbym cię na nie zabrać - dodał. - Będziesz miała okazję poznać kilka osób na gruncie towarzyskim.

- Nic mi nie mówiłeś o żadnym przyjęciu! - To ostatnie, na co miała ochotę. - Nie zabrałam ze sobą niczego do ubrania!

- Nie martw się, po południu możesz coś sobie wybrać w jednym z butików na pokładzie. To żaden problem.

W jego ustach brzmiało to logicznie i rozsądnie. Ale dla niej wiązało się z nostalgicznym wspomnieniem. Towarzyszyła mu już kiedyś na tego typu przyjęciu na jednym z jego statków wycieczkowych, zacumowanych w Southampton. Było bardzo miło; z ogromną przyjemnością sączyła szampana i udzielała się towarzysko wraz z Alexim. Choć znalazła się tam służbowo i później musiała sporządzić stosowny raport, w ogóle nie miała wrażenia, że jest w pracy. Później, kiedy wszyscy goście się rozeszli, tańczyła z Alexim pod gwiazdami, a on tulił ją w swoich ramionach.

- Lepiej nie wspominać o tym w raporcie - wymruczał, rozpinając zamek jej sukienki.

Na to wspomnienie cała zeszywniała. Nim jednak zdążyła cokolwiek powiedzieć, nadeszła ich kolej na kontrolę paszportową. Po niej wyszli na zewnątrz i wsiedli do czekającej limuzyny.

- Szybko nam poszło. - Alexi zerknął na zegarek. - Zdążymy się jeszcze przespać kilka godzin.

Nieco ponad miesiąc temu ochoczo spędziłaby kilka godzin w łóżku z Alexim. I ten wyjazd bardzo by ją ekscytował; jeszcze nigdy nie była w Nowym Jorku. Miałaby nadzieję, że uda im się znaleźć nieco czasu na zwiedzanie - czekałaby z niecierpliwością na czas spędzany z nim sam na sam...

Ale to było wtedy, kiedy jeszcze niemądrze jej się wydawało, że jest w stanie udźwignąć ciężar romansu bez zobowiązań.

Przejeżdżali właśnie przez tunel w centrum miasta, a chwilę później Katie przypatrywała się z ciekawością górującymi nad miastem wieżowcami.

Jakiś czas później znaleźli się na Piątej Alei. Katie rozpoznała butiki i nazwy, które widywała jedynie na stronach magazynów o modzie i w filmach. Limuzyna skręciła w jedną z uliczek i zatrzymała się przed imponującym budynkiem z przeszklonym frontem.

Gdy kierowca otworzył przed nimi drzwi, do środka natychmiast wlały się odgłosy miasta. Choć to środek nocy, ulicami ciągnął nieprzerwany sznur samochodów. W powietrzu czuć było smołę i spaliny.

Przez chwilę Katie znowu poczuła nudności.

Udała się za Alexim czerwonym dywanem w stronę wejścia do budynku. Odźwierny uchylił przed nimi czapki i otworzył ciężkie szklane drzwi. Następnie weszli do windy, czekającej w wyłożonym marmurem foyer, i dali się ponieść w górę.

Żadne z nich nic nie mówiło, ale Katie świadoma była spoczywającego na niej wzroku Alexiego. Zastanawiała się, o czym on teraz myśli.

- Jesteś trochę blada, Katie.

Zaskoczyła ją ta nagła uwaga.

- Naprawdę? To pewnie przez to oświetlenie.

Alexi kiwnął głową.

Winda zatrzymała się i drzwi rozsunęły się bezszelestnie. Alexi poprowadził Katie w stronę przeciwległych drzwi. Po chwili znaleźli się w luksusowo urządzonej apartamentach z wielkimi oknami wychodzącymi na Central Park.

- Zaparz kawę, a ja w tym czasie sprawdzę e-maile - polecił bez zająknienia, rzucając kluczyki na stolik.

A więc to na tyle, jeśli chodzi o jego troskę, pomyślała z przekąsem. Postawiła torbę na krześle i poszła do kuchni, żeby nastawić wodę.

Pomieszczenie to okazało się bardzo stylowe: dębowa podłoga i proste meble.

Po kilku minutach zaparzyła świeżo zmieloną kawę i zaniósła Alexiemu do niewielkiego gabinetu przylegającego do jednej z sypialni.

- Czarna kawa bez cukru. - Postawiła filiżankę na biurku. - Który pokój jest dla mnie?

- A który chcesz? - Podniósł głowę znad biurka.

W ciemnych oczach pojawiły się figlarne ogniki.

- Mój to ten na końcu korytarza. Sama zdecyduj.

- Cóż, w takim razie jakikolwiek, byle nie ten. - Katie chciała, żeby zabrzmiało to nonszalancko. Uśmiechnął się, jakby uważał, że jest najzabawniejszą kobietą, jaką zna.

- Skoro tak właśnie chcesz.

Serce podeszło jej do gardła, kiedy Alexi zaczął wstawać z krzesła. W jej głowie zabrzmiał głośny dzwonek alarmowy.

- Katie, uważam, że znamy się wystarczająco długo, żeby w końcu przestać udawać... Nie sądzisz?

- Nie wiem, o czym mówisz! Ja niczego nie udaję! - Z trudem przełknęła ślinę.

- Nie? - Oparł się o biurko i zmierzył ją badawczym spojrzeniem. - A mnie się wydaje, że tak. Myślę, że wyprowadza cię z równowagi fakt, iż nadal jest między nami obecna chemia.

Tak bardzo irytująca była ta jego pewność siebie!

- Naprawdę nie wiem, o czym mówisz! - Katie mogła jedynie skłamać.

- Czyżby? - Uśmiechnął się. - Skąd więc ta panika?

- Wcale nie panikuję.

Alexi uśmiechnął się z wyższością.

- Kochanie, będziemy musieli się tym zająć.

- Nie jestem twoim kochaniem i nie ma potrzeby niczym się zajmować!

Poczuła nagłą wściekłość, ale bardziej na siebie niż na niego, ponieważ rzeczywiście miał rację. Jak miała z nim pracować, skoro tak się czuła? Uczyniła ruch, żeby go wyminąć, ale Alexi wyciągnął rękę i załapał ją za ramię.

- Katie, nie okłamujmy się nawzajem, dobrze? - powiedział łagodnie. - Nigdy tego nie robiliśmy, prawda?

- Masz rację. - Spojrzała na niego oczami, w których płonął ogień. - Od pierwszego dnia oboje wiedzieliśmy, że to, co nas łączy, potrwa tylko tak długo, jak mój kontrakt z Demetri Shipping. - Głos lekko jej zadrzał.

- Ale przetrwało dłużej - powiedział schrypniętym głosem i pociągnął ją w swoją stronę. - Na przekór wszystkiemu. Chemia nadal działa...

Katie pokręciła głową, ale on wyciągnął rękę i uniósł jej brodę, zmuszając, by spojrzała na niego.

Dotyk palców na jej skórze okazał się niezwykle niepokojący. Katie zapragnęła, aby zanurzył dłonie w jej włosach, opuścił głowę, odnalazł jej usta i zawładnął nią całą. To pragnienie było wręcz namacalne. I pogardzała sobą za nie.

- Prawda jest taka, że chemia jest nawet silniejsza niż wcześniej - rzekł miękko Alexi. - A za każdym razem, kiedy nasze spojrzenia się krzyżują, pojawia się wspomnienie tego, jak świetny łączył nas seks. Było tak wczoraj w biurze, podczas lotu, nawet przed chwilą w windzie...

- To, co mówisz, jest oburzające! - Ku rozpaczy Katie jej głos drżał.

- Możliwe, niemniej to prawda. - Uśmiechnął się. - Pytanie brzmi, co powinniśmy z tym zrobić - kontynuował.

- Nic z tym nie zrobimy, Alexi. - Jej głos drżał jeszcze bardziej niż przed chwilą. - Oboje wiemy, że to, co nas łączyło, było krótkotrwałe, i że nie ma do tego powrotu.

- Ale ty mnie nadal pragniesz, Katie. Widzę to teraz w twoich oczach.

Jego bliskość była tak słodka, że aż dręcząca. Alexi miał rację. Pragnęła go.

- Nie rób tego - wyszeptała bez tchu.

- Czego? Mówić prawdę? - Uśmiechnął się.

- Ale z ciebie zarozumialec - mruknęła z zakłopotaniem. - Zarozumialec i arogant, i...

- A więc gdybym miał cię teraz pocałować w imię dawnych czasów, wcale by ci się to nie spodobało?

Odpowiedział mu rumieniec na policzkach, i błysk w niebieskich oczach.

- Widzisz? Nie da się powiedzieć, że jestem ci obojętny, Katie. - Jego wzrok przeslizgnął się po krągłościach jej ciała.

Chcąc zademonstrować władzę, jaką nad nią ma, objął ją ręką w talii i przyciągnął do siebie. Katie poczuła natychmiast dreszczyk przyjemności. Zapragnęła, aby jego dłonie przesunęły się wyżej, jej piersi czekały z utęsknieniem na pieszczoty...

Alexi uśmiechnął się, kiedy ujrzał w jej oczach pożądanie.

- Oboje wiemy, że to nieuchronne.

- Alexi, proszę... - wyszeptała.

- Prosisz o co? - Uśmiechnął się i przesunął dłonie w górę, lekko tylko muskając jej piersi. - Prosisz o co? - powtórzył lekko drwiąco, ale w jego głosie także słychać było pragnienie.

I wtedy jej opór znikł.

- Alexi... - Głos Katie załamał się lekko, kiedy kierowana instynktem zbliżyła swoje usta do jego warg i go pocałowała.

Ogarnęło go uczucie triumfu i przez chwilę pozwalał jej na pierwsze niepewne chwile pocałunku, smakując jej uległość, jej pragnienie. A potem to on przejął kontrolę. Pożądał jej tak bardzo, jak chyba jeszcze nigdy. Ogłuszyło go to i jednocześnie przepełniło gniewem. Był mężczyzną, który nikogo nie potrzebuje - który w jednej chwili potrafi zdobyć kobietę, a krótko potem ją porzucić. Co w tej akurat kobiecie było takiego, że wyzwalalo w nim tego rodzaju niechciane uczucia?

Katie objęła go za szyję, pozwalając zmysłom skapitulować. Tak bardzo za nim tęskniła... tak bardzo go pragnęła.

Alexi przycisnął ją do biurka, po czym oderwał usta od jej warg i zaczął rozpinąć bluzkę.

- Nie powinniśmy tego robić - szepnęła, gdy sięgnął do zamka jej dzinsów.

- Dlaczego?

- Bo to tylko seks. - Zmusiła się, by wypowiedzieć na głos te słowa. - To nic nie znaczy - wyszeptała gorączkowo. - Nic. Powinniśmy przestać, nim posuniemy się za daleko.

- Ale ty przecież nie tego chcesz, prawda, Katie? Nie chcesz, żebym przestał, ponieważ mnie pragniesz... - Gdy mówił, jego dłoń przesunęła się niżej, odsuwając na bok

cienki materiał majteczek i bezbłędnie odnajdując jej najczulszy punkt. Zadrżała z rozkoszy.

Miał rację; nie chciała, żeby przestał. Zamknęła oczy, gdy jej ciało przeszył dreszcz ekstazy. Skąd wiedział, jak to robić? Jak to możliwe, że tyle rozkoszy sprawiał lekkim tylko dotykiem...?

- Ale być może, masz rację; nie jest to najlepszy moment. - Odsunął się od niej nagle.

Katie szaleńczo waliło serce. Pragnęła go błagać, żeby kontynuował; bolesne pulsowanie w jej ciele było nie do zniesienia.

Przez chwilę wpatrywali się w siebie. Alexi uśmiechnął się, widząc, jak Katie walczy sama ze sobą. Miał ogromną ochotę uprawiać z nią seks i wiedział, że mógłby ją teraz osiąść...

Ale nie miał zamiaru tego robić. Ponieważ zadowoliliby go tylko jej pełna uległość. Pragnął osiąść ją całkowicie, nie tylko w tej chwili, ale na tak długo, jak będzie miał ochotę.

Patrzył, jak drżącymi dłońmi zapina dzinsy i bluzkę.

- Testowaliśmy pewną teorię - odezwał się lekko. - Nadal siebie pragniemy i później zdecydujemy, co zrobimy z tą chemią. Może na pokładzie „Octavii”.

Jego tupet doprowadził ją do wściekłości.

- Tak się nie stanie, Alexi! Chcę, żebyś trzymał się ode mnie z daleka!

Roześmiał się, co jeszcze bardziej ją rozwścieczyło.

- Mówię poważnie. Chcę od związku więcej niż ty kiedykolwiek będziesz w stanie mi dać! - Dostrzegła w jego oczach nagłą nieufność, co by ją rozbawiło, gdyby nie czuła tak wielkiego bólu. - I nie martw się - zapewniła go. - Byłbyś ostatnią osobą, jaką wybrałabym, gdybym chciała stałego związku. Nie mam wobec ciebie absolutnie żadnych planów. Trzymaj się więc ode mnie z daleka! Przeżyliśmy razem przygodę, ale się skończyła i już!

- Cóż, lepiej powiedz to swemu ciału - powiedział z cierpkim uśmiechem. - Powiedz ustom, kiedy mnie całują, i oczom, kiedy spoglądają na mnie zapraszająco.

- Mówię to teraz *tobie!*

A potem z wysoko uniesioną głową opuściła gabinet. Choć zachowywała pozory spokoju, cała była roztrzęsiona. Ponieważ prawda była taka, że nadal go pragnęła.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Katie westchnęła i przekręciła się na drugi bok. Nie mogła sobie przypomnieć, gdzie się znajduje. W oknie widziała pasek błękitnego nieba, a do pokoju z białym dywanem i pościelą zaglądało słońce.

I nagle wszystko jej się przypomniało: praca, długi lot, fakt, że znajdowała się w apartamencie Alexiego, ich pocałunek i tak dobrze jej znane pożądanie...

Spojrzała na zegarek. Była prawie ósma! Spała dłużej niż zamierzała. Odrzuciła kołdrę i sięgnęła po krótki niebieski szlafrok. Jako że pokój nie miał własnej łazienki, chciała wstać na tyle wcześnie, żeby wziąć prysznic i wrócić do siebie, nim Alexi zdąży się obudzić. Niestety zasnęła i teraz było bardzo prawdopodobne, że wpadnie na niego na korytarzu.

Podeszła do drzwi i zaczęła nasłuchiwać. W apartamencie panowała cisza, ale to wcale nie znaczyło, że Alexi jeszcze śpi. Postanawiając zaryzykować, Katie chwyciła kosmetyczkę, otworzyła drzwi i wyszła pośpiesznie z pokoju.

Miała pecha, gdyż Alexi szedł akurat korytarzem i niemal na niego wpadła.

- Dzień dobry, Katie. - Uśmiechnął się, a ona natychmiast poczuła ściskanie w żołądku.

- Dzień dobry.

Chciała go minąć, ale miała wrażenie, jakby zdominował całą wolną przestrzeń, więc się zatrzymała. W przeciwieństwie do niej był już ubrany. Zauważyła, że wygląda niezwykle stylowo w jasnym, lnianym garniturze i niebieskiej koszuli.

- Za pół godziny musimy wychodzić.

- Będę gotowa.

- Idę do delikatesów po drugiej stronie ulicy po coś do jedzenia i kawę. Chcesz, żebym ci coś przyniósł?

- Nie, dzięki. - Katie nie sądziła, by była w stanie cokolwiek przełknąć. Jej żołądek za bardzo się skręcał z nerwowego niepokoju.

- Na pewno?

- Na pewno, dziękuję.

Jego ciemne oczy spoczywały teraz na jej twarzy i Katie pożałowała, że nie zdążyła się nawet uczesać.

- Przepraszam cię, Alexi, ale właśnie szłam pod prysznic.

- Idź śmiało.

- Tak zrobię, jeśli tylko pozwolisz mi przejść. - Naprawdę nie miała ochoty się o niego ocierać, nie po tym, co miało miejsce wcześniej.

Roześmiał się.

- Na litość boską, Kats, obok mnie przejechałby i czołg, a ty jesteś przecież drobna jak laleczka.

Już dawno nie nazwał jej Kats. Tak na nią mówił pieszczotliwie, kiedy się kochali, i na wspomnienie szeptu, muskającego jej ucho, wezbrała w niej fala uczuć.

- Nie nazywaj mnie tak.

- A to czemu? Kiedyś to lubiłaś.

- Ale teraz nie! - Spojrzała na niego gniewnie. - To początek naszej nowej relacji służbowej, pamiętasz?

Przeszła szybko obok niego, zatrzasnęła za sobą drzwi łazienki i oparła się o nie.

Po chwili, gdy jej oddech nieco się uspokoił, odkręciła wodę pod prysznicem i wyjęła z kosmetyczki żel i szampon. Już-już miała zdjąć szlafrok i wejść pod strumień parującej wody, kiedy nagle zrobiło jej się niedobrze.

Zastanawiała się, co się z nią dzieje, kiedy trzymała się umywalki i czekała, aż mdłości miną. Spała kilka godzin, więc nie mogło to być zmęczenie. Nie zjadła niczego, co by jej mogło zaszkodzić. I nie była w ciąży, ponieważ robiła test i wynik okazał się negatywny.

Ogarnął ją nagły niepokój.

Nadal jednak nie dostała miesiączki, która była spóźniona już ponad dwa miesiące!

Gdy Katie to sobie uświadomiła, niepokój zastąpiła prawdziwa panika. Będzie dobrze, uspokajała się. Test z całą pewnością wykluczył ciążę, a jej miesiączki bywały nieregularne.

Niemniej jednak nie aż tak!

Ale przecież nie mogła być w ciąży. Może powinna kupić jeszcze jeden test, żeby rozwiązać obawy.

W sali posiedzeń było gorąco i duszno, a wokół długiego stołu siedziało tyle osób, że ledwie można było oddychać.

Katie siedziała między Alexim, który przewodniczył zebraniu, a przysadzistym mężczyzną, naruszającym jej prywatną przestrzeń. Jeden z jego łokci niemal się stykał z jej żebrami. Próbowwała się od niego odsunąć, ale przez to zbliżała się do Alexiego. Wołała już klucie łokciem.

Co ona robi, jeśli się okaże, że spodziewa się dziecka?

Palce Katie zacisnęły się na trzymanym przez nią piórze, gdy próbowała się skupić na rozmowie i notować ważne informacje.

- Panowie, na stronie numer dwa widnieje wykres z zakładaną ekspansją rynku - powiedział Alexi.

Katie patrzyła, jak wszyscy posłusznie przekreślają kartki.

- Katie, zaznajomisz nas z harmonogramem, jaki dla nas przygotowałaś? - zapytał.

- Tak, oczywiście.

Świadoma była jego podążającego za nią wzroku, kiedy wstała i przeszła kilka kroków, żeby włączyć projektor i skorzystać z pomocy wizualnej.

- Jak panowie widzą, w tym sektorze sprzedaż idzie w górę, musimy się jednak skoncentrować na naszej głównej grupie docelowej.

Alexi próbował się skupiać wyłącznie na przedstawianych przez Katie wykresach. Ale ona wciąż odwracała jego uwagę. Fantastycznie wyglądała w obcisłym szarym kostiumie; widać w nim było każdą krągłość ciała.

- Wzięłam pod uwagę liczby szacunkowe księgowych i, jak panowie widzą, wyniki są bardzo ekscytujące. - Na ekranie pojawił się kolejny wykres.

Nie tak ekscytujące, jak jej pocałunki w apartamencie albo to, jak wyglądała w tym krótkim szlafroku...

Była stanowczo zbyt seksowna.

Jakby wyczuwając jego spojrzenie, Katie zerknęła w stronę Alexiego i na ułamek sekundy jej błękitne oczy przybrały nieobecny wyraz, jakby świat finansów nagle przestał istnieć.

Po chwili wróciła pośpiesznie do opisywanego przez siebie wykresu.

Mogła udawać, ile tylko miała ochotę, ale nadal istniała między nimi chemia. Oboje o tym wiedzieli.

Alexi cofnął się myślami do tych chwil w gabinecie, kiedy ją całował. Jeszcze nigdy nie czuł tak ogromnego pożądania! Musieli dokończyć to, co zaczęli, a potem oboje mogli pójść w swoją stronę.

Naprawdę niepokojące było to, że Katie najwyraźniej rzuciła na niego jakiś dziwny urok; odkąd miesiąc temu odeszła, nie był w stanie ruszyć do przodu z własnym życiem.

Za każdym razem, kiedy postanawiał zapomnieć o Katie, w jego głowie pojawiał się obraz jej zmysłowego, idealnego ciała. Przypominał sobie, jak patrzyła na niego tymi wesołymi, rzucającymi wyzwanie oczami, jak na jej ustach pojawiał się uśmiech, który obiecywał tak wiele... i to doprowadzało go do szaleństwa.

- Czy ktoś ma jakieś pytania? - zapytała teraz Katie, wyłączając projektor.

Na dwa pytania odpowiedziała w sposób pewny i rzeczowy, po czym kolejne przekazała Alexiemu.

- Czy mógłbyś zapoznać wszystkich z tym aspektem? - Spojrzała na niego i dostrzegł, że w jej oczach pojawiła się nagła panika.

- Tak... oczywiście.

Zajrzał do przygotowanych wcześniej notatek i odpowiedział na pytanie, kątem oka zerkając na Katie, która podeszła do dystrybutora z wodą, żeby się napić. Bez problemu sama poradziłaby sobie z tym pytaniem, skąd więc ta nagła prośba i panika w oczach?

Dostrzegł, że mocno zbladła, i niemal wstał, gdy się lekko zachwiała.

- Wszystko w porządku, Katie?

- Tak. - Uśmiechnęła się blado. - Trochę tu po prostu ciepło.

Nie wyglądała dobrze. Przez chwilę myślał nawet, że zemdleje. Zerknął na leżące przed nim dokumenty i uznał, że pora kończyć zebranie. Zdażyli już omówić najważniejsze kwestie. Poza tym Katie miała rację, było tu naprawdę duszno; z jakiegoś powodu klimatyzacja nie działała tak jak powinna.

- No cóż, panowie, skoro nie ma innych pytań, to myślę, że na tym poprzestaniemy.

Katie poczuła ogromną wdzięczność. Jeszcze nigdy w życiu nie zemdląła, ale przed chwilą naprawdę miała wrażenie, że zaraz odpłynie.

Zaczęła zbierać swoje rzeczy i pakować je do teczki, gdy tymczasem wszyscy jeden po drugim opuszczali salę posiedzeń.

- Zebranie chyba się udało - mruknęła, gdy podszedł do niej Alexi.

- Tak, jeśli nie liczyć tego, że niemal zemdląłeś - odpowiedział cierpko. - Co się z tobą dzieje?

- Nic się ze mną nie dzieje! - Po czym dodała, nieco spokojniej: - Chyba było tu po prostu zbyt gorąco.

- Powinnaś była rano zjeść śniadanie.

- Nie potrzebuję twoich kazań! - Zatrzasnęła teczkę.

- Po lunchu możemy się zająć resztą dokumentów. Pojedziemy coś zjeść na „Octavii”. Równie dobrze możemy tam jechać od razu.

- O której jest to drugie spotkanie? - zapytała szybko Katie.

- O trzeciej.

Zerknęła na zegarek. Musiała się jakoś wyrwać w przerwie na lunch - jak najszybciej chciała znaleźć aptekę i kupić test ciążowy.

- Ty jedź, a ja dojadę później.

- Równie dobrze możesz jechać teraz ze mną. Nie zostało ci tu już nic do zrobienia.

- Chcę, żeby jedna z maszynistek przepisała moje notatki. - Gorączkowo szukała w myślach jakiejś wymówki.

- Później każę to zrobić jednej z sekretarek na „Octavii”.

- Tak, ale muszę się jeszcze wybrać na zakupy.

- Jeśli chodzi o sukienkę na dzisiejszy wieczór, to każę sklepom z „Octavii” przysłać kilka modeli do mojej prywatnej kabiny. Na pokładzie swoje butiki ma większość znanych projektantów, jestem więc przekonany, że znajdziesz coś, co ci się spodoba.

- Dzięki, ale chcę jeszcze kupić kilka osobistych drobiazgów.

- No dobrze. - Wzruszył ramionami. - W takim razie idź na te zakupy. Pojadę do portu taksówką, a mój kierowca podrzuci cię tam, gdzie będziesz chciała, a potem na ciebie poczeka. Spotkamy się na statku, na lunchu, powiedzmy za... - Alexi spojrział na zegarek - ... czterdzieści pięć minut.

Katie nie miała ochoty, żeby na zakupy zabierał ją kierowca Alexiego - chciała to zrobić zupełnie sama. Ale być może, reagowała paranoicznie. Kierowcy nie będzie przecież interesować, dokąd się wybiera. Wizytę w aptece trudno nazwać czymś niezwykłym. Potem go poprosi, aby ją podwiózł do jakiegoś centrum handlowego, gdzie będzie mogła skorzystać z toalety.

- Okej, dzięki. - Kiwnęła głową.

W tej chwili zgodziłaby się na wszystko, byle się go pozbyć.

Zjechali razem windą z pięćdziesiątego siódmego piętra na sam parter.

Alexi uśmiechnął się do niej.

- No dobrze, Fred zawiezie cię tam, gdzie będziesz chciała. Nie spóźnij się. Musisz zjeść lunch, a o trzeciej mamy spotkanie biznesowe.

Lunch to ostatnia rzecz, o której w tej chwili myślała.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Katie z niedowierzaniem wpatrywała się w cienką niebieską kreskę. Według testu była w ciąży! Jak to możliwe - jak to się stało, że cztery tygodnie temu wynik okazał się negatywny, a teraz coś takiego? Może ten pierwszy zrobiła zbyt wcześnie. A może ten dzisiejszy był wadliwy. Być może, powinna kupić jeszcze jeden? Podobno do trzech razy sztuka...

W głębi duszy wiedziała jednak, że test się nie myli.

Zostawiła ulotkę, a całą resztę wyrzuciła. Następnie w stanie szoku wyszła z toalety i wmieszała się w tłum ludzi, robiących zakupy w centrum handlowym.

Jak mu to powie?

To pytanie nie dawało jej spokoju. A może lepiej w ogóle nic nie mówić?

Gdyby zdecydowała się urodzić dziecko, to jak dałaby sobie radę w pojedynkę? Zawsze się zarzekała, że z posiadaniem dziecka zaczeka na odpowiedni moment, ponieważ pragnęła dać mu to wszystko, czego sama w dzieciństwie nie miała; pragnęła, aby czuło się bezpieczne i kochane. Pragnęła mieć szczęśliwą rodzinę, której nieodzowny element stanowi kochający ojciec.

Sytuację, w jakiej się znalazła, trudno nazwać wymarzoną. No i jak będzie pracować i jednocześnie opiekować się dzieckiem?

Opuściła w oszołomieniu centrum handlowe i z ulgą wsiadła do czekającej na nią limuzyny. Gdy auto sunęło ulicami Nowego Jorku, Katie jeszcze nigdy w życiu nie czuła się tak samotna. I nagle ogarnęła ją przemożna ochota na rozmowę z siostrą; potrzebowała kogoś, kto zrozumie, co ona teraz czuje, a wiedziała, że na Lucy zawsze może liczyć.

Nie zastanawiając się nawet, która godzina jest akurat we Francji, wyjęła komórkę i wystukała numer siostry. Włączyła się jednak poczta głosowa. Rozczarowana Katie rozłączyła się. Zamknęła oczy i próbowała się zrelaksować i pomyśleć logicznie. Kiedy miała ostatnią miesiączkę? Jak zaawansowana jest ciąża? Według jej wyliczeń to był dopiero drugi miesiąc. Niemniej jednak musi się niezwłocznie wybrać do lekarza, który to potwierdzi.

Katie otworzyła oczy dopiero wtedy, gdy samochód zatrzymał się w porcie i kierowca wysiadł, żeby otworzyć jej drzwi.

Poczuła na twarzy ciepły wietrzyk pachnący oceanem i kilka razy odetchnęła głęboko.

Kilka metrów dalej przycumowana była „Octavia”, elegancki liniowiec transoceaniczny. Katie wiedziała, że to jeden z najbardziej prestiżowych statków floty Alexiego, na którym mieści się pasaż handlowy, restauracje prowadzone przez wybitnych szefów kuchni, a nawet kaplica.

W innych okolicznościach możliwe, że chętnie znalazłaby się na pokładzie „Octavii”. Teraz jedynie myślała o ucieczce. Jak mogła jeść z Alexim lunch i udawać, że wszystko jest w porządku?

Podeszła do trapu, gdzie czekał umundurowany mężczyzna. Przed wpuszczeniem Katie na pokład chciał zobaczyć jej paszport.

- Witamy na „Octavii”, pani Connor - powiedział, oddając jej dokument. - Pan Demetri kazał przekazać, aby udała się pani od razu do jego prywatnych kajut na najwyższym poziomie. Miłego dnia.

Katie weszła na pokład, gdzie skierowano ją w stronę windy, znajdującej się na końcu korytarza.

Będzie musiała powiedzieć Alexiemu. Ta myśl pojawiła się w jej głowie, kiedy drzwi windy rozsunęły się. To nie było coś, co mogła zachować w tajemnicy.

Chodziło przecież o dziecko, żywą istotę. I Alexi miał prawo wiedzieć.

Katie bez problemu znalazła jego prywatny apartament; od windy dzieliło go zaledwie kilka metrów. Przez chwilę stała jednak pod drzwiami, chcąc się choć trochę uspokoić.

Wyciągnęła rękę, kiedy drzwi nagle się otworzyły. Alexi, rozmawiający akurat przez telefon, pokazał jej gestem, by weszła.

- Miało to już miejsce wcześniej i nie mogę sobie pozwolić na to, aby mój pracownik popełniał tego rodzaju błędy - warknął do słuchawki. - Będziesz się go musiał natychmiast pozbyć. Liczy się czas.

Zabrzmiało to bezwzględnie i zimno i Katie wzdrygnęła się. Czy użyłby tego samego tonu, gdyby powiedziała mu o ciąży?

Natychmiast się tego pozbadź. Te słowa rozbrzmiewały echem w jej głowie.

I wtedy dotarło do niej, że nie tego chce. Pragnęła urodzić to dziecko.

- Zadzwoń do mnie, kiedy już załatwisz tę sprawę. - Alexi rozłączył się i spojrzał na nią.

Przez chwilę żadne z nich się nie odzywało.

Katie pragnęła tego dziecka i marzyła, by Alexi wziął ją w ramiona i powiedział, że wszystko będzie dobrze.

- I jak było na zakupach? - Alexi zdjął marynarkę i przewiesił przez oparcie krzesła.

- Dobrze - odparła z wymuszonym uśmiechem.

- Kupiłaś to, co chciałaś?

- Tak, dziękuję. - Jakoś udało jej się powiedzieć to ze spokojem.

Katie rozejrzała się. Przez uchylone drzwi dostrzegła duże, podwójne łóżko. Natychmiast oderwała od niego spojrzenie i skoncentrowała się na salonie.

Po jednej stronie stał biały skórzany komplet wypoczynkowy, po drugiej zaś znajdowały się duże, przesuwne drzwi, z których rozciągał się spektakularny widok na prywatny pokład i basen. W tle widać było charakterystyczną panoramę Manhattanu.

- Wyglądałaś na mocno zamyśloną, kiedy stałaś pod drzwiami.

Ta nieoczekiwana uwaga sprawiła, że Katie zmarszczyła brwi.

- Jak to?

Alexi machnął ręką w stronę wiszącego na ścianie monitora, w którym widać było korytarz.

- Wszędzie są kamery. - Spojrzał na nią z cierpkim uśmiechem. - To jeden z nowych środków bezpieczeństwa, jakie tu wprowadziliśmy.

- Bardzo w stylu Big Brothera - stwierdziła nonszalancko.

- Czasem się przydaje. - Spojrzał na zegarek. - Zamówiłem już dla nas lunch. Pomyślałem, że będziesz mieć ochotę na sałatkę... i frytki jako dodatek. Może być?

To właśnie zawsze zamawiała, kiedy razem jedli w pracy lunch.

Wzruszyła ramionami.

- Właściwie to nieszczególnie chce mi się jeść.

Spojrzał na nią uważnie.

- Nadal źle się czujesz?

- Nic mi nie jest. - Uciekła wzrokiem. - Ale masz rację, powinnam coś zjeść. Dzięki.

Rozległo się pukanie do drzwi. Był to kelner z ich zamówieniem. Katie przyglądała się, jak nakrywa śnieżnobiałym obrusem stół stojący w zacienionej części pokładu.

Prawdopodobnie miała teraz najlepszą okazję, żeby powiedzieć Alexiemu prawdę. Serce waliło jej jak młotem, gdy ponownie zostali sami.

Alexi przytrzymał dla niej drzwi, a ona wyszła na pokład, ćwicząc w myślach: *Alexi, myślę, że jestem w ciąży. Ale nie przejmuj się, sama sobie ze wszystkim poradzę.*

Życie samotnej matki będzie trudne... naprawdę trudne. A jeśli popełni takie same błędy, jak jej matka? A jeśli będzie się wikłać w jeden nieciekawy związek za drugim i jej dziecko nigdy nie zazna poczucia bezpieczeństwa, nigdy się nie przekona, co to kochający ojciec? Z najwyższym trudem odegnała od siebie te myśli.

- Kieliszek wina? - zapytał Alexi.

- Nie, dziękuję. Po południu czeka nas naprawdę sporo pracy - powiedziała stanowczo.

- Zawsze taka rozsądna - mruknął.

Katie nie czuła się szczególnie rozsądna. Miała za to wrażenie, jakby tonęła w morzu niebezpiecznej niepewności. Zmusiła się jednak do uśmiechu.

- To jeden z powodów, dla których lubisz mnie mieć blisko siebie, nieprawdaż? Tak mi przynajmniej mówiłeś.

- Jeden z powodów... tak. - Przeszył ją spojrzeniem ciemnych oczu. - Innym powodem jest to, że tak dobrze udaje ci się łączyć zmysłowość z rozsądkiem. To wyjątkowe połączenie, któremu niezwykle trudno się oprzeć.

- Nie kpij ze mnie, Alexi.

Zmarszczył brwi, zaskoczony tonem jej głosu. Nagle wydała mu się bardzo młoda i bardzo bezbronna.

- Katie, ja wcale z ciebie nie kpiłem - powiedział cicho.

Ich spojrzenia skrzyżowały się nad stołem. Katie zastanawiała się gorączkowo, jak wybrnąć z tej sytuacji. Uratowała ją praca.

- Sądysz, że pomysły, które przedstawiłam podczas porannego zebrania, spotkały się z dobrym przyjęciem? - zapytała, zdejmując żakiet.

- Kilka osób wydawało się nie mieć pewności co do tego, czy uda ci się osiągnąć zakładane wyniki w tak krótkim czasie - odparł nonszalancko. - Ale uważam, że twoje pomysły się spodobały. Wydaje mi się tylko, że na reklamę będziesz musiała przeznaczyć nieco więcej pieniędzy, niż założyłaś.

- Ależ skąd! - Katie zmarszczyła brwi. - Gruntownie to przeanalizowałam i wydaje mi się, że wyliczona kwota jest aż nadto wystarczająca. - Odstawiła szklankę z wodą i sięgnęła po teczkę. - Jeśli chcesz, to możemy jeszcze raz przyjrzeć się liczbom. - Wyjęła notatki i położyła je na stole obok nakrycia.

- Nie sądzę. - Spojrzał jej spokojnie w oczy. - Myślę, że podczas lunchu musimy porozmawiać o czymś innym.

W oczach Katie natychmiast pojawiła się czujność.

- Alexi, jeśli chodzi ci o to, co nocą wydarzyło się między nami, to naprawdę nie sądzę, aby było coś jeszcze do dodania na ten temat.

- Czyżby? - Jego spojrzenie zdawało się przewiercać ją na wskroś.

Odezwała się komórka Katie. Drżącą ręką wyjęła ją z torby i spojrzała na wyświetlacz. Jej siostra.

- Przepraszam... - Zaczęła odsuwać krzesło od stołu. - Będę musiała odebrać ten telefon.

- Wcale nie. - Alexi wyciągnął rękę, spokojnie zabrał jej komórkę i rozłączył połączenie.

- Jak śmiesz robić coś takiego? - Zerwała się z krzesła i spiorunowała go wzrokiem.

- Później możesz oddzwonić. - Alexi odłożył telefon na stół.

Coś było nie tak, nie potrafił jednak określić co. Nie podobało mu się to; czuł irytację i jednocześnie niepewność.

- Usiądź - polecił. A kiedy niechętnie to zrobiła, dodał: - Musimy oczyścić atmosferę, Katie.

- Nie sądzę, aby to było możliwe. - Wypowiedziała te słowa z nagłą szczerością. - Myślę, że muszę złożyć rezygnację! - Słowa te wydostały się z jej ust, nim zdążyła je przemyśleć, nim zdążyła je powstrzymać. No dobrze, nie miała tego w planach: będzie ciężarną bezrobotną! Ale znajdzie sobie coś innego. Cokolwiek.

Alexi zmrużył oczy.

- Według mnie to jest ucieczka, Katie.

- A według mnie realna ocena sytuacji. - Uniosła brodę i spojrzała na niego gniewnie.

- Podpisałaś czteromiesięczny kontrakt. To jest realna sytuacja. - Zmarszczył brwi. - To nie w twoim stylu, Katie. Ty i ja jesteśmy do siebie bardzo podobni, na pierwszym miejscu oboje stawiamy pracę. Dopiero co zaczęłaś pracować przy tym projekcie! A teraz chcesz uciec z powodu chemii między nami?

W głosie Alexiego pobrzmiwał gniew. Musiała powiedzieć mu o dziecku... musiała zrobić to teraz!

Podmuch wiatru zwał ze stołu dokumenty, które Katie położyła przy swoim nakryciu. Oboje poderwali się z krzeseł, aby je pozbierać z pokładu.

Znowu zadzwonił jej telefon. Tym razem odebrała.

- Cześć, Lucy... mogę później oddzwonić? Teraz nie mogę rozmawiać. - Gdy mówiła, patrzyła, jak Alexi otwiera jej teczkę, żeby włożyć do środka zebrane dokumenty.

A potem zeszywniała, kiedy zobaczyła, jak zerka na schowaną w niej ulotkę. A potem ją wyjmuje.

- Dlaczego w twojej teczce znajduje się ulotka na temat ciąży? - zapytał spokojnie. Spojrzał na Katie. - Co się dzieje?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gdy Alexi patrzył, jak krew odpływa z jej twarzy, nagle wszystko zaczęło do siebie pasować.

- Zadałem ci pytanie, Katie. - Podszedł do niej, położył na stole ulotkę i ich spojrzenia się skrzyżowały. - Co to takiego?

Chłód w jego głosie zupełnie nie pasował do ognia w oczach.

- To prawdziwy powód, dla którego nie mogę zostać... - wyszeptała w odpowiedzi.
- Jestem w ciąży, Alexi.

Trudno było powiedzieć, jakie myśli przebiegają teraz przez głowę Alexiego. Jego ciemne oczy pozostały nieprzeniknione.

- Czy to moje dziecko? - zapytał w końcu.

- Oczywiście, że tak! - Cofnęła się o krok, jakby uderzył ją w twarz.

- Jak długo ukrywasz to przede mną?

- Niczego przed tobą nie ukrywam! Właśnie ci mówię!

- Ponieważ musiałaś!

- Nieprawda. Przymierzałam się do tego, ale nie wiedziałam po prostu, jak ci to powiedzieć. Jeśli mam być z tobą szczerą, Alexi, to sama się jeszcze z tym faktem nie oswoiłam - kontynuowała gorączkowo.

Wyraz jego oczu nie uległ zmianie.

- Próbowałam wszystko przemyśleć, tak żeby przed naszą rozmową wiedzieć, czego chcę.

- I jak dużo czasu byś na to potrzebowała?

Jeszcze nigdy nie słyszała takiej wrogości w jego głosie.

- Nastąpiłoby to, zanim pozbyłabyś się dziecka czy już po...?

- Jak śmiesz tak do mnie mówić?

- Jak śmiesz ukrywać przede mną coś takiego? - Podszedł do niej. - Czy dlatego właśnie nie przystałaś wtedy na moją propozycję pracy?

- Nie! Wtedy nie wiedziałam jeszcze, że jestem w ciąży! - Przeraziło ją to oskarżenie. - Przyznaję, że zrobiłam test, zanim się rozstaliśmy, ale wynik okazał się negatywny.

Śmiertelnie się wtedy wystraszyłam, Alexi, i dotarło do mnie, że nasz romans bez zobowiązań to niebezpieczne terytorium!

Cofnął się o krok.

- Potem zaczęłam mieć poranne mdłości, no i prawie zemdlałam podczas zebrania, i nagle zaczęłam się zastanawiać, czy wynik testu na pewno był właściwy. Wpadłam w panikę i dzisiaj kupiłam jeszcze jeden. Nie mogłam uwierzyć, kiedy się okazało, że jestem w ciąży! Nie... nie wiedziałam, co powiedzieć, co zrobić...

Alexi pokręcił głową.

- I pierwsze, co robisz, to próbujesz rzucić pracę i odejść, o niczym mi nie mówiąc.
- Jego głos miał szorstkie brzmienie.

- Na litość boską, Alexi, przestań mnie dręczyć! Przyznaję, że nie myślałam rozsądnie. - Zadrzał jej głos. - Ale prawdopodobnie nie otrząsnęłam się jeszcze z szoku!

Kiwnął głową, jakby przyjmował to wytłumaczenie, niemniej napięcie między nimi było wręcz namacalne.

- Ale nie musisz się martwić, Alexi. W żaden sposób cię to nie dotyczy. To moje dziecko. I jeśli uznam, że je urodzę, niczego nie będę chciała od ciebie - kontynuowała z emfazą. - Nie będziesz mi winien niczego, ani czasu, ani pieniędzy.

Spojrzenie Alexiego stwardniało.

- Jeszcze raz to przemyśl, Katie - powiedział cicho. - Ta sprawa mnie dotyczy, czy ci się to podoba, czy nie!

- Nie możesz mnie zmusić do podjęcia decyzji, której nie chcę! Ostatecznie zrobię to, co jest dobre dla mnie...

- Ale przecież nie chodzi tylko o ciebie! - przerwał jej gniewnie.

- Myślisz, że tego nie wiem? - zripostowała. - Ciężar odpowiedzialności już mnie zaczął przytłaczać.

- I dlatego będziemy musieli się nim podzielić. - Alexi powiedział to stanowczo i zdecydowanie.

- Wcale nie będziemy musieli!

- Nie walcz ze mną, Katie, ponieważ przegrasz.

Przez chwilę oboje milczeli.

- Nie możesz mnie zmusić do przerwania ciąży, jeśli ja tego nie chcę! - Jej głos drżał.

- Ani słowem nie wspomniałem o przerwaniu ciąży. - Spojrzał na nią spokojnie.

- Na razie. Ale wiem, co sobie myślisz. Myślisz, że jeśli opłacisz prywatną klinikę i aborcję, to uwolni cię to od odpowiedzialności - oświadczyła z goryczą. - Że będzie po kłopotcie.

- Nie masz zupełnie pojęcia, co w tej chwili myślę!

- Znam cię! Wiem, że boisz się zaangażować i że jesteś ostatnią osobą na świecie, która by chciała zostać tatą!

- Przyznaję, że odkąd zakończyło się moje małżeństwo, trzymam się z dala od poważnych związków. Ale to nie daje ci prawa mnie osądzać!

Katie spojrzała na niego spod przymrużonych powiek.

- Nie chciałeś mieć dzieci, gdy byłeś żonaty, a co dopiero teraz! Słyszałam plotki.

Alexi znieruchomiał.

- Czyżby?

- Tak! Nie chciałeś mieć dzieci, w przeciwieństwie do twojej byłej żony. - Katie przystąpiła do ataku; nie przejmowała się już tym, co on myśli. - Nie udawaj więc teraz kogoś, kim nie jesteś. Nie myśl, że możesz zamydlić mi oczy, a potem, w jakiejś bardziej odpowiedniej chwili, delikatnie zasugerować prywatną klinikę!

- Nie masz pojęcia, o czym mówisz. - Głos Alexiego był cichy, ale nabrzmiały taką wściekłością, że Katie zadrżała.

- Przepraszam. Chyba mnie poniosło. Nigdy nie rozmawiałeś ze mną o swoim małżeństwie, więc...

- Więc wysłuchałaś tego, co mają do powiedzenia plotkarze. - Popatrzył na nią zjadliwie. - A tak dla twojej wiadomości, Katie, kochałem żonę i zrobiłbym dla niej dosłownie wszystko. Masz jednak rację: kiedy nasze małżeństwo rozpadło się, postanowiłem nie inwestować już w żaden prawdziwy związek. Uznałem, że to jest coś, czego lepiej unikać. Pragnąłem jedynie romansów bez zobowiązań i z całą pewnością nie miałem w planach założenia rodziny.

Katie uniosła dumnie głowę.

- Nie musisz więc martwić się teraz tą ciążą. Ponieważ nie proszę cię, żebyś w cokolwiek inwestował, Alexi, ani uczuciowo, ani w żaden inny sposób. Widziałam, jak w nocy na mnie spojrzaleś, kiedy wspomniałam, że interesuje mnie poważny związek! I nie martw się - dodała pospiesznie. - Ja naprawdę niczego nie próbowałam ci dać do zrozumienia, naprawdę nie wiedziałam wtedy, że jestem w ciąży.

- Musisz usiąść - powiedział.

- Nic mi nie jest, Alexi. - Spojrzała mu wyzywająco prosto w oczy. - Nie jestem niepełnosprawna i nie chcę, żebyś tak właśnie mnie traktował.

Uśmiechnął się.

- Nawet mi to nie przyszło do głowy, zapewniam cię. Ale powinnaś usiąść i coś zjeść. Od rana nic nie jadłaś.

Ostatnie, na co Katie miała teraz ochotę, to jedzenie - zwłaszcza przy tym samym stole co on. Usiadła jednak i sięgnęła po szklanekę z wodą.

Przez dłuższą chwilę oboje milczeli.

- Który to miesiąc? - Zadał to pytanie niemal od niechcienia.

- Chyba drugi. - Wzruszyła ramionami i uciekła wzrokiem. - Potwierdzi to dopiero lekarz.

- Umówię cię na popołudnie z Richardem Hallem.

Spojrzała na niego pytająco.

- To lekarz na statku - wyjaśnił Alexi.

- Jakież to wygodne.

- Owszem - przyznał. - A potem zdecydujemy co dalej.

- Brzmi to tak, jakbyś organizował kampanię biznesową - mruknęła gniewnie.

- Musimy być praktyczni, Katie.

Ich spojrzenia się skrzyżowały i Katie zapragnęła mu powiedzieć, że oddałaby wszystko, żeby tylko odłożyć na bok bycie praktyczną. I że pragnie jedynie, aby wziął ją w ramiona. Zmusiła się jednak do tego, by przyznać mu rację.

- Tak, oczywiście.

- Resztę popołudnia możesz zrobić sobie wolną - kontynuował, zerkając na zegarek.

- Wolalabym się czymś zająć, no a przecież o trzeciej mamy zebranie.

- Rano omówiliśmy już najważniejsze kwestie. Nic się nie stanie, jeśli teraz zjawię się tylko ja.

Zadzwoiła komórka Alexiego i ze zniecierpliwieniem przyłożył ją do ucha.

- Zaraz tam będę - rzucił do aparatu, po czym rozłączył się. - Muszę iść, Katie. Poproszę lekarza, żeby do ciebie zadzwonił, a potem porozmawiamy.

Katie wzruszyła ramionami. Nauczyła się już, że protesty nie mają sensu, kiedy Alexi używa takiego tonu.

Richard Hall okazał się sympatycznym panem pod pięćdziesiątkę. Zbadał Katie, a potem oświadczył, że jest okazem zdrowia i że właśnie się zaczął trzeci miesiąc ciąży.

- Moje gratulacje - powiedział jowialnie. - Otrzyma pani wyjątkowy prezent pod choinkę. Dziecko powinno przyjść na świat około dwudziestego grudnia.

Leżała teraz na łóżku w kajucie, próbując przyswoić to, co usłyszała. Próbując wyobrazić sobie swoje niewielkie mieszkanie podczas świąt - zwyczajowe dekoracje, kartki świąteczne, choinkę, *łóżeczko!* Wydawało się to nierzeczywiste.

To była jednak prawda. I Katie z całego serca pragnęła urodzić to dziecko. Nabierała co do tego coraz większej pewności. Nieważne, co powie Alexi, ona i tak nie zamierzała zmienić zdania, choć wiedziała, że życie samotnej matki nie będzie łatwe.

Gdy usłyszała, że drzwi do głównej kajuty otwierają się, szybko wstała i przejrzała się w lustrze nad toaletką.

Była blada, a rozpuszczone włosy lekko się potargały. Nic z tym jednak nie mogła zrobić - torbę zostawiła w części salonowej. Przeczesała palcami włosy i tyle.

- Katie? - Rozległo się pukanie do drzwi sypialni. I nim zdążyła odpowiedzieć, pojawił się w nich Alexi. Przyjrzał jej się uważnie. - Jak się czujesz?

- Dobrze. Jak poszło zebranie?

- Księgowi byli pod wrażeniem twoich planów. - Wszedł do kajuty i przewiesił marynarkę przez oparcie stojącego w rogu krzesła. - Ucieszy cię wiadomość, że stuprocentowo poparli twoje pomysły.

- To dobrze. - Czuła się niezręcznie, przebywając w jego towarzystwie w tak niewielkim pomieszczeniu. - Widziałam się z lekarzem - powiedziała skrępowana.

- Tak, rozmawiałem z nim, to początek trzeciego miesiąca.

- Powiedział ci? - zapytała Katie z lekkim zaskoczeniem.

Alexi zmarszczył brwi.

- Czy to jakiś problem?

- Owszem! To moje dziecko i chciałabym, żeby szanowano moje prawo do prywatności!

- I tak właśnie jest. Kiedy wcześniej umawiałem cię na wizytę, powiedziałem Richardowi, że to także moje dziecko.

- Nie rób tego, Alexi! - Jej głos drżał.

- Ale czego?

- Nie próbuj przejmować kontroli. - Patrzyła na niego gniewnie.

- Przejmować kontroli... - Powtórzył te słowa i przez chwilę sprawiał wrażenie rozbawionego.

- Znam cię, Alexi, i wiem, jaki z ciebie sprytny kombinator. Traktujesz tę sytuację jak jakiś biznes plan, za który jesteś odpowiedzialny. Cóż, tak nie jest! To ja wszystko kontroluję.

W jego oczach nie było już wesołości.

- Mówiłem ci, Katie, i powtórzę raz jeszcze: nie dam się odsunąć na bok. To moje dziecko. Jestem w to zaangażowany, czy ci się to podoba, czy nie... i chcę tego dziecka.

- *Chcesz* mieć dziecko? - Wpatrywała się w niego ze zdumieniem.

- Tak.

- Naprawdę? - W głosie Katie słychać było zaskoczoną podejrzliwość.

- Tak. Przecież to właśnie powiedziałem.

- Pan Związkofob? Pan Pragnę-jedynie-romansu-bez-zobowiązań chce przyjąć na siebie największą możliwą odpowiedzialność... dziecko?

- Nie żartuj niemądrze, Katie, to do ciebie nie pasuje.

- Ja także pragnę tego dziecka - wyszeptała głosem nabrzmiałym uczuciami. - Tak mocno, że aż do bólu.

- A więc jesteśmy w tej kwestii zgodni. - Powiedział to łagodnie i przez chwilę patrzył jej głęboko w oczy. - Cieszę się, Katie. To wszystko upraszcza. Dziecku potrzebne jest poczucie bezpieczeństwa, jakie zapewniają matka i ojciec.

Katie pomyślała nieprzytomnie, że mogłaby utonąć w jego oczach. Jej spojrzenie przesunęło się na usta Alexiego, na których błąkał się uśmiech pełen satysfakcji.

- Weźmiemy więc ślub - powiedział miękko.

- Co takiego? - Przez chwilę sądziła, że się przesłyszała.

- Weźmiemy ślub - powtórzył z pewnością siebie. - Tak szybko, jak to tylko możliwe.

Przez długą, pełną zaskoczenia chwilę Katie myślała o tym, co właśnie usłyszała.

- Ale my się nie kochamy - wyszeptała.

- A czy to ma tak naprawdę znaczenie? - Alexi spojrzał poważnie w jej oczy. - To uczucie tylko wszystko komplikuje.

- Oczywiście, że ma znaczenie!

- Katie, znaczenie ma wychowanie naszego dziecka w poczuciu bezpieczeństwa! Zastanów się nad tym, naprawdę nie sądzę, żebyś poradziła sobie w pojedynkę. Po pierwsze, masz małe mieszkanie na pierwszym piętrze, które zupełnie się do tego nie nadaje.

- Doskonale dam sobie radę! - Spiorunowała go wzrokiem.

Alexi pokręcił głową.

- Nie musisz. Nosisz pod sercem mojego spadkobiercę; to oczywiste, że się tobą zaopiekuję.

- Przejmując kontrolę nad moim życiem - wyrzuciła z siebie z goryczą.

- Robiąc to, co należy.

- Cóż, nie chcę, żebyś robił to, co należy! - Z jakiegoś dziwnego powodu Katie zbierało się na płacz. - A jeśli to twój pomysł na oświadczyzny, to ja dziękuję.

- To mój pomysł na wyjście z tej sytuacji - powiedział ze spokojem.

- Nie podoba mi się.

- Jaka jest wobec tego twoja propozycja? - Alexi uniósł brew. - Sądzisz, że byłoby lepiej, gdybym zaczekał, aż dziecko się urodzi, a potem zaciągnął cię do sądu, aby uzyskać prawo do opieki nad nim?

- Nie zrobiłbyś tego!

- Katie, zrobię to, co będzie trzeba - oświadczył z mocą. - I uwierz mi, że nie chcesz mieć mnie za przeciwnika. Ponieważ mam pieniądze i możliwości i to ja wygram.

- Sędzia nie dałby ci prawa do opieki nad dzieckiem! - W głosie Katie słychać było lekkie drżenie. - Nikt prawomyślny nie odebrałby dziecka matce!

- Zastanówmy się... odebrać dziecko samotnej matce i zapewnić mu życie w kochającej, jednej z najbogatszych i najpotężniejszych dynastii w Europie?

Przełknęła z trudem ślinę. Początkowe uczucie ulgi, że Alexi chce tego dziecka, zdążyło się przekształcić w paniczny wręcz strach.

- Nie mogę uwierzyć, że mówisz coś takiego! Że choć przez chwilę mógłbyś brać pod uwagę odebranie dziecka matce - to barbarzyńskie!

- Ja tego nie brałem pod uwagę - odparł ze spokojem. - Mam nadzieję, że przemówię ci do rozumu i że do tego nie dojdzie.

- Może i masz więcej pieniędzy ode mnie, ale to nie zastąpi miłości, Alexi! Sędzia przyjrzy się obu stronom równania.

- Sądzisz, że moje dziecko nie będzie kochane? - Spojrzał na nią z lekkim zdziwieniem. - Musisz mieć o mnie bardzo złe zdanie, skoro tak uważasz. Zgoda, ty i ja nie jesteśmy w sobie zakochani, ale to wcale nie znaczy, że jestem niezdolny do miłości! I chcę dla mojego dziecka tego, co najlepsze, a to oznacza także matkę. Kochającą rodzinę. Ty jesteś jej częścią, Katie... Pragnę cię mieć w swoim życiu.

- Masz na myśli to, że pragniesz mieć opiekunkę do dziecka! - oświadczyła z goryczą.

- Nie, pragnę mieć cię za żonę...

Alexi podszedł do niej i dotknął lekko jej policzka. Była to delikatna, niemal czuła pieszczota i Katie ogarnęło pragnienie, aby odwrócić się w jego stronę i unieść twarz do pocałunku.

- Małżeństwo bez miłości nigdy się nie uda. - Próbowała skupić się na rzeczywistości.

Przez chwilę w Alexim wzbierał gniew. Nie mógł uwierzyć, że ta kobieta próbuje dać mu kosza! Przez całe popołudnie nie był w stanie myśleć o niczym innym - a im więcej myślał, tym większy miało to sens.

- Może i nie jesteśmy szaleńczo w sobie zakochani, ale pasujemy do siebie, Katie - oświadczył z mocą. - Zwłaszcza w sypialni.

Katie pokręciła głową, próbując wypędzić głosy ze swej głowy, mówiące, że Alexi ma rację.

- Jesteś najbardziej aroganckim mężczyzną, jakiego znam!

- Już tak dzisiaj mówiłaś, zaraz przed tym, jak mnie pocałowałaś. - Uśmiechnął się i patrzył, jak jej policzki oblewają się rumieńcem.

Zbliżył się jeszcze bardziej i nim Katie zdążyła się cofnąć, przykrył jej usta swymi ustami. Natychmiast poczuła obezwładniające pożądanie. Bezwiednie odpowiedziała na pocałunek. Przysunęła się nieco bliżej, a serce waliło jej tak głośno, że zagłuszało wszystkie ostrzegawcze myśli w głowie. Wiedziała jedynie, że bardzo go pragnie.

Alexi odsunął się i sprawił, że czar prysł.

- Widzisz? - uśmiechnął się do niej.

Ta arogancka pewność siebie rozwścieczyła Katie. Nie wiedziała, na kogo jest bardziej zła, na niego, czy na siebie, za to że natychmiast zareagowała na jego pocałunek.

- Niczego nie widzę.

- Potrzebujesz dalszych dowodów? - zapytał leniwie. - Spróbujemy jeszcze raz?

- Nie! Przestań, Alexi! - zawołała z paniką.

Zaśmiał się.

- Widzisz, wszystko będzie dobrze! Po co więc ryzykować i pchać się w to w pojedynkę?

- To nie byłoby ryzyko. Nie, gdybyś był człowiekiem rozsądnym!

- Jestem rozsądny, Katie. Proponuję ci małżeństwo. Nie chcę, żeby skłócenie rodzice walczyli w sądzie o nasze dziecko! Chcę, żeby jego dzieciństwo było równie bezpieczne, jak moje w Grecji.

- Wywiózłbyś go z kraju? - Patrzyła na niego z przerażeniem.

- Oczywiście. Jego dziedzictwo znajduje się w Grecji, no i mam dużą rodzinę. Byłby tam bezpieczny.

- A jeśli się okaże, że to dziewczynka? - warknęła Katie. - Wtedy możliwe, że nie byłbyś już taki zainteresowany.

- Płeć dziecka nie ma dla mnie znaczenia! Uważasz, że dziewczynce niepotrzebny jest ojciec?

Tym pytaniem ją przystopował. Wiedziała, że dziewczynka potrzebuje ojca; wiedziała, że dziecku potrzebna jest pełna rodzina bez względu na jego płeć. Z własnego doświadczenia wiedziała, jak ważne jest poczucie, że jest się częścią rodziny, jak ważny jest spokój i pewność bezpieczeństwa.

- A więc jak będzie, Katie? Masz zamiar przystać na moje żądania i na pierwszym miejscu postawić dobro naszego dziecka, czy też zamierzasz stoczyć ze mną walkę o opiekę? - zapytał.

Wzruszyła ramionami, ale jej oczy ciskały błyskawice, gdy próbowała udawać, że wcale się nie boi i że to ona rozdaje karty.

- Zastanowię się.

Spojrzał na nią z błyskiem podziwu w oku.

- Świetna z nas będzie para - stwierdził.

- Powiedziałam jedynie, że się nad tym zastanowię! - przypomniała mu gniewnie.

Alexi uśmiechnął się.

- Możesz mi dać odpowiedź podczas wieczornego przyjęcia.

- Nie, Alexi, nie dam się popędzać!

- A ja nie będę czekać. Kiedy już podejmę jakąś decyzję, nie należę do osób cierpliwych.

Rozległo się pukanie do drzwi.

- To pewnie ktoś z butików z kilkoma sukienkami koktajlowymi dla ciebie. - Alexi rzucił okiem na zegarek. - Ja teraz wychodzę. Zobaczymy się później na pokładzie, powiedzmy o wpół do siódmej, zanim przyjęcie rozpocznie się na dobre.

Katie patrzyła bezradnie, jak wychodzi. Kiedyś usłyszała od kogoś, że Alexi Demetri zawsze dostaje to, czego chce - wtedy jednak sądziła, że dotyczy to kwestii biznesowych. Dopiero dziś przekonała się, że niekoniecznie!

Gdyby sprawa opieki nad dzieckiem trafiła do sądu, prawdopodobnie to on by wygrał.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Alexi opierał się o reling i spoglądał na morze. Słońce właśnie zachodziło, oświetlając horyzont czystym złotem.

Gdyby rankiem ktoś mu powiedział, że nim zajdzie słońce, on poprosi kobietę o rękę, zaśmiałyby się pogardliwie. A jednak teraz czekał na odpowiedź Katie, i to wcale nie z chłodną obojętnością.

Zawsze ufał swojej intuicji. To ona pomogła mu przekształcić rodzinny biznes w globalny fenomen, to intuicja nim kierowała przez całą drogę, dopóki nie objął kontroli nad światowym imperium.

Jedyną pomyłką okazało się małżeństwo.

Ale uznał, że każdemu wolno popełnić jeden błąd, i obiecał sobie, że to się już nie powtórzy. Już nigdy więcej nie wypowie słów przysięgi małżeńskiej; nigdy więcej nie pokocha żadnej kobiety.

I wcale nie żartował.

Życie jednak potrafiło zaśmiać się kpiąco w twarz, mając za nic złożone obietnice - i stwarzać alternatywne ścieżki, które zmuszały do dokonywania niełatwych wyborów.

Zgoda, nie było to małżeństwo z miłości. Już nigdy nie będzie czuł tego, co do Andrei; tego rodzaju miłość przynosiła jedynie ból.

Ale Katie spodziewała się jego dziecka!

I pożądał jej... bardzo mocno. Nawet kiedy mu w nocy powiedziała, że chce związku, który byłby trwalszy i poważniejszy, nie był w stanie wyzbyć się tych uczuć. Seksualna chemia okazała się po prostu zbyt silna.

Kiedy się dowiedział, że ona jest w ciąży, zalał go cały ocean gwałtownych uczuć. Część jego myśli wróciła do przeszłości, do Andrei, do tego dnia, kiedy odkrył prawdę...

Ale to była przeszłość. Przyszłość to Katie i ich dziecko.

A kiedy Katie mu oświadczyła, że pragnie urodzić dziecko, Alexi nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że małżeństwo jest właściwym rozwiązaniem.

Miał trzydzieści pięć lat i nie stawał się coraz młodszy. A jego biznesowe imperium potrzebowało spadkobiercy. Wystarczająco często słyszał to z ust swego ojca!

Ciepłe wieczorne powietrze przypominało mu Grecję i Alexi uciekł myślami w stronę rodzinnego domu. Był właścicielem całkiem sporej rezydencji i dziesięciu akrów nad samym morzem. Widok z okien był cudowny. Znajdował się tam także całkiem spory sad i basen.

Odziedziczył go po dziadkach, którzy mieli nadzieję, że pewnego dnia ich wnuk zamieszka tam z żoną i dziećmi. Ale Andrea woląла mieszkać w mieście, więc przez te wszystkie lata dom stał pusty. Alexi rzadko tam bywał ze względów praktycznych - rezydencja była zbyt wielka dla kawalera i znacznie wygodniej mieszkało mu się w należących do niego apartamentach w Atenach, Londynie i Nowym Jorku.

Teraz jednak wszystko się zmieniło. Alexi przyłapał się na zastanawianiu się, jak teraz wygląda ogród; wyobrażał sobie pąki na drzewach owocowych, intensywny zapach dojrzałych fig, przywołujący na myśl greckie lato. Pomyślał z nostalgią, że nigdzie nie jest tak pięknie jak w Grecji. Jego dzieciństwo było idylliczne i tego samego pragnął dla swego syna bądź córki.

Nagle ogarnęło go tak wielkie pragnienie, żeby się tam znaleźć.

Jutro. Jutro poleci z Katie do Aten. Ale nim to nastąpi, wezmą ślub w kaplicy na pokładzie „Octavii”.

Skoro już się zdecydował, czekanie nie miało sensu. Rozmawiał już z prawnikami i wprawił maszynę w ruch. Zgodnie z prawem potrzebne były dwadzieścia cztery godziny - Alexi zdążył już porozmawiać z sędzią, z kapitanem „Octavii”... wszystko zostało uzgodnione. Potrzebował jedynie zgody Katie, a wiedział, że ją otrzyma.

Odwrócił się plecami do relingu. Zespół stroił instrumenty, szykując się do przyjęcia. Zastawione jedzeniem stoły na kozłach poustawiano wzdłuż stolików i krzeseł dla mniej więcej setki gości, a wokół basenu przygotowano miejsce do tańczenia.

To przyjęcie stanowiło podziękowanie dla jego pracowników za wysiłek, jaki włożyli w wyremontowanie „Octavii” na czas. Kilka osób zdążyło się już pojawić, panowie w ciemnych smokingach, panie w sukniach wieczorowych. Zerknął na zegarek, zastanawiając się, gdzie się podziewa Katie.

- Alexi, jakże miło cię widzieć.

Odwrócił się, gdy podszedł do niego współpracownik, aby uścisnąć dłoń i przedstawić go żonie, eleganckiej kobiecie po trzydziestce.

Próbował się skoncentrować na tym, co mówią, ale nie był w stanie przegonić z głowy myśli o Katie. Pragnął poznać jej odpowiedź. Gdzie się ona, u licha, podziewa? Była już niemal siódma!

Nagle na pokładzie pojawiła się Katie.

Alexi urzeczony patrzył, jak podchodzi do relingu i przystaje, żeby podziwiać widok. Wyglądała wprost zjawiskowo: czarna suknia koktajlowa bez ramiączek opinała jej krągłości, podkreślając nienaganną figurę i długie nogi. Na odsłonięte, kremowe ramiona opadały gęste loki w kolorze intensywnego mahoni.

Jakby wyczuwając jego wzrok, odwróciła głowę i ich spojrzenia skrzyżowały się.

- Alexi, zgadzasz się ze mną?

Miał niejasną świadomość, że stojąca obok kobieta czeka na odpowiedź na zadane przez siebie pytanie.

Zmarszczył ze zniecierpliwieniem brwi i oderwał na chwilę wzrok od Katie.

- Clare, najmocniej cię przepraszam, ale właśnie zobaczyłem kogoś, z kim muszę porozmawiać.

Skinął głową jej mężowi i zdecydowanym krokiem odszedł.

Katie z udawaną nonszalancją przypatrywała się wieżowcom Manhattanu, świadoma tego, że zbliża się do niej Alexi. Będzie chciał poznać odpowiedź na złożoną wcześniej propozycję, a ona jej nie знаła. Przez kilka ostatnich godzin próbowała odzyskać spokój i opanowanie, wmawiając sobie, że nie musi się spieszyć z podejmowaniem

decyzji, że Alexi będzie musiał po prostu zaczekać. Nie wyglądał jednak na człowieka, który gotowy jest czekać.

- Dobry wieczór, Katie, spóźniłaś się!

- Naprawdę? - Wzruszyła ramionami. - Czytałam notatki z porannego zebrania i wygląda na to, że straciłam poczucie czasu. - To było bezczelne kłamstwo; owszem, wpatrywała się w notatki i próbowała je czytać, ale jedyne, o czym była w stanie myśleć, to propozycja Alexiego.

Dostrzegł, że jej makijaż jest bardzo delikatny: zaledwie odrobina złotego cienia na powiekach i czerwony błyszczak na ustach. Wyglądała młodo i niewinnie.

- Cóż, warto było na ciebie czekać - rzekł lekko schrypniętym głosem. - Pięknie wyglądasz.

- Dziękuję - odparła, nie potrafiąc powstrzymać rumieńca, który pojawił się na jej twarzy.

Alexi uśmiechnął się. Te kontrasty w jej charakterze uważał doprawdy za fascynujące - w jednej chwili była silną, pewną siebie bizneswoman, w następnej niewinną kochanką, kobietą, która tak doskonale potrafiła go zaspokoić w sypialni, która reagowała na niego z tak słodkim wahaniem, jakby niemal się bała ogromu ich namiętności.

- Myślałaś o mojej propozycji, Katie?

Bezpośredniość tego pytania była niezwykle niepokojąca.

- Mówimy teraz o pracy czy o propozycji małżeństwa?

- Doskonale wiesz, o czym.

- Niestety tak. - Zawahała się. - Alexi, czy mówiłeś poważnie, kiedy powiedziałeś, że walczyłbyś ze mną o prawo do opieki nad dzieckiem? - Rzuciła mu niepewne spojrzenie.

- Zawsze mówię poważnie - odparł spokojnie. - Ale nie chcę tego robić. Nie chcę cię ranić.

- W takim razie nie rób tego! - Jej głos lekko się załamał.

- W takim razie nie zmuszaj mnie do tego! - zripostował. W jego oczach widać było nieustępliwość. - Tu nie chodzi tylko o ciebie, Katie - przypomniał jej - ale o dziecko, spadkobiercę fortuny rodziny Demetri!

- Tylko to się dla ciebie liczy, prawda? Żebyś miał „kontrolę” nad swoim cennym synem i spadkobiercą.

- Czy to naprawdę coś złego? - Alexi wzruszył ramionami. - Poza tym słowo „kontrola” brzmi tak ostro. Ja chcę jedynie być dobrym ojcem.

- I mieć nade mną kontrolę?

Na te słowa uśmiechnął się.

- Katie, chcę mieć nad tobą kontrolę w zupełnie inny sposób.

Doskonale wiedziała, co ma na myśli, zbyt dobrze pamiętając, jak cudownie jest być przez niego całowaną, pieszczoną...

- Dobrze nam razem, Katie - powiedział miękko. - I czy naprawdę chcesz, aby nasze dziecko dorastało, poznając coraz to nowych partnerów, którzy pojawiają się w naszym życiu, a potem nieuchronnie znikają?

Instynktownie położyła dłoń na brzuchu. To ostatnie, czego pragnęła dla swego dziecka. Była to sytuacja, która prześladowała ją w najgorszych koszmarach sennych. Przez chwilę myślała o partnerach swojej matki, którzy przez kilka tygodni pojawiali się w ich domu, a potem odchodzili.

- Katie? - Alexi zmarszczył brwi, kiedy zobaczył, że nagle zbladła.

- Masz rację. Nie chcę czegoś takiego - wyszeptała.

- Pozwól mi więc zaopiekować się wami, dobrze? - Wyciągnął rękę i uniósł jej brodę, tak że musiała mu spojrzeć prosto w oczy.

Poruszyła ją delikatność tej prośby. Dostrzegła, że garnitur, w który ubrany był Alexi podkreśla jego szerokie ramiona, że biała koszula doskonale współgra z ciemną cerą, że ciemne włosy pięknie się komponują z wieczornym niebem. Tak dobrze go znała. Wiedziała, że nie żartował, kiedy powiedział, że zaopiekuje się nią i ich dzieckiem...

- Mogę dać ci wszystko, czego sobie zażyczysz Katie - rzekł łagodnie.

Z wyjątkiem miłości, której tak desperacko pragnęła. Ta świadomość sprawiła, że zrobiło jej się nieprzyjemnie. Dlaczego? Dlaczego miało to dla niej aż tak wielkie znaczenie? Czy nie najważniejsze było to, że ich dziecko wychowa się szczęśliwe i bezpieczne?

Ponieważ go kochała. Do Katie nagle dotarła prawda. Dlatego właśnie tak bardzo się bała do niego zbliżyć. Dlatego nadal próbowała uciec!

- Muszę poznać teraz twoją odpowiedź - odezwał się Alexi.

W jego głosie słyhać było przemożną pewność siebie. Nie znosiła w nim tego... a jednocześnie kochała.

Jeśli odmówi, to czy będzie tego żałować do końca życia? Oczami wyobraźni ujrziała nagle przyszłość - obserwowanie z oddali życia Alexiego, widywanie się z nim podczas dni otwartych w szkole ich dziecka, podczas urodzin...

- Dobrze.

To słowo było jedynie ostrożnym szeptem, ale Alexiego ogarnęła euforia, jakiej nie czuł nawet wtedy, kiedy podpisywał umowę wartą dla jego firmy miliony dolarów. Katie będzie należeć do niego.

- Umowa stoi - kontynuowała, nie pozwalając, by wątpliwości jej to wyperswadowały. - Ale tylko na moich warunkach - dodała szybko. Nie mogła dopuścić do tego, żeby to on przejął kontrolę; musiała pozostać silna. - Zaręczyny będą długie i...

- Nie będą! - przerwał jej stanowczo. Nie zamierzał pozwolić, żeby znowu wymknęła mu się z rąk. - To ja stawiam warunki albo nici z umowy.

- Alexi! - Katie mocno waliło serce; nie podobała jej się stal w jego głosie, w jego oczach.

- Uzgodniłem z kapitanem Roberto, że jutro udzieli nam ślubu na pokładzie „Octavii”. A potem polecimy do Grecji.

- Chwileczkę...

- Nie, Katie! Będiesz posłuszną żoną, która zrobi wszystko, o co ją poproszę, a w zamian możesz liczyć na mój szacunek i szczodrość. Takie właśnie są warunki.

Mocno ją to zabolalo.

- Nie jestem twoją własnością, Alexi!

- Na razie. - Ujął ją za nadgarstki i delikatnie przyciągnął do siebie. - Ale pragnę cię osiąść, Katie... raz za razem.

Uniosła głowę i zobaczyła w jego oczach błysk pożądania. I zamiast odsunąć się, miała ochotę jeszcze bardziej się przybliżyć.

Zgoda, nie kochał jej, ale z całą pewnością pożądał. I kiedy pocałował ją teraz gorącymi, wygłodniałymi ustami, wiedziała, że to będzie musiało wystarczyć - ponieważ ona nie była w stanie mu odmówić.

Oddawała mu pocałunki z równą namiętnością, zarzuciwszy ręce na szyję. A kiedy Alexi ją puścił, brak jej było tchu i cała drżała.

- Pragnę cię, Katie. - Jego głos nabrzmiały był pożądaniem. - Ale zrobimy to jak należy. Dzisiejszą noc spędzisz sama. A jutro skonsumujemy nasze małżeństwo.

Podszedł do nich członek załogi i Katie wykorzystwała okazję, żeby odsunąć się od Alexiego.

- Sir, jesteśmy gotowi na pokaz sztucznych ogni. Chce pan przedtem powiedzieć kilka słów?

Alexi kiwnął głową i rzekł:

- Zaraz przyjdę.

Ponownie zostali sami i przez chwilę oboje milczeli.

Chłodny wietrzyk owiał skórę Katie. Była przerażona, naprawdę przerażona tem-
pem, w jakim się to wszystko rozgrywało, i własnymi uczuciami.

- Alexi, do narodzin dziecka zostało ponad sześć miesięcy.

- I wykorzystamy ten czas, aby lepiej się poznać. - Jego spojrzenie prześlizgnęło się znacząco po jej ciele. - Aby się sobą cieszyć... Jutro znowu będziesz należeć do mnie, Katie. Kaplicę zarezerwowałem na piętnastą trzydzieści. A po ceremonii polecimy na kilka dni do Grecji.

Po tych słowach oddalił się.

Przyjęcie zaczynało się rozkręcać. Na pokładzie znajdowało się około stu gości, a zespół grał właśnie coś skocznego.

Katie patrzyła, jak Alexi idzie zdecydowanym krokiem przez zgromadzony na „Octavii” tłum. Wprost emanował pewnością siebie. Przystanął obok sceny i powiedział coś do kwartetu smyczkowego, gotowego, by przejąć pałeczkę po zespole.

Następne ujął podany mu mikrofon i kiedy zespół skończył grać i rozległy się oklaski, konferansjer wprowadził go na scenę. Powitały go głośne brawa i wesołe okrzyki.

- Panie i panowie, chciałbym serdecznie was tu wszystkich powitać i podziękować za przybycie. Dziękuję także bardzo tym, którzy pracowali w pocie czoła, żeby wykończyć „Octavię” na czas.

Rozległa się kolejna burza oklasków.

- Chciałbym także ogłosić swoje zaręczyny z Katie. Niektórzy z was mogą ją znać; Katie przez kilka miesięcy pracowała dla Demetri Shipping jako kierownik projektu, a teraz zajmuje się tym samym w Madison Brown. Zgodziła się zostać moją żoną i pobierzemy się jutro tutaj, na pokładzie „Octavii”.

Tłum zaczął szaleńczo klaskać. Katie poczuła zażenowanie. Dlaczego musiał tak to wszystkim oznajmiać?

- Pozostaje mi tylko życzyć wam przyjemnego wieczoru - kontynuował bez zająknięcia Alexi. - Za chwilę odbędzie się pokaz sztucznych ogni, zajmijcie więc swoje miejsca i wnieście toast za „Octavię”. Następny utwór dedykuję swej przyszłej żonie, Katie.

Po tych słowach zszedł ze sceny, a kwartet smyczkowy zaczął grać coś klasycznego. Nocne powietrze wypełniła piękna, rozdzierająca serce muzyka, oczarowując wszystkich gości.

To był jeden z ulubionych utworów Katie. Utwór, który zawsze poruszał czułą strunę w jej sercu.

Przypomniała sobie, że kiedyś powiedziała o tym Alexiemu, gdy znajdowali się akurat w jej mieszkaniu i w tle grała płyta z muzyką klasyczną.

Zaskoczyło ją, że pamiętał.

Zamrugnęła, walcząc z nieoczekiwanymi łzami, i poczuła, że ma ochotę na odrobinę samotności.

Na dziobie statku nietrudno było o spokojne, odosobnione miejsce. Katie patrzyła, jak nad wodą eksplodują złote fajerwerki, rozjaśniając wieczorne niebo bajeczną poświatą.

- O czym myślisz?

Głos Alexiego, który rozległ się tuż przy jej uchu, nieco ją przestraszył.

- Zaskoczyło mnie twoje publiczne ogłoszenie naszych zaręczyn!

- Lepiej chyba samemu o tym powiedzieć, niż czekać, aż zaczną krążyć plotki.

- Może i tak. - Wzruszyła ramionami.

- Wcześniej o czymś zapomnieliśmy - powiedział nagle.

- O czym? - Spojrzała na niego, marszcząc brwi.

Alexi sięgnął do kieszeni i wyjął z niej małe, kwadratowe pudełko.

- Byłem po południu w mieście i kupiłem to, tak na wszelki wypadek.

Otworzył wieczko i oczom Katie ukazał się duży, kwadratowy brylant, w którym odbijały się fajerwerki.

- Jest piękny, Alexi! - oświadczyła lekko drżącym głosem. - Widzę, że nie miałeś wątpliwości co do tego, czy się zgodzę.

Wzruszył ramionami.

- Uznałem, że zwycięży zdrowy rozsądek.

To dziwne - sceneria była taka romantyczna, pierścionek idealny, a Alexi to mężczyzna jej marzeń... a jednak Katie nadal miała wrażenie, że pęka jej serce.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pierwsze, co zobaczyła Katie po otwarciu rankiem oczu, to pierścionek zaręczynowy. Lśnił w porannym słońcu, rzucając złote i błękitne błyski, gdy poruszała dłonią.

To był dzień jej ślubu - miała wyjść za Alexiego Demetri! Ta świadomość przeszła ją niczym prąd. To wszystko działo się zbyt szybko. Potwierdzenie ciąży, a teraz ślub. Katie miała mętlik w głowie i czuła się kompletnie zdezorientowana.

Może jednak nie będzie tak źle, pomyślała, odrzucając na bok kołdrę i wstając z łóżka.

Wczoraj przed zaśnięciem zadzwoniła do siostry, aby ją o wszystkim poinformować. Lucy na chwilę oniemiała.

- To, że jesteś w ciąży, nie oznacza jeszcze, że musicie brać ślub! - wyrzuciła w końcu z siebie. - Wiem, że miałyśmy beznadziejne dzieciństwo, ale nie możesz dopuścić do tego, aby przeszłość nie pozwoliła ci myśleć jasno o przyszłości.

- Lucy, jestem po prostu praktyczna - odparła z udawanym spokojem Katie. - Wychowywanie dziecka w pojedynkę będzie trudne, choćby dlatego, że moja sytuacja finansowa nie należy do najciekawszych; nadal spłacam duży kredyt za mieszkanie. A Alexi w mniej lub bardziej zawołowany sposób nalega na ślub. Chce tego dziecka. A to bardzo wpływowy człowiek.

- Można więc powiedzieć, że zmusza cię do małżeństwa szantażem!

Katie zastanawiała się nad tym przez chwilę, przyglądając się swemu odbiciu w lustrze. Następnie rozejrzała się po kajucie. W kącie stała nowa walizka wypełniona wszystkim, co będzie jej potrzebne podczas kilkudniowego pobytu w Grecji. W szafie wisiało kilka nowych strojów, z których miała wybrać ten, który założy na dzisiejszą ceremonię.

To wszystko czekało na nią, kiedy późnym wieczorem wróciła do kajuty. Łącznie z koszulą nocną, którą miała teraz na sobie.

Katie pomyślała cierpko, że nie czuje się szantażowana, lecz kupiona. Jakby Alexi traktował ją jak konkubinę utrzymywaną dla własnej przyjemności.

Alexi zawsze otrzymywał to, czego chciał, a teraz zapragnął jej. Ale tylko z powodu dziecka. Tak wyglądały fakty.

Nie było jeszcze za późno na zmianę zdania - ta nieproszona myśl pojawiła się w jej głowie.

Problem jednak w tym, że Katie nie chciała go zmieniać. Pragnęła wyjść za Alexiego, ponieważ go kochała.

I powiedziała o tym Lucy, która natychmiast się rozpromieniła.

- Dlaczego nic o tym nie mówiłaś? To zupełnie zmienia postać rzeczy!

Nie wyznała jednak siostrze, że jej uczucia nie są odwzajemnione i że Alexi pragnie po prostu dziecka. Prawda była zbyt bolesna, aby wyjawić ją komuś, nawet tak bliższemu jak Lucy.

Katie miała swoją dumę.

Czy dobrze robiła?

To pytanie przez większą część nocy nie dawało jej zasnąć i nadal ją dręczyło, kiedy brała prysznic, a potem przeglądała przysłane stroje. Wszystkie były bardzo stylowe, proste, w kolorze écru.

Zdecydowała się na pierwszy, który przymierzyła, ponieważ naprawdę nie miała energii na dalsze podejmowanie decyzji. Zresztą dobrze w nim wyglądała: zakiet miał dekolt w kształcie serca, a prosta sukienka podkreślała zgrabne kształty. Był to zestaw stylowy, a jednocześnie powściągliwy, co zdawało się pasować do sytuacji.

Gdy kończyła się czesać i malować, ktoś zapukał do drzwi. To florystka przyniosła bukiet, skomponowany ze ślicznych różowych róż i orchidei. Gdy Katie zamknęła drzwi, przeczytała dołączony bilecik:

Pomyślałem, że powinnaś mieć jakieś kwiaty, gdy staniesz ze mną przy ołtarzu. Do zobaczenia o trzeciej. Alexi.

Po chwili ponownie rozległo się pukanie do drzwi i Katie otworzyła je, spodziewając się, że to znowu jakaś dostawa. Ale tym razem jej oczom ukazał się Alexi.

- Jesteś przed czasem! - przywitała go. - Na bileciku napisałeś, że spotkamy się o trzeciej! Sprawdzasz, czy przypadkiem nie mam w planach stać się uciekającą panną młodą? - Próbowwała zażartować, ale w jej głosie słychać było lekkie drżenie.

- Czy tego właśnie chcesz?

Wzruszyła ramionami.

- Przyznam, że jestem nieco otumaniona. To wszystko dzieje się zbyt szybko.

Alexi uśmiechnął się cierpko.

- Jeśli to ma ci pomóc, to wiedz, że ze mną jest nieco podobnie.

- Dlatego właśnie robimy to w tak ekspresowym tempie? Żeby cię nie kusiło, aby zmienić zdanie? - Katie zmarszczyła brwi.

- Nie zamierzam zmieniać zdania - oświadczył z powagą. - Robimy to tak szybko z powodu dziecka... i dlatego że nim się pojawi na świecie, potrzebny nam czas na wspólne życie.

W jego ustach brzmiało to tak praktycznie.

- A tak w ogóle to ślicznie wyglądasz - dodał, przesuwając po niej uważnym spojrzeniem.

- Dzięki. - Poczula się niezręcznie.

- No więc wpuścisz mnie do środka? - zapytał z uśmiechem.

- Przepraszam. - Katie odsunęła się na bok i pozwoliła mu wejść do kajuty.

- Przed ceremonią musisz podpisać pewne dokumenty - rzekł lekko Alexi.

- Sądziłam, że podpisuje się je po ceremonii. - Katie przyglądała się, jak rozkłada je na stole.

- To tylko standardowa intercyza - powiedział nonszalancko. - Nic skomplikowanego.

Wpatrywała się w niego z mocno bijącym sercem.

- Rozumiem.

- Nie patrz tak na mnie, Katie. To oczywiste, że sporządzimy intercyzę. Moi prawnicy wymagają, abym chronił interesy firmy.

- A firma jest zawsze na pierwszym miejscu.

- To wszystko upraszcza.

- Oczywiście. - Katie bardzo się starała, aby zabrzmiało to tak, jakby w ogóle się tym nie przejmowała.

- Złożysz więc na dole swój podpis czy nie?

- A mam wybór?

- Nie. - Alexi oparł się o stół i skrzyżował ręce na piersiach. - Ale uważnie wszystko przeczytaj i jeśli zechcesz coś zmienić, to o tym porozmawiamy.

- Nie zostało już zbyt wiele czasu, prawda? - Zerknęła na zegarek.

- To prosta umowa, Katie. Z twoją wiedzą jej przeczytanie zajmie ci dziesięć minut.

- A tobie jedną minutę oświadczenie mi, że nie podlega ona negocjacjom. Nie zapomnij, że nieraz miałam okazję widzieć cię w akcji.

Uśmiechnął się, słysząc te słowa.

- Tak dobrze się znamy.

Kiedy nic nie powiedziała, chwycił ją za ramiona i przyciągnął do siebie.

- Jestem pewny, że warunki intercyzy uznasz za możliwe do przyjęcia. - Pogłaskał lekko jej ramię. - Przez cały okres trwania naszego małżeństwa będę dla ciebie niezwykle hojny.

Delikatność tej pieczyoty zdawała się niemal obraźliwa, gdy jednocześnie poruszał kwestię finansów.

Katie odsunęła się od niego.

- Cóż, w takim razie lepiej będzie, jak to przeczytam.

Alexi patrzył ze spokojem, jak przebiega wzrokiem po kolejnych stronach dokumentu.

- Niestety, niemal od razu po zakończeniu ceremonii będziemy musieli jechać na lotnisko - mruknął. - Lot do Aten jest długi, zjemy więc nasze weselne śniadanie w powietrzu.

- Nie rozumiem, dlaczego w ogóle lecimy do Grecji - powiedziała szorstko Katie. - Udawanie, że potrzebna nam romantyczna podróż poślubna wydaje się po prostu absurdalne! Oboje wiemy, że nasze małżeństwo to jedynie związek z rozsądku.

- To wcale nie znaczy, że nie możemy dobrze się bawić - uśmiechnął się w odpowiedzi.

Katie wzięła do ręki pióro, które wcześniej Alexi położył na stole, i na chwilę się zawahała.

Czy naprawdę umiała to zrobić?

To pytanie nie dawało jej spokoju. Czy naprawdę umiała udawać, że nie zaangażowała się uczuciowo?

Musiała jednak myśleć o dziecku.

Drżącą ręką złożyła podpis na obu kartkach.

- Proszę bardzo. - Odwróciła się do Alexiego. - Masz to, czego pragniesz.

- Nie do końca, Katie. Ale prawie - odparł z oczami błyszczącymi obietnicą, która sprawiła, że jej puls gwałtownie przyspieszył.

Ryk silnika przybrał na sile, kiedy pilot sprowadzał samolot w dół z wysokości dziesięciu tysięcy metrów, aby krążyć nad Atenami, gotowy do wylądowania.

Alexi odłożył na bok dokumenty i spojrzał na śpiącą naprzeciwko niego Katie.

Nic dziwnego, że zasnęła. Ich pobyt w Nowym Jorku obfitował w wydarzenia.

Nagle zadrżały jej powieki i otworzyła oczy.

- Dzień dobry, śpioszku - uśmiechnął się do niej.

- Która godzina? - zapytała Katie zasnany głosem.

- Prawie wpół do trzeciej czasu greckiego. Czekamy na pozwolenie na lądowanie.

- Nie mogę uwierzyć, że tak długo spałam! - Złożyła fotel do pozycji siedzącej.

- To długi lot, no i byłaś naprawdę zmęczona.

Katie kiwnęła głową. Czuła się wykończona emocjonalnie; w przeciwnym wypadku z całą pewnością by nie zasnęła.

Przełknęła z trudem ślinę, kiedy w jej głowie pojawiły się wspomnienia ze ślubu. Wszystko odbyło się tak szybko. Zaskoczyła ją liczba osób obecnych na ceremonii. Wszyscy byli pracownikami Alexiego, ludźmi, którzy chcieli im po prostu życzyć wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia, ludźmi, którzy sądzili, że Katie i Alexi są szaleńczo w sobie zakochani i którzy im powtarzali, że tworzą idealną parę.

Katie pozostawała boleśnie świadoma faktu, że Alexiego bawiły niektóre komentarze, i czuła zażenowanie. Zwłaszcza wtedy, kiedy na koniec ceremonii Alexi ją pocałował i wszyscy zaczęli bić brawo.

- Widzę, że pracowałeś - odezwała się teraz, obrzucając spojrzeniem rozłożone przed nim papiery.

- Tak, uznałem, że się z tym uwinę, żebyśmy przez kilka kolejnych dni i nocy mogli spokojnie odpoczywać.

- Jaki jest plan na resztę dnia?

Pożałowała tych słów natychmiast, gdy zobaczyła, jak spojrzenie Alexiego przelizguje się po jej ciele.

- Zamierzam zabrać cię do domu, rozebrać z tego uroczego wdzianka i, cóż, po prostu cię posiąść... - wymruczał. Uśmiechnął się na widok rumieńców, jakie się pojawiły na policzkach Katie. - Rumienisz się jak dziewczica, wiesz? - dodał żartobliwie. - A jak się ma Junior? - Uśmiechnął się.

- Dobrze. A przynajmniej nie wyzwała we mnie mdłości, co już jest jakimś postępem.

- Mam nadzieję, że dobrze się będzie sprawować przez kilka kolejnych miesięcy i pozwoli ci się zrelaksować.

Katie miała wrażenie, jakby już nigdy nie była się w stanie zrelaksować. Jej spojrzenie zatrzymało się na leżących przed Alexim dokumentach.

- No, nie wiem. Czeka mnie całe mnóstwo pracy. Teraz też powinnam się zajmować projektem.

Alexi roześmiał się.

- Nic się nie dzieje, jesteś z szefem, możesz bezkarnie wagarować, a już na pewno przez kilka następnych dni.

Uśmiechnęła się.

- A jeśli nie czujesz się na siłach, aby dalej pracować, Katie, po prostu to powiedz. Znajdę kogoś na twoje miejsce.

- Oczywiście, że czuję się na siłach! - Spojrzała na niego z konsternacją. Musiała się czymś zająć... i musiała zachować niezależność. - I zamierzam pracować nawet po przyjściu na świat naszego dziecka - oświadczyła zdecydowanie.

Alexi wzruszył ramionami.

- To twoja decyzja - rzekł. - Ale zapewniam cię, że nie ma takiej potrzeby.

- Cóż, według mnie jest. - Spojrzała na niego znacząco. - Uważam, że muszę pozostać od ciebie zupełnie niezależna finansowo. Nie chcę nawet tej kwoty, jaką przewidziałeś dla mnie w intercyzie, niczego od ciebie nie chcę.

Uniósł jedną brew.

- Mówię poważnie, Alexi. - Jej głos lekko zadrżał. - Nie chcę twojej jałmużny.

- Jałmużny? - Zmarszczył brwi. - Katie, jesteś moją żoną - powiedział miękko. - Jałmużna nie ma z tym nic wspólnego. Chcę się po prostu o ciebie zatroszczyć.

- Sama to mogę zrobić! - upierała się sztywno.

Przez chwilę Alexi patrzył na nią, skonsternowany jej stanowiskiem. Kiedy się jednak nad tym zastanowił, Katie zawsze była mocno samodzielna. Wcześniej podziwiał w niej tę cechę, teraz jednak zaczął się zastanawiać nad jej genezą. Co stało za tą potrzebą sprawowania pełnej kontroli nad własnym życiem?

- Jako twój mąż chcę cię chronić, Katie. I stać mnie na to, żebyś była na moim utrzymaniu - dodał żartobliwie.

- Nie trzeba, niemniej jednak dziękuję.

Przez chwilę oboje milczeli.

Katie wyjrzała przez okno. Niebo miało odcień błękitu kobaltowego, a poniżej widać było połyskujące morze i łagodny zarys greckiego wybrzeża.

Zastanawiała się, czy Alexi zabierze ją do apartamentu w Atenach. Opowiadał jej o nim, ale nie miała okazji w nim być. Jej jedyna podróż do Aten miała charakter wyłącznie służbowy. Choć Alexi i ona wyszli razem na lunch, większość czasu spędzili w biurze, a potem wróciła sama do Londynu, ponieważ Alexi chciał jeszcze odwiedzić jedną z młodszych sióstr, która niedawno urodziła dziecko.

W jej myśli wdarł się głos pilota:

- Otrzymaliśmy pozwolenie na lądowanie, panie Demetri. Dziesięć minut.

Będzie musiała przestać rozmyślać o przeszłości. Zgoda, Alexi nie uznał wtedy za stosowne, aby przedstawić ją rodzinie, ale teraz była przecież jej członkiem!

- Gdzie się zatrzymamy?

- Mam dom niedaleko moich rodziców. Pomyślałem, że właśnie tam się udamy.

- Dobrze. - Wzruszyła ramionami.

- Przez jakiś czas stał pusty, ale wynająłem ekipę sprzątającą i wszystko powinno być gotowe na nasz przyjazd.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

W przeciwieństwie do wcześniejszych wyjazdów tym razem na lotnisku nie czekała na nich limuzyna z szoferem. Zamiast tego Alexi udał się na parking, skąd wyjechał błyszczącym, czerwonym, sportowym kabrioletem.

- To twoje auto? - zapytała Katie, gdy już się usadowiła na siedzeniu obitym kremową skórą.

- Oczywiście. - Wrzucił walizki do bagażnika i spojrzał na nią z rozbawieniem. - Zawsze trzymam tu samochód. Bardzo lubię prowadzić, kiedy nie jestem w pracy.

- Założę się, że nie zdarza się to zbyt często - mruknęła z przekąsem.

- Niestety, nie tak często, jak bym chciał.

Alexi wcisnął jakiś guzik i dach zaczął się powoli opuszczać. Katie uniosła twarz ku pieszczotliwym promieniom greckiego słońca.

- Zawsze byłeś takim pracoholikiem, czy jest to coś, co cię dopadło po trzydziestce? - zapytała, gdy wyjechali z lotniska na zatłoczoną arterię.

Roześmiał się.

- Chyba od zawsze za bardzo lubiłem swoją pracę. Stanowi dla mnie ekscytujące wyzwanie. No a od czasu rozwodu wydaje mi się jeszcze bardziej atrakcyjna. A ty? - zapytał. - Zawsze byłaś pracoholiczką?

- Ze mną jest chyba podobnie jak z tobą, nie licząc oczywiście rozwodu - uśmiechnęła się. - Lubię wyzwania.

- No więc ten facet, ten, który cię skrzywdził... co dokładnie się stało? - zapytał niespodziewanie Alexi.

To zaskakująco osobiste pytanie sprawiło, że Katie się zawahała.

- Po prostu nam nie wyszło - odparła ostrożnie. - Sądziłam, że myśli o mnie poważnie... okazało się jednak, że się myliłam.

- Kochałaś go?

Katie przygryzła wargę. Wtedy myślała, że go kocha, teraz jednak dotarło do niej, że uczucie, jakie żywiła wobec Carla, było niczym w porównaniu z tym, co czuje do Alexiego.

Wiedząc, że Alexi czeka na odpowiedź, wzruszyła ramionami.

- To przecież nie ma już znaczenia, prawda?

- Chyba nie. - Skoncentrował się z powrotem na prowadzeniu samochodu.

To nie powinno mieć znaczenia, a jednak miało, wyzwalając w nim gniew. Alexi zastanawiał się, co się z nim dzieje. Nigdy nie był typem zazdrośnika i nie sądził, aby miało to ulec zmianie. Nie poddawał się tego rodzaju uczuciom. A zresztą tamten człowiek i tak stanowił część przeszłości; Katie należała teraz do niego.

Zredukował bieg. Jechali właśnie krętą drogą wzdłuż wybrzeża, gdzie zalesione góry łączyły się płynnie z Morzem Śródziemnym. Co i rusz widać było wyludnioną, białozłotą plażę.

- Ależ tu pięknie - odezwała się z rozmarzeniem Katie.

- Owszem. - Zjechał nagle z drogi i zatrzymał się w zatoczce, z której rozciągał się widok na linię brzegową.

Serce waliło jej jak młotem, nim zorientowała się, że Alexi zatrzymał się, aby wykonać telefon.

Spojrzenie Katie pobiegło w stronę morza; błękitny bezmiar wody przecinał jacht z białymi żaglami. Widać było także niewielką zatokę i dom, usytuowany na zielonym zboczu. Pomalowany był na biało i miał czerwony dach.

Alexi skończył rozmawiać i jego wzrok podążył za jej spojrzeniem.

- Jak ci się podoba ten dom?

- Jest śliczny - mruknęła.

- No to się cieszę, że ci się podoba, ponieważ należy do mnie i właśnie tam chciałbym z tobą zamieszkać.

- Wydaje się bardzo duży! Sądziłam, że lubisz apartamenty i eleganckie mieszkania w samym centrum.

- Bo lubię. Ale teraz będę miał rodzinę... - Uśmiechnął się do niej. - I moje priorytety uległy zmianie.

Uruchomił ponownie silnik i wyjechał z zatoczki.

Wjazd do posiadłości skąpany był w zieleni. Minęli bramę wjazdową, a potem wypielegnowany ogród. A kiedy skręcili w lewo, ich oczom ukazał się dom w całej okazałości. Z bliska wydawał się nawet większy, a widok na morze wprost zapierał dech w piersiach.

Katie wysiadła z samochodu i rozejrzała się w oszołomieniu. Nigdy nie sądziła, że zamieszka w takim miejscu.

- Moje całe mieszkanie zmieściłoby się pewnie w jednej z łazienek - mruknęła.

- Cóż, to mieszkanie nie jest ci już potrzebne. Równie dobrze możesz wystawić je na sprzedaż.

Katie nie miała zamiaru się z tym spieszyć - traktowała je jako swego rodzaju zabezpieczenie - ale nie odezwała się ani słowem, wchodząc za Alexim po schodkach prowadzących do głównego wejścia.

- Tradycja nakazuje, abym cię przeniósł przez próg - oświadczył.

- Nie sądzę, żeby to było konieczne! Trudno nas nazwać tradycyjną parą...

Nim zdążyła dokończyć zdanie, Alexi porwał ją w ramiona. Zaskoczona opłótła rękami jego szyję. Poczowała znajomy zapach wody po goleniu, poczuła gorąco jego ciała i twardość mięśni.

Pragnęła mocno się do niego przytulić, pragnęła poddać się temu przemożnemu pożądaniu, jakie natychmiast ją ogarnęło.

- Postawisz mnie w końcu? - zapytała, kiedy Alexi znajdował się w już w połowie korytarza.

- W żadnym razie! - Wniósł ją po krętych schodach na piętro.

Katie serce waliło jak młotem, kiedy pchnął nogą drzwi, a potem postawił ją na środku sypialni.

Przez chwilę stała przed nim skrepowana, patrząc na niego oczami, w których płonął ogień.

- Cóż, pani Demetri, właśnie tutaj przez cały dzień pragnąłem cię zobaczyć... właśnie to przez cały dzień sobie wyobrażałem... - Dotknął palcem jej policzka, by po chwili przesunąć go na szyję, a stamtąd na dekolt, widoczny spod wycięcia żakietu.

Katie przełknęła z trudem ślinę. Ona także przez cały dzień to sobie wyobrażała. Tak bardzo go pragnęła, ale też i się bała - bała, że ujawni swe prawdziwe uczucia względem niego.

Dłoń Alexiego z powrotem powędrowała do góry i delikatnie uniósł kciukiem jej brodę, tak że zmuszona była spojrzeć mu prosto w oczy.

- O to właśnie prosiły mnie twoje oczy, odkąd weszłaś wtedy do mojego gabinetu.

- Jesteś najbardziej aroganckim i zarozumiałym mężczyzną, jakiego znam, Alexi! - Jej głos drżał, ale nie tak bardzo, jak jej ciało, gdy druga dłoń Alexiego zaczęła rozpinąć górny guzik żakietu.

Dostrzegł to delikatne drżenie, gdy muskał palcami jej skórę, dostrzegł, że pod kremowym jedwabiem stwardniały jej sutki.

Uśmiechnął się do siebie z uczuciem triumfu. Choć Katie próbowała się przed nim bronić, chemia między nimi nie dawała o sobie zapomnieć. Oboje mieli tego świadomość.

- Jeśli chcesz znać prawdę, to od powrotu do twojego gabinetu patrzyłam na ciebie wyłącznie z nieufnością - wyrzuciła z siebie.

Nie mogła dopuścić do tego, aby sądził, że jej serce należy do niego. Musiała być silna, musiała pamiętać, że nim dowiedział się o dziecku, pozwolił jej odejść i wcale nie miał ochoty na poważny związek.

Alexi roześmiał się.

- A więc tamta noc w apartamencie była jedynie wytworem mojej wyobraźni?

Katie poczuła zażenowanie, kiedy przypomniała sobie, jak wielką miała wtedy na niego ochotę. Jak śmiał o tym wspominać i drwić z niej?

- Czasami wcale cię nawet nie lubię! - syknęła gniewnie.

- Czyżby? - Uśmiechnął się leniwie. - Ale za to bardzo lubisz to, co moje ciało wyczynia z twoim, zawsze lubiłaś.

Przesunął palce na jej piersi, pieszcząc je przez cienki jedwab, a Katie zamknęła oczy, ogarnięta falą rozkoszy.

Alexi pochylił się i pocałował ją, mocno do siebie przyciskając.

Tego właśnie pragnęła - znajdować się w jego ramionach, czuć smak jego ust i twardość napierających na nią mięśni.

- Widzisz? - Odsunął się od niej i uśmiechnął się. - Katie, możesz udawać, jeśli tylko masz ochotę, ale oboje wiemy, że dobrze nam razem i że nadal pragniesz mnie aż do bólu. - Zsunął żakiet z jej ramion i pozwolił mu upaść na podłogę. - I należysz teraz do mnie... - Po tych słowach przycisnął usta do jej szyi.

Katie oparła się o niego, rozkoszując się dotykiem jego ciała, znajomym męskim zapachem, jego władczyimi dłońmi obejmującymi jej talię.

Zaczął rozpinąć guziki z tyłu sukienki i już po chwili Katie stała przed nim wyłącznie w koronkowej bieliźnie.

Ależ była piękna. Schudła nieco, odkąd kochali się po raz ostatni, ale jej ciało i tak wyglądało idealnie. Piersi miała jędrne, talię wąską, rozkosznie krągłe biodra. Już sam jej widok zapewniał mu dreszczyk przyjemności.

- Jesteś taka piękna, Katie.

Jęknęła z rozkoszy, gdy jego dłoń odsunęła na bok materiał stanika. Katie zadrżała z podniecenia i w tej właśnie chwili puściły w niej wszelkie hamulce. Przeczesawała dłońmi jego ciemne włosy, a potem przesuwała paznokciami po twardych, męskich plecach.

- Ach... Moja mała dzika Kat wróciła! - Alexi zaśmiał się, po czym wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka.

Tam siadł na niej okrakiem, całując ją, dotykając, drażniąc językiem, aż zaczęła głośno dyszeć. Drżącymi rękami sięgnęła do guzików jego koszuli. Alexi pomógł jej ochoczo i po chwili koszula znalazła się na podłodze.

- Tak bardzo mi ciebie brakowało, Katie - wymruczał jej do ucha. - Nie wiem, jak mogłem czekać tak długo...

Jego usta ponownie złączyły się z jej gorącymi wargami, a dłonie przesuwały się po wąskiej talii, aż dotarły do koronkowych majteczek i odsunęły na bok cienki materiał.

Alexi przepadł z kretesem, gdy tylko w nią wszedł - pożądał jej niewyobrażalnie mocno, a ona najwyraźniej nie pozostawała mu dłużna.

Wykrzyknęła jego imię, gdy w jej wnętrzu eksplodowała potężna, rozedrgana ekstaza. Wkrótce dołączył do niej, a ona tuliła go mocno do siebie, przeżywając razem z nim uniesienie, gładząc pieśczołtliwie po ramionach, odnajdując ustami jego usta i upajając się ich smakiem.

Po wszystkim przez dłuższą chwilę leżeli wtuleni w siebie, wyczerpani i zaspokojeni. Katie przysunęła się jeszcze bliżej do Alexiego, delektując się uczuciem ciepła i bliskości. Tak bardzo za nim tęskniła. Miała ochotę krzyczeć z radości, że znowu leży w jego ramionach.

Może to małżeństwo okaże się całkiem udane. Może istniała dla nich jakaś szansa. Może Alexi zacznie się w niej zakochiwać...

Stojąca pod prysznicem Katie uniosła głowę, pozwalając, aby jej twarz obmywał chłodny strumień wody. Musiała ochłonąć po pełnych żaru chwilach w sypialni. Jak to możliwe, że Alexi tak ją umiał rozpalać? Sprawiać, że czuła się pełna życia, podekscytowana - niemal oszalała z pożądania, a potem tak bardzo zaspokojona?

Zakręciła wodę, wyszła spod prysznica i założyła jeden z puszystych, białych szlafroków, które wisiały na drzwiach.

Następnie wróciła do sypialni. Alexi wyszedł jakieś pół godziny temu - musiał jednak wrócić, kiedy ona brała prysznic, ponieważ obok szafy stały teraz walizki. Katie otworzyła swoją, zastanawiając się, w co się powinna ubrać.

Alexi wspomniał coś o kameralnej kolacji przy świecach na tarasie. Na tę myśl jej serce ścisnęło się z bólu.

Ich pobyt tutaj cechowała otoczka romantycznej podróży poślubnej - brak jednak było uczuć. Czy tak już zawsze będzie wyglądać jej małżeństwo? Czy tylko na tyle mogła liczyć? A jeśli Alexi niedługo się nią znudzi? Lubił wyzwania, a jeśli będzie mógł ją mieć o każdej porze dnia i nocy, to całkiem możliwe, że zamarzą mu się kolejne podboje.

Usiadła na łóżku. Dlaczego zadręczała się takimi myślami? Musiała z tym skończyć. Musiała przestać się tak bardzo przejmować!

Katie omiotła spojrzeniem pokój. Podłogę przykrywał puszysty dywan w kolorze ciemnego złota, a wyjście na duży balkon otaczały ciężkie turkusowożłote zasłony. Pro-

wadzące na balkon drzwi były otwarte i lekki wietrzyk poruszał cienką, chroniącą przed owadami moskitierą.

Katie czuła się nieco zdezorientowana po podróży i chętnie położyłaby się spać, świadoma jednak tego, że w każdej chwili może się tu zjawić Alexi, wstała i podeszła do okien.

Zdażył już zapaść wieczór i widać było jedynie zarys cyprysów na tle rozświetlonego księżycową poświatą nieba i srebrzyście połyskujące morze. Odetchnęła kilka razy głęboko morskim powietrzem i poczuła się nieco lepiej. Słyszała cykady i cichy odgłos uderzających o brzeg fal.

Ubierze się, stanie twarzą w twarz z Alexim i będzie się zachowywać chłodno i powściągliwie. Zgoda, nie wychodziło jej to, kiedy ją całował, kiedy się kochali, ale w codziennym życiu powinna sobie poradzić. Musi być silna, jeśli chce, aby to małżeństwo okazało się choć trochę udane.

Katie przeszukała walizkę i znalazła letnią, pastelową sukienkę w kwiaty. Włożyła ją i przejrzała się w lustrze. Kobieco i jednocześnie seksownie - właśnie o coś takiego jej chodziło.

Niespiesznie wysuszyła włosy i delikatnie się umalowała. Była już prawie dziewiąta, kiedy opuściła sypialnię i zeszła po schodach.

Dom był po prostu wspaniały. Kryształowy żyrandol rzucał tańczące światło na olbrzymi hall, po którego obu stronach mieściły się przestronne salony, każdy z wyjściem na taras biegnący przez całą długość domu. Gdy stanęła w drzwiach jednego z salonów, dostrzegła, że na tarasie znajduje się Alexi, wpatrując się w morze. Sprawiał wrażenie zamyślonego.

Katie zastanawiała się, o czym tak intensywnie myśli. Ciekawe, czy ten dom skrywał wspomnienia o jego pierwszej żonie... czy mieszkali tu razem.

Już-już miała się oddalić, kiedy Alexi ją zauważył.

- Chodź do mnie - odezwał się. - Jest naprawdę piękny wieczór.

- Niesamowity widok - powiedziała cicho, zbliżywszy się do balustrady.

Patrzyła na starannie utrzymany trawnik, który ciągnął się w dół aż do prywatnej plaży i molo, gdzie przycumowano niewielki jacht.

- Tak, to przyjemne miejsce.

- To twój jacht?

Przez chwilę Alexi milczał; wyglądało to tak, jakby znowu pogрузił się w myślach.

- Alexi? - zerknęła na niego.

- Prawdę mówiąc, kupiłem go dla Andrei. Chciała się nauczyć żeglować, ale szybko ją to znudziło. Powinienem był się go pozbyć, tyle że jakoś nie miałem czasu.

A może po prostu nie chciał się go pozbyć, zasugerował cichy głos w głowie Katie. Może łączyło się z nim zbyt wiele słodkogorzkich wspomnień.

- Rozumiem, że ty i Andrea mieszkaliście tutaj? - Starła się, żeby zabrzmiało to swobodnie.

- Przez kilka miesięcy, ale ona kochała miasto, przeprowadziliśmy się więc z powrotem do Aten. - Wzruszył ramionami. - Ciekawszy jest fakt, że ten dom należał do moich dziadków. Zostawili go na wieczne użytkowanie dla mnie, moich dzieci i dzieci moich dzieci. Jako chłopiec często tu bywałem.

- Musiałeś mieć idylliczne dzieciństwo.

Alexi uśmiechnął się.

- Tak, miałem szczęście. Pochodzę z dużej, bardzo zżytej ze sobą rodziny; dzięki temu w dzieciństwie nie brakowało mi poczucia bezpieczeństwa. Tego właśnie chcę dla naszego dziecka.

- Ja także tego chcę. - Katie próbowała się uśmiechnąć, ale poczuła zbyt wielkie wzruszenie.

- Zrobiliśmy to, co należy, wiesz? To znaczy, biorąc ślub - powiedział nieoczekiwanie.

Kiwnęła głową, ale w głębi duszy zastanawiała się, czy Alexi naprawdę tak myśli - czy też próbuje przekonać zarówno ją, jak i siebie.

Alexi zmarszczył brwi, kiedy dostrzegł w jej niebieskich oczach błysk niepokoju.

- Będziemy szczęśliwi, popracujemy nad tym - powiedział miękko.

Cóż za rozsądne słowa, pomyślała z nagłym ukłuciem gniewu.

- Tak, oczywiście, że nad tym popracujemy. I fakt, że się nie kochamy, w jakiś magiczny sposób przestanie mieć znaczenie.

Prawdopodobnie niepotrzebnie to powiedziała. Przez chwilę panowała pełna napięcia cisza, a potem Alexi wzruszył ramionami.

- Cóż, trzeba mieć nadzieję, że będzie dobrze, prawda?

W domu rozdzwonił się telefon.

- Przepraszam, Katie, pójdę odebrać.

Patrzyła, jak odchodzi, a potem znowu skupiła się na widoku z tarasu. Jacht podskakiwał lekko na wodzie, a wietrzyk szeptał i gwizdał pomiędzy przytrzymującymi go cumami. Niemal jak duch pierwszego małżeństwa Alexiego, pomyślała cierpko Katie, śmiejący się z niej...

TLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

To dzwonili rodzice Alexiego z zaproszeniem na przyjęcie.

Miała to być duża rodzinna uroczystość z okazji ich ślubu i Katie pełna była obaw, kiedy następnego popołudnia wyjeżdżali z domu.

- Spokojnie - powiedział Alexi, gdy jechali krętą, prowadzącą wzdłuż linii brzegowej drogą. - Nie masz się czym przejmować.

Irytowało ją to, że sprawiał wrażenie rozbawionego jej zdenerwowaniem.

- Przecież mówiłeś, że nie byli zadowoleni z tego, że wzięliśmy ślub! I nadal twierdzisz, że nie mam się czym przejmować?

- Nie są niezadowoleni, dlatego że się ożeniłem, ale tylko dlatego, że zrobiłem to w tajemnicy. Bardzo by chcieli też tam być, bardzo by chcieli wielkiego greckiego wesela ze śpiewami i tańcami. - Alexi zredukował bieg, wchodząc w bardzo ostry zakręt. - Ale już to przerabiałem i tego rodzaju ceremonia nie była dla nas odpowiednia. Zgodzą się ze mną, kiedy im wszystko wytłumaczę.

- A jak to zamierzasz wytłumaczyć? - zapytała Katie. - Masz im zamiar powiedzieć, że tak naprawdę to wcale się nie kochamy, nie było więc sensu wyprawiać hucznego, rodzinnego wesela?

- Oczywiście, że nie! - Alexi zmarszczył brwi. - Zamierzam powiedzieć, że to była decyzja podjęta pod wpływem chwili.

- Chcesz powiedzieć o dziecku?

- Tak, raczej tak.

- Cóż, wołałabym, żebyś tego nie robił. To dopiero początek ciąży, Alexi, wszystko może się zdarzyć. Mówię poważnie; właściwie to niepotrzebnie tak się spieszyliśmy ze ślubem, powinniśmy byli poczekać przynajmniej do końca trzeciego miesiąca, tak na wszelki wypadek. Albo nawet do narodzin dziecka.

- Katie, nic złego się nie stanie!

- Nie wiesz tego na sto procent!

- Wiem, że postąpiliśmy słusznie. A więc uspokój się, dobrze? Denerwując się, nie pomożesz Juniorowi!

Kiwnęła głową.

- A jeśli tak się tym martwisz, to nie powiem im o dziecku - dodał łagodnie. - Zaczekamy, aż uznasz, że nadszedł właściwy moment.

- Dziękuję. Myślę, że tak będzie lepiej.

Zapadła cisza.

Alexi zerknął na Katie. W białej letniej sukience na ramiączkach wyglądała zdrowo i promiennie. W ciemnych, aksamitnych włosach, opadających swobodnie na ramiona, połyskiwały kasztanowe pasemka. A jednak w jej oczach było coś, co go niepokoiło - bezbronność, którą próbowała szybko ukryć, gdy tylko się zorientowała, że na nią patrzy.

Czy żałowała tego, że wzięli ślub? Czy wmanewrował ją w coś, przez co była mocno nieszczęśliwa?

Alexi zmarszczył brwi. Musieli przecież myśleć o dziecku. Katie przywyknie do tej sytuacji. Będzie musiała!

Do domu rodziców Alexiego zajechali w chwili, gdy słońce zaczynało się chować za horyzontem. Z terenu wokół rezydencji rozciągał się spektakularny widok na morze, a rosące w głębi drzewa rozświetlały różowawe promienie zachodzącego słońca.

Na podjeździe stało już całkiem sporo samochodów, a przez otwarte drzwi słychać było- muzykę.

- Wygląda na to, że przyjęcie zdążyło się już rozkręcić. Spóźniliśmy się? - zapytała Katie, gdy wysiedli z auta.

- Nie. Rodzice chcieli pewnie, aby wszyscy zjawili się przed nami, tak by mogli nas odpowiednio powitać. Ostrzegam cię: mam tyle ciotek, wujków i kuzynów, że wystarczyłoby do ponownego zaludnienia Atlantydy - oświadczył spokojnie Alexi. - Nie przejmuj się więc, jeśli nie spamiętasz imion ani tego, kto jest kim; czasami nawet ja mam z tym problem - dodał z uśmiechem.

Kiedy tylko weszli do środka, Katie zrozumiała, co miał na myśli. W rozległym marmurowym holu tłoczyło się mnóstwo ludzi, a nim zdążyli dotrzeć do salonu, Alexi przedstawił ją tak wielu krewnym i została ciepło uściskana przez tak wiele obcych osób, że zupełnie straciła rozeznanie w kwestii, kto jest kim.

Rodzice Alexiego znajdowali się na patio, gdzie pilnowali grilla.

Ojciec był nadal przystojny jak na sześćdziesięcioletka. Był równie wysoki, jak syn, miał takie same gęste, ciemne włosy, z wyjątkiem tego, że u Philipa przetykane one były siwizną. Helen, matka Alexiego, była jakieś dziesięć lat młodsza od męża. Wyglądała stylowo w czarno-białej sukni, a jednocześnie przystępnie, jakby należała do tego typu osób, z którymi można porozmawiać, gdy ma się jakiś problem. Katie natychmiast oboje polubiła.

- Tak bardzo się cieszymy - oświadczyła matka Alexiego. - Witaj w naszej rodzinie, Katie.

Słyszając to, Katie poczuła wzruszenie. Nigdy dotąd nie była częścią takiej rodziny; ci ludzie zachowywali się tak wylewnie i serdecznie.

Znalazło się dla niej miejsce przy zastawionym jedzeniem stole. Wyglądało to tak, jakby ucztę przygotowano dla dwustu gości. W dłoń Katie wciśnięto kieliszek z szampanem i wszyscy jednocześnie coś do niej mówili.

Została przedstawiona dwóm młodszym siostróm Alexiego, atrakcyjnym brunetkom. Alesha miała lat piętnaście, a Julia dwadzieścia sześć - miała męża i dwumiesięczną córeczkę, Georgię. Widać było, że obie siostry uwielbiają starszego brata; Katie przyglądała się, jak przytulają się na powitanie. A potem Alexi wziął na ręce małą siostrzenicę.

Dziwnie się poczuła, widząc, jak trzyma to dziecko. Sprawiał wrażenie, że wie, co robi, kiedy kołysał małą w ramionach i przemawiał do niej z ciepłem i miłością. Zniknął bezwzględny biznesmen, a na jego miejsce zjawił się ktoś, kogo Katie jeszcze nie widziała. Jej serce wypełniła jeszcze większa miłość do niego... tak wielka, że nie wiedziała, jak z nią sobie poradzi.

Będzie dobrym tatą, pomyślała, walcząc z łzami, które napłynęły jej nagle do oczu; wspaniałym tatą.

Alexi zerknął na nią i na chwilę ich spojrzenia się skrzyżowały. Uśmiechnął się do niej.

- Opowiedz mi o waszym ślubie - odezwała się matka Alexiego. - Gdzie dokładnie się pobraliście? Kiedy Alexi ci się oświadczył?

- Wszystko się działo w zawrotnym tempie - odparła Katie zgodnie z prawdą. - Jeśli mam być szczerą, to nadal nie mogę w to uwierzyć!

- To rzeczywiście w stylu Alexiego! - zaśmiała się jego matka. - Kiedy mój syn uznaje, że czegoś chce, nie ma zwyczaju czekać.

- A co z twoją rodziną, Katie? Będą czekać na ciebie w Anglii ze świętowaniem, kiedy wrócicie? - zapytał Philip.

- Niestety, mam tylko siostrę, która mieszka we Francji. Moja matka zmarła, kiedy miałam szesnaście lat, a ojca nigdy nie znałam.

- Cóż, teraz masz nas, Katie - powiedziała matka Alexiego i poklepała ją po dłoni.

- I niech niebiosy mają cię w swojej opiece - wtrącił żartobliwie Alexi. - Cała rodzina jest szalona.

- Nie zwracaj na niego uwagi - oświadczyła z uśmiechem Helen. - Jeśli nie będzie się dobrze zachowywał, to zdradzę wszystkie wstydlive historie z jego dzieciństwa - zaśmiała się i mrugnęła do Katie.

Gdy słońce zupełnie zniknęło za horyzontem, ogród rozświetliły mrugające latarniki i goście zaczęli tańczyć nad brzegiem basenu.

Ojciec Alexiego namawiał Katie na kolejną dokładkę.

- Nie zmieszczę już ani odrobiny - odparła ze śmiechem. - I będę wielka jak szafa trzydrzwiowa.

- Bzdura. - Machnął ręką. - Musimy cię podkarmić.

Katie nie mogła się nie uśmiechnąć; to było z jego strony takie ojcowskie. Zdziwiona była tym, jak swobodnie się tu czuje. Podobało jej się to. Podobał jej się sposób, w jaki ojciec Alexiego objął żonę i dał jej całusa, gdy przechodzili obok niej.

Wyglądali razem na szczęśliwych - jakby po tylu latach małżeństwa nadal byli w sobie zakochani.

Czy Alexi będzie tak kiedyś na nią patrzył? Na tę myśl znowu zachciało jej się płakać. Pomyślała gniewnie, że to pewnie sprawka hormonów. Nigdy dotąd nie miewała takiej huśtawki nastrojów.

- Ach, a więc to ty jesteś szczęśliwą panną młodą. - Obok niej stała jakaś kobieta. Była mniej więcej w tym samym wieku co Katie, miała długie, jasne włosy i oszłamia-

jącą figurę, którą podkreślała głęboko wycięta czarna sukienka bez ramiączek. - Jestem Natasha Scollini, daleka kuzynka Alexiego.

- Miło cię poznać - uśmiechnęła się grzecznie Katie.

- Muszę powiedzieć, że byłam zaskoczona, kiedy cię zobaczyłam. Nie tego się spodziewałam.

Ta uwaga zdziwiła Katie. I nie podobał jej się ton Natashy.

- A czego się spodziewałaś? - zapytała szorstko.

- Wybacz mi, Katie. Naprawdę nie powinnam tego mówić, ale sądziłam się, że będziesz podobna do Andrei. Chodzi o to, że Alexi był tak bardzo w niej zakochany. Tak za nią szalał, że sądziłam, iż znajdzie sobie kogoś podobnego.

- Myślę, że gdyby chciał, zrobiłby to osiem lat temu, nie sądzisz?

- Tak, masz rację. - Natasha uśmiechnęła się. - Nie powinnam była niczego mówić; mam nadzieję, że mi wybaczysz.

- Nie mam ci czego wybaczać - wzruszyła ramionami Katie.

- Prawdę mówiąc, to niedawno spotkałam Andreę w Atenach, właśnie się wybierała do Paryża - kontynuowała Natasha. - Wyglądała oszłamiająco. Musi się już zbliżać do trzydziestki, co chyba nie jest tak mało jak na modelkę, ale dla niej czas się najwyraźniej zatrzymał. No i ta pewność siebie. Zresztą czegoż innego oczekiwać od kobiety, która znalazła się w tym miesiącu na okładce „Vogue'a”?

Podeszła do nich Julia, siostra Alexiego, i Natasha natychmiast się oddaliła.

- Co ona ci naopowiadała? - zapytała Julia z ledwie skrywaną niechęcią.

- Mówiła o tym, jak piękna i sławna jest Andrea - odparła cierpko Katie.

- Och, naprawdę? - Julia pokręciła głową. - Jest pewnie piekielnie zazdrosna o to, że to ciebie poślubił Alexi. Kiedy się rozwiódł z Andreą, Natasha sądziła, że ma u niego szansę, on jednak w ogóle nią nie był zainteresowany!

- No to już wszystko rozumiem - uśmiechnęła się Katie. - A więc to prawda, że Andrea jest top modelką? - Nie mogła się powstrzymać, żeby nie zadać tego pytania.

- Tak. Kiedy poznali się z Alexim, zaczynała stawiać pierwsze kroki w świecie mody, a teraz pracuje dla kilku najlepszych projektantów.

- Alexi nigdy o niej nie mówi.

- Cóż, po rozwodzie dość długo nie mógł się pozbierać. Ale to przeszłość. Dobrze widzieć go znowu takim szczęśliwym. - Zerknęła na Katie. - Tak bardzo się cieszę w waszym imieniu. I w ogóle nie myśl o tym, co powiedziała Natasha.

- O czym ma w ogóle nie myśleć? - zapytał Alexi, podchodząc do nich.

- O Natashy - wyjaśniła Julia. - Ta kobieta jest naprawdę nie do zniesienia.

- Dlaczego? Co takiego mówiła? - Alexi spojrzał na Katie i uśmiechnął się do niej ciepło.

- Nic ważnego. - Nie miała ochoty powtarzać mu tej rozmowy. - Urocze przyjęcie; to takie miłe ze strony twoich rodziców, że zadali sobie tak wiele trudu - zmieniła temat.

- Masz ochotę zatańczyć? - zapytał nagle Alexi.

Pokręciła głową.

- Nie, dziękuję.

Ale on zdążył już ująć jej dłoń i prowadził ją nieraz w stronę tańczących gości.

Nocne powietrze było ciepłe, a mimo to Katie zadrżała, kiedy wziął ją w ramiona.

- Odpręż się, Katie. - Wymruczał te słowa do jej ucha i pocałował lekko w policzek. Następnie objął mocno i przyciągnął do siebie. - Wieczór okazał się bardzo udany. Wszyscy cię kochają.

Z wyjątkiem tej jednej osoby, na której miłości najbardziej jej zależało.

Pomyślała, że nie wytrzyma tego dłużej, i kiedy jedna romantyczna ballada zmieniła się w drugą, odsunęła się nagle od Alexiego.

- Myślisz, że moglibyśmy już wyjść?

Spojrzał w błękit jej oczu i przeżył szok, kiedy dostrzegł w nich głębię nieszczęścia.

- Dobrze się czujesz?

Łagodny ton jego głosu sprawił, że poczuła się jeszcze gorzej, ale zmusiła się do uśmiechu.

- Tak, jestem tylko trochę zmęczona.

Alexi kiwnął głową.

- I tak robi się późno. - Uśmiechnął się. - A to przecież nasza podróż poślubna; ludzie nie mogą oczekiwać, że będziemy się udzielać towarzysko...

Żadne z nich się nie odzywało, kiedy rozświetlony dom zostawili za sobą, jadąc ciemną szosą, którą oświetlały tylko reflektory samochodu Alexiego.

- Słyszałem, jak dzisiaj mówiłaś, że nie znałaś swego ojca - odezwał się nagle. - Musiało być ci trudno.

- To prawda. - Przez chwilę Katie myślała o przeszłości i o tym, jak ich dzieciństwo różniło się od siebie.

- Co się z nim stało? - zapytał Alexi.

- Właściwie to nic się z nim nie stało - odpowiedziała beznamiętnie. - Przyszłam na świat, ale jego to w ogóle nie zainteresowało. Nie każdy ma takie poczucie obowiązku jak ty, Alexi.

- Nie chcę być ojcem dla mego dziecka wyłącznie z poczucia obowiązku, Katie. Moje uczucia są znacznie intensywniejsze.

- Tak, oczywiście. - Przygryzła wargę.

- Więc twój tata odszedł, kiedy się urodziłaś? Czy też twoi rodzice nigdy nie byli razem?

- Nigdy nie byli razem. Lucy to tak naprawdę przyrodnia siostra. Moja matka rozwiodła się, kiedy Lucy miała trzy latka, i nie sędzę, by tak naprawdę doszła do siebie po rozwodzie. Ojciec Lucy był prawdziwą miłością życia mojej matki, o czym często nam powtarzała.

- A twój ojciec? - zapytał delikatnie Alexi.

- Zwyczajny romans, który miał jej poprawić samopoczucie po rozwodzie. A kiedy mu powiedziała, że jest w ciąży, w ogóle nie przyjął tego do wiadomości. - Przez chwilę oboje milczeli. - Moja matka zawsze uważała, że ojciec Lucy może i by do niej wrócił, tyle że podobno nie chciał mnie. Nie stanowiłam części równania.

- Nie mógł jej tak naprawdę kochać, ponieważ gdyby tak było, nie przeszkadzałby mu fakt, że ma dziecko z kimś innym - powiedział łagodnie Alexi. - Ciebie także by pokochał, ponieważ stanowiłaś część niej.

Katie wzruszyła ramionami.

- Niestety moja matka nie była tak racjonalna w kwestiach uczuciowych. Nigdy nie przeboleła odejścia Briana. I wciąż wybierała niewłaściwych mężczyzn. No nieważne,

nie wiem, dlaczego mówię ci to wszystko. - Poczwała nagle skrępowanie tym, że się tak przed nim otworzyła. - A moja matka była dobrą kobietą; bardzo się starała, żeby mnie i Lucy niczego nie brakowało. Z całą pewnością niełatwo jest być samotnym rodzicem.

Nagle Alexi zrozumiał, skąd w niej ta szaleńcza potrzeba niezależności i jak się musiała poczuć, kiedy się okazało, że jest w ciąży. Zrozumiał, dlaczego zgodziła się za niego wyjść - chciała, aby jej dziecko miało to, czego ona nie zaznała w dzieciństwie - miłość obojga rodziców i poczucie bezpieczeństwa. To było dla niej tak niesamowicie ważne - ważniejsze nawet od własnego szczęścia.

To oczywiste, że wcale nie miała ochoty brać z nim ślubu, ale desperacko próbowała zrobić to, co należy. Najprawdopodobniej czuła się jak w potrzasku, a on niczego nie ułatwił, żądając jej ręki i zmuszając do pospiesznego ślubu.

Alexi skręcił w bramę prowadzącą do jego domu, a chwilę później zatrzymał się na podjeździe.

- Katie, zdaję sobie sprawę z tego, że nasz związek trudno nazwać baśniową miłością, o której pewnie zawsze marzyłaś - powiedział cicho. - Ale obiecuję, że zaopiekuję się tobą i zawsze będziesz mogła na mnie liczyć.

- Już ci mówiłam, Alexi. Nie potrzebuję opieki. - Przełknęła ślinę, starając się, aby jej słowa lekko zabrzmiały. - Ale będzie ona potrzebna naszemu dziecku. I chcę, żeby miało wszystko to, czego ja byłam pozbawiona; i wcale nie mam na myśli kwestii finansowych.

- Rozumiem.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu. Katie marzyła w głębi duszy o tym, żeby Alexi ją teraz przytulił albo chociaż wziął za rękę - on jednak tego nie zrobił.

Musiała być silna. Przecież powiedział, że ich związek to nie baśniowa miłość. To było małżeństwo z rozsądku. Nic więcej.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

- Mogłabyś wydrukować dwa egzemplarze tego dokumentu i wysłać jeden do gabinetu Alexiego, żeby później na niego zerknął? - zapytała Katie sekretarkę, segregując papiery zalegające jej biurko.

- Będzie dzisiaj w pracy? - zapytała Petra.

- Tak, samolot ląduje o drugiej trzydzieści i prosto z lotniska Alexi przyjedzie tutaj.

- Wypowiadając te słowa, Katie czuła dreszczyk wyczekiwania. Nie widziała się z Alexim prawie cztery dni; wyjechał służbowo do Nowego Jorku i tak bardzo za nim tęskniła.

Rzuciła okiem na zegarek. Była dwunasta trzydzieści. Zawsze się zarzekała, że nigdy nie stanie się kobietą, która liczy godziny i minuty spędzone z dala od swego mężczyzny, ale dokładnie tak teraz robiła.

Odsunęła krzesło od biurka i podeszła do okna.

Tych kilka tygodni, które minęły od ich ślubu, przeszło zaskakująco szybko. Podjęli decyzję, że Katie pracować będzie w biurze w Atenach, a mieszkać w domu Alexiego na wsi. Podobał jej się taki układ. Był lepszy niż mieszkanie w jego londyńskim apartamencie. Zatrzymali się w nim na tydzień po powrocie z podróży poślubnej, i wcale jej się tam nie podobało. Zbyt surowo i kawalersko.

Praca w ateńskim biurze była jej pomysłem. Co prawda, raz na kilka tygodni musiała latać do Londynu, ale większość pracy mogła wykonywać na miejscu. I Alexi wydawał się zadowolony z faktu, że wrócił do Grecji. Zresztą i tak chciał, aby ich dziecko wychowywało się w jego ojczystym kraju.

Katie bardzo dobrze mieszkało się w domu na wybrzeżu. Lubiła panujący tam spokój i podobało jej się to, że Alexi chciał, aby miała swój wkład w jego urządzenie. To był dom rodzinny, jakiego nigdy nie miała, i z ogromną przyjemnością kupowała różne drobiazgi, planowała pokój dla dziecka. A kiedy Alexi wyjeżdżał, czasami spotykała się z jego siostrami lub rodzicami i czuła się kochana. Nawet jeśli to nie mąż darzył ją tym uczuciem.

Zmarszczyła brwi na tę myśl, stanowiącą ciemną chmurę na słonecznym horyzoncie. Nie miała zamiaru się tym teraz zadrećzać.

Zamiast tego zerknęła ponownie na zegarek i pomyślała, co powie Alexi, kiedy się dowie, że kupiła sobie samochód.

Zostawił do jej dyspozycji limuzynę, ale Katie nie czuła się dobrze z tym, że ktoś cały czas na nią czeka. To nie było w jej stylu. Tak więc wczoraj kupiła używany samochód. A dziś rano przyjechała do pracy sama, podziwiając po drodze malownicze krajobrazy greckiego wybrzeża.

Zadzwonił telefon stojący na jej biurku i Katie podeszła, aby go odebrać.

- Cześć, to ja. - Aksamitny głos Alexiego sprawił, że natychmiast poczuła dreszczyk ekscytacji.

- Skąd dzwonisz? Myślałam, że znajdujesz się teraz w samolocie.

- Mały problem techniczny. Jestem w Paryżu.

- W Paryżu? - Zmarszczyła brwi.

- Niestety. Pojawił się problem w tutejszym biurze, musiałem więc zahaczyć o Paryż.

- Rozumiem. - Katie próbowała ukryć rozczarowanie. - Kiedy więc wrócisz?

- Nie jestem pewny. Możliwe, że dopiero jutro.

- Trudno. - Zmieniła temat, nie chcąc, aby się domyślił, że tak bardzo za nim tęskni. - Hej, wiesz, co się stało?

- Co takiego?

- Kupiłam samochód.

- Naprawdę? - W jego głosie słychać było zaskoczenie. - Skoro chciałaś samochód, mogłaś mi o tym powiedzieć. Kupiłbym ci przecież.

- Dzięki, Alexi, ale sama mogłam to zrobić. Poza tym to była decyzja podjęta pod wpływem chwili; mijałam w drodze z pracy komis samochodowy, ten niedaleko domu twoich rodziców, zobaczyłam fajne autko i pomyślałam, że właśnie czegoś takiego mi trzeba.

- Cóż, mam nadzieję, że jest sprawny. Drogi nie należą tu do najciekawszych. Naprawdę bym wolał, żebyś zaczekała, aż nieco lepiej je poznasz...

- Alexi, jest w porządku. Naprawdę.

- Sprawdzę go, kiedy wrócę do domu. - Wydawał się zrezygnowany. - A jak ma się Junior?

- Doskonale. W przyszłym tygodniu będę mieć USG.

- To dobrze. Wybiorę się razem z tobą. Przepraszam, Katie, ale muszę kończyć. Niedługo się zobaczymy. Dbaj o siebie i dziecko.

Jakimś cudem Katie udało się odłożyć na bok myśli o Alexim i resztę popołudnia solidnie przepracowała. Dopiero po powrocie do domu zaczęły ogarniać ją wątpliwości.

Dziwne, że musiał lecieć akurat do Paryża. Tamtejsze biuro wcale nie było duże - personel zredukowano do minimum i problemy raczej się tam nie pojawiały. Dlaczego Paryż?

Wzięła prysznic i udała się do łóżka z filiżanką herbaty, próbując się zrelaksować - jednak myśli o Paryżu nie dawały jej spokoju.

Andrea była w Paryżu.

Ta myśl pojawiła się w jej głowie nie wiadomo skąd. Natasha na przyjęciu u rodziców Alexiego powiedziała jej, że Andrea udaje się właśnie do Paryża.

To był zbieg okoliczności. Alexi i Andrea rozwiedli się już dawno temu. Gdyby chcieli do siebie wrócić, z całą pewnością nie czekali by z tym aż do teraz.

Ale może oni wcale nie chcieli do siebie wrócić; może chcieli jedynie spotykać się raz na jakiś czas dla seksu. Przecież Alexi lubił tego rodzaju układy.

Katie zrobiło się nagle niedobrze. Zeszła do kuchni i naląła sobie szklanekę wody, po czym wyszła na taras.

Wieczór był gorący i parny. Usiadła na bujanym fotelu i popatrzyła w stronę morza. Odgłos uderzających o brzeg fal zawsze działał na nią uspokajająco.

Zachowywała się niemądrze. Alexi wyjechał służbowo i niedługo wróci do domu.

Nagle niebo rozświetliły błyskawice. Towarzyszył temu niski pomruk grzmotu.

Katie wstała i weszła do środka i wtedy właśnie poczuła pierwsze ukłucia bólu. Gdy szła na górę był on jeszcze niewielki, kiedy jednak znalazła się w sypialni, zdążył mocno przybrać na sile.

Przysiadła na skraju łóżka, oddychając głęboko. Co się działo? Coś niedobrego z dzieckiem?

Desperacko próbowała się uspokoić, ale łzy pociekły z jej oczu, kiedy przeszła ją kolejna fala bólu. Nie mogła stracić dziecka - po prostu nie mogła. To byłby koniec wszystkiego!

Przez kilka minut ból był naprawdę trudny do zniesienia. Katie nasłuchiwała odgłosów burzy, przetaczającej się przez góry. Ból zaczął ustępować. Wzięła ze stolika nocnego telefon komórkowy i wystukała numer Alexiego. Musiała usłyszeć jego głos - bardzo tego potrzebowała.

Usłyszała, że abonent jest czasowo niedostępny.

Spróbowała wobec tego zadzwonić do domu jego rodziców, włączyła się jednak automatyczna sekretarka. Zaczęła nagrywać wiadomość, mówiąc, że nie czuje się dobrze, ale potem zmieniła zdanie i rozłączyła się. Co oni mogli zrobić? Nie było ich nawet w domu! I Katie wiedziała, że Julia i jej mąż wyjechali na kilkudniowe wakacje.

Próbowała myśleć w sposób racjonalny. Ból był coraz mniejszy, no i na szczęście nie krwawiła.

Czy czuła się na tyle dobrze, żeby prowadzić samochód? Może udałoby jej się dojechać do szpitala. Trafiłaby; kilka dni temu robiono jej tam badanie krwi.

Katie spróbowała wstać. Czuła się całkiem dobrze. Być może, nie trzeba się było przejmować tym bólem. Ochronnym gestem położyła dłoń na brzuchu. Jednak na wszelki wypadek warto by było dać się przebadać. Szybko zdjęła koszulę nocną, założyła lniane spodnie i T-shirt, wzięła torebkę, telefon i kluczyki do samochodu i wyszła z domu.

Na razie czuła się dobrze. Wsiadła do samochodu i przekręciła kluczyk w stacyjce. Wszystko będzie dobrze - tak powtarzała sobie, jadąc krętą szosą.

Niebo przed nią rozświetlały coraz jaśniejsze błyskawice. Powoli i ostrożnie przejechała kilka kilometrów. I wtedy lunął deszcz.

Wycieraczki chodziły z maksymalną prędkością, a i tak nie dawały sobie rady ze ścianą wody. Katie zupełnie nic nie widziała. Mogła jedynie zjechać na pobocze i się zatrzymać.

Narastał w niej niepokój. Uspokajała się, że to najpewniej oberwanie chmury, które potrwa minutę, a potem przejdzie. Mijały jednak minuty, a deszcz nie słabł.

I wtedy ból znowu się pojawił.

Katie położyła dłoń na brzuchu. Rozpoczął się drugi trymestr ciąży, a ryzyko poronienia było już wtedy podobno mniejsze. Wraz z Alexim planowali w weekend powieścić rodzicom o dziecku.

Jej oczy wypełniły łzy, gdy ból znowu zaczął przybierać na sile. Tak bardzo pragnęła tego dziecka, pragnęła tulić je i kochać. Pragnęła zostać matką.

Wyjęła z torebki komórkę i wybrała numer Alexiego. Nie sądziła, aby cokolwiek mógł zrobić - był pewnie jeszcze w Paryżu - ale już sam jego głos stanowiłby pocieszenie. W telefonie panowała jednak głucha cisza. Katie zerknęła na wyświetlacz i przekonała się z przerażeniem, że nie ma sygnału. Musiała znaleźć się w miejscu, gdzie góry blokowały zasięg.

Rozplakała się na dobre. Zmęczyło ją bycie silną, próby udawania, że wszystko będzie dobrze. A może wcale nie będzie.

Kiedy Alexi dotarł do domu, wszędzie paliło się światło. Staął u szczytu schodów i zawołał:

- Katie, skarbie, gdzie jesteś?

Żadnej odpowiedzi.

- Katie? - Zajrzał do kuchni.

Pusto. Myśląc, że może zdążyła już zasnąć, włączył czajnik i wyjrzał przez okno. Burza była naprawdę gwałtowna; opóźniła lądowanie w Atenach, no i musiał poczekać, aż dało się wrócić samochodem do domu. Z powodu ulewy droga stała się w niektórych miejscach zupełnie nieprzejezdna i musiał jechać objazdem.

Dobrze, że burza rozpętała się późnym wieczorem, a nie wcześniej, w przeciwnym razie martwiłby się o wracającą z pracy Katie. Miał nadzieję, że kupione przez nią auto było w dobrym stanie. A skoro o tym mowa, to gdzie się ono podziewało? Nie widział żadnego samochodu, kiedy zajechał przed dom.

Alexi udał się na piętro. Światło w sypialni było włączone i wyglądało na to, że Katie zdążyła się już położyć - kołdra była odrzucona na bok, a na stoliku nocnym stała filiżanka z herbatą. Dotknął jej ręką. Zimna.

- Katie? - Wszedł do przyległej do sypialni łazienki, ale tam też jej nie było. - Katie? - Wyjrzał na korytarz i ponownie zawołał jej imię. Wtedy dostrzegł leżącą na podłodze koszulę nocną.

Zmarszczył brwi, szybko wyjął komórkę i wystukał numer Katie. Nie była dostępna.

Zdażył się rozłączyć, kiedy zadzwoniła mu komórka i odebrał natychmiast, mając nadzieję, że to Katie. Ale to była jego matka.

- Alexi, właśnie wróciliśmy do domu i na automatycznej sekretarce jest wiadomość od Katie, że źle się czuje. Nic jej nie jest? Próbowaliśmy się do niej dodzwonić, ale nie ma sygnału.

Strach nie był uczuciem zbyt dobrze znanym Alexiemu, ale poczuł go właśnie teraz.

- Wróciłem przed chwilą do domu i nie ma jej tutaj.

Przez chwilę oboje milczeli, myśląc o burzy i ulewnym deszczu.

Jeśli pojechała gdzieś w takich warunkach, mogło się to dla niej naprawdę źle skończyć. Alexi przeczesał palcami włosy.

- Jaki samochód kupiła, wiesz może? - wyrzucił z siebie.

- Nie mówiła i nie widziałam go jeszcze. Wydaje mi się, że coś wspomniała o tym, że jest czerwony. Tak, na pewno tak mówiła, teraz to sobie przypominam.

- Jadę jej szukać.

- Zadzwoń do mnie, gdy tylko będziesz coś wiedział.

Alexi wybiegł z domu. Deszcz przestał już padać, ale w oddali słyhać było jeszcze groźne pomruki, a nocne niebo przecinały niedające za wygraną błyskawice.

Jeśli źle się czuła, prawdopodobnie pojechała do Aten do szpitala. Z ponurą determinacją uruchomił silnik i ruszył w tamtym kierunku.

Nie miał pojęcia, co by zrobił, gdyby coś jej się stało! Nigdy by sobie nie wybaczył. Nie powinien był jej zostawiać samej.

Zacisnął dłonie na kierownicy, kiedy przypomniał sobie, jak Katie wyglądała, kiedy się zegnali przed czterema dniami. Była promiennie piękna, słońce błyszczało w jej kasztanowych pasemkach, wydawała się okazem zdrowia.

Przed sobą zobaczył pomoc drogową, wyciągającą samochód z rowu. Zwolnił i przeczesał spojrzeniem niewielką grupę ludzi stojących na poboczu, jednak nie było tam Katie.

Zatrzymał go policjant. Alexi opuścił szybę, żeby się dowiedzieć, o co chodzi.

- Ta droga jest w kiepskim stanie, proszę pana, nie radziłbym jechać dalej.

- Będę musiał - odparł krótko Alexi. - Gdzieś tam może być moja żona. Jest w ciąży i muszę do niej dotrzeć.

Kawałek dalej natrafił na osuwisko i musiał je objechać. Wtedy właśnie zobaczył czerwony, stojący na poboczu samochód. Wyglądał na nieuszkodzony. Miał nawet włączone światło w środku.

Nie wyłączając silnika, wybiegł z auta i popędził w stronę czerwonego samochodu. Jednym szarpnięciem otworzył drzwi.

- Katie? Katie, skarbie, wszystko w porządku?

Siedziała bokiem na fotelu pasażera, stopy miała na siedzeniu, nogi przyciągnięte do klatki piersiowej. Głowę oparła na kolanach, tak że widać było tylko ciemne, błyszczące włosy.

Uniosła głowę i Alexi zobaczył, że płakała, i serce podeszło mu do gardła.

- Katie, wszystko w porządku? - powtórzył.

- To chyba poronienie, Alexi - wyszeptwała.

- No już, skarbie, nie płacz. - Przyklęknął na fotelu kierowcy. - Możesz się ruszać?

Pokręciła głową i patrzyła, jak Alexi wyciąga telefon i wystukuje numer pogotowia.

- Tu nie ma zasięgu - powiedziała głucho. - Nie jest dobrze...

Miała rację. Zatrzasnął klapkę telefonu, a potem jedną rękę umieścił pod kolanami Katie, drugą objął jej plecy i delikatnie przesunął w swoją stronę, a następnie podniósł.

- Przepraszam - szepnęła, obejmując go za szyję. - Tak bardzo cię przepraszam, Alexi. Nie wiedziałam, co zrobić... a wiem, jak bardzo pragniesz tego dziecka. Ja też.

- Będzie dobrze. - Odsunął włosy z jej twarzy i pocałował w policzek. Nie wiedział, co powiedzieć; jeszcze nigdy w życiu nie czuł się tak bezsilny. - Jestem przy tobie, zaopiekuję się tobą.

- Od dwóch godzin mam bóle, coś w rodzaju skurczy - wyjaśniła. - Nie sędzę, żeby było dobrze. - W jej głosie słychać było wyczerpanie.

- Spróbuj się zrelaksować. Nadal cię boli? - Zaniósł ją w stronę samochodu.

- Teraz nie, ale ból pojawia się falami. - Wtuliła twarz w szyję Alexiego, wdychając jego zapach.

Tak dobrze było znajdować się w jego ramionach, czuć jego siłę.

Alexi starał się myśleć praktycznie, a nie zastanawiać nad targającymi nim uczuciami. Udało mu się otworzyć drzwi od strony pasażera i posadził ją na fotelu. Przez chwilę nie chciała go puścić.

- Katie. - Przykucnął obok niej i delikatnie wyplątał się z jej objęć. - Zawieziemy cię do szpitala i zapewnimy najlepszą z możliwych opiekę medyczną, dobrze? - Uśmiechnął się lekko.

Przez chwilę ich spojrzenia się krzyżowały.

- Pieniądze nie rozwiązują każdego problemu, Alexi - wyszeptwała. - Ale zdążyliśmy się już o tym przekonać, prawda?

Jego oczy pociemniały.

- Daj spokój, maleńka... - Pogładził ją po policzku, a z jej oczu popłynęła kolejna fala łez. - Musisz być silna - powiedział łagodnie.

- Tak, wiem. Ciągle to sobie powtarzam. - Katie otworzyła oczy. - Ale jeśli stracę dziecko, to wtedy nastąpi koniec naszego małżeństwa, prawda, Alexi? - szepnęła. - Oboje o tym wiemy i nie ma sensu udawać, że jest inaczej, prawda?

Przez chwilę drgał mięsień w jego policzku.

- Nie możesz tak mówić, Katie - rzekł cicho. - Po prostu nie możesz!

Zamknął drzwi i przeszedł na drugą stronę samochodu.

Miał rację, nie powinna była tego mówić! Myśl o utracie dziecka była dla Alexiego nie do zniesienia. Zobaczyła to w jego oczach.

Katie przygryzła wargę i próbowała się skupić na oddychaniu, gdy poczuła kolejny atak bólu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Katie wyglądała blado i bezbrinnie na tle białej szpitalnej pościeli, a jej niebieskie oczy wydawały się wprost ogromne. Ten obraz miał przed oczami Alexi, przemierzając korytarz.

Robiono jej właśnie USG i nie chciała, aby był przy tym obecny. Już-już chciał się przy tym upierać, ale powstrzymało go coś w jej błagalnym spojrzeniu.

Przeczesał palcami włosy. Nagle dotarło do niego, że popełnił tak wiele błędów - okazał się ślepy i głupi...

Ale jeśli stracę dziecko, to wtedy nastąpi koniec naszego małżeństwa, prawda, Alexi?

Te słowa rozbrzmiewały w jego głowie raz po raz, nie dając mu spokoju.

Drzwi otworzyły się i na korytarz wyszedł lekarz.

- Może pan teraz wejść. Pacjentka jest bardzo zmęczona, więc proszę obchodzić się z nią delikatnie, dobrze?

Katie patrzyła, jak Alexi idzie w stronę jej łóżka. Jeszcze nigdy nie widziała go w takim stanie i serce ścisnęło jej się z bólu.

- Alexi, jest... jest w porządku - wyszeptała drżącym głosem. - Słysząc bicie serca. Nasze dziecko walczy, żyje.

Na jego twarzy pojawił się wyraz bezgranicznej ulgi. Przysiadł na skraju łóżka i ujął jej dłoń.

- Na razie jednak nic nie wiadomo - powiedziała, starając się nie okazywać strachu. - Trzeba zrobić więcej badań. Lekarz mówi, że następne dwadzieścia cztery godziny okażą się decydujące.

Alexi mocniej zacisnął rękę na jej dłoni.

- Ale przynajmniej, znajduję się teraz we właściwym miejscu. - Katie próbowała zachować choć odrobinę optymizmu. - Zawsze jest jakaś szansa.

- Tak, zawsze jest jakaś szansa.

Przez chwilę jego spojrzenie spoczywało na jej ślicznej twarzy. Widział, że choć jest blada i rozstrojona, do jej oczu wróciła dawna determinacja.

- Boże, Katie, czy ty mi kiedyś wybaczysz...? - wyszeptał nagle.

- Wybaczę ci? - Spojrzała na niego z konsternacją.

- To, że zmusiłem cię do tego małżeństwa. - Wypowiedział te słowa tak cicho, że ledwie je słyszała. - Że musiałaś zrobić coś, czego tak naprawdę wcale nie chciałaś...

- Alexi, chcę tego, co jest dla naszego dziecka najlepsze! Muszę myśleć przede wszystkim o nim!

- Wiem. Wiem, że szczęście dziecka jest dla ciebie ważniejsze od własnego. - Pokręcił głową. - Widzę to w twoich oczach. Wyczuwam czasem w tobie, kiedy zerkam na ciebie ukradkiem...

- Alexi, przestań...

- Takim byłem idiotą! - Przerwał jej stanowczo. - Coś do mnie dzisiaj dotarło. - Poglaskał ją po policzku. - Katie, dotarło do mnie, że choć strata naszego dziecka potwornie by mnie zdruzgotała, byłoby to nic w porównaniu z bólem związanym z utratą ciebie...

Przez chwilę zastanawiała się, czy się przypadkiem nie przesłyszała.

- Kocham cię, Katie - oświadczył drżącym głosem.

- Czy ja śnię? - zapytała niepewnie, a on uśmiechnął się.

- Nie śnisz. I myślę, że kocham cię od samego początku naszej znajomości. Pamiętasz tamten gabinet i nas w otoczeniu tych wszystkich cholernych dokumentów i biznes planów?

- Oczywiście, że pamiętam - szepnęła w odpowiedzi. - Ale nie sądzę, żebyś się we mnie zakochał. Pozwoliłeś mi odejść... pozwoliłeś mi odejść... - Głos Katie zadrżał, gdy przypomniał jej się koniec ich romansu.

- Tak, i byłem głupi, Katie! - Spojrzenie jego oczu przewiercało ją na wskroś. - Byłem tak zakorzeniony w przeszłości, że nie widziałem tego, co się dzieje teraz!

- Nadal kochałeś Andreę. - Kiwnęła głową. - Teraz to rozumiem.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

- Bardziej się mylić nie możesz. Nie kochałem Andrei. Wyleczyłem się z niej już wiele lat temu!

- Nie wydaje mi się. - Pokręciła głową.

- Katie. - Ujął jej drugą rękę. - Sparzyłem się w związku z Andreą. Owszem, kochałem ją, kiedy braliśmy ślub. Byłem... zadurzony, tak chyba mógłbym to określić.

Katie kiwnęła głową, próbując nie dać po sobie znać, jak bardzo ją to rani.

- I nadal ją kochasz.

- Uwierz mi, Katie, w ogóle o niej nie myślę. - Jego wzrok jeszcze bardziej spoważniał. - Ale w jednej kwestii masz rację. Moje doświadczenia z Andreą rzeczywiście zaburzyły postrzeganie przeze mnie przyszłości. Nie chciałem się już tak czuć nigdy więcej. - Spojrzał na nią. - Nie chciałem, ponieważ to było zbyt bolesne.

Katie pokiwała głową. Wiedziała, jak to jest.

- Co się między wami wydarzyło? - szepnęła. - Co się wydarzyło w waszym małżeństwie, że tak się poczułeś?

Przez chwilę myślała, że Alexi nie odpowie na to pytanie.

- To znaczy, nie licząc faktu, że poddała się aborcji, nie mówiąc mi o niczym? - Wzruszył ramionami i choć starał się, żeby zabrzmiało to nonszalancko, Katie dostrzegła ból w jego oczach. - Nie powiedziała mi nawet, że jest w ciąży. Udała się po prostu do jakiejś kliniki, a mnie powiedziała, że wyjeżdża na sesję zdjęciową.

Nagle Katie przypomniała sobie jego gniew na wieść o tym, że jest w ciąży - przypomniała sobie ten wyraz jego oczu, kiedy sądził, że ona to przed nim ukrywała - i wszystkie części układanki zaczęły wskakiwać na swoje miejsce.

- Alexi, przykro mi. I zupełnie opacznie wszystko zrozumiałam, oskarżając cię o to, że nie chciałeś mieć dzieci.

- To nie twoja wina, powinienem był ci o tym powiedzieć. Tyle, że nie jest to coś, o czym chciałem z kimkolwiek rozmawiać.

- Potrafię to zrozumieć - powiedziała miękko.

- A z plotkami tak już bywa, że czasem się okazują wyssane z palca.

- Próbowałem zrozumieć jej powody, Katie, naprawdę próbowałem. I wybaczyłem jej. Ostateczna decyzja w takiej kwestii to przywilej kobiety, ale fakt, że nie mogła ze

mną o tym nawet porozmawiać... - Pokręcił głową. - Twierdziła, że otrzymała propozycję kontraktu, który miał stanowić przełom w jej karierze modelki. A to było coś, o czym od zawsze marzyła. - Przez chwilę oboje milczeli. - W każdym razie zostawiliśmy to za sobą i żyliśmy dalej - powiedział Alexi, wzdychając. - Mimo wszystko bardzo chciałem, żeby nam się udało i rozumiałem jej potrzebę robienia kariery. Nadszedł jednak moment, kiedy dotarło do mnie, że po prostu już tak dalej nie mogę. Ponieważ okazało się, że Andrea zrobiłaby wszystko dla tej kariery, łącznie z pójściem do łóżka z osobą, która mogłaby jej to ułatwić.

Katie zobaczyła w oczach Alexiego dziki gniew, ale także ból, i nagle zrozumiała jego niechęć do ponownego zakochania się, ponownego oddania się drugiej osobie. Zrozumiała jego dumę i mur, jaki zbudował wokół siebie.

- Alexi, tak mi przykro, nie miałam pojęcia.

- Skąd mogłaś wiedzieć, skoro nie potrafiłam nawet wypowiedzieć jej imienia, nie wzmacniając jednocześnie potrzeby trzymania uczuć na wodzy? - Pokręcił głową. Gdy spojrzał na Katie, jego wzrok złagodniał. - A przez cały czas miałem przy sobie kogoś takiego jak ty: delikatnego i kochającego, kogoś, kto sam tyle przeszedł, a jednak był w stanie poświęcić się dla szczęścia swego dziecka.

- Alexi, ja...

- Nie, pozwól, że to powiem, Katie. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie chciałaś zostać moją żoną, ale proszę... proszę, pozwól spróbować mi wszystko naprawić. I nie pozwól, żeby nasze małżeństwo się rozpadło, gdybyśmy, nie daj Boże, stracili to dziecko. Ponieważ nie zniósłbym tego, naprawdę.

- Alexi, muszę ci coś powiedzieć. - Otarła z policzków łzy i spojrzała na niego błyszczącymi oczami. - Nie jestem aż taką altruistką, jak ci się wydaje.

- Nie? - Popatrzył na nią z powątpiewaniem, jakby nie wierzył ani jednemu jej słowu.

Katie uśmiechnęła się.

- Nie. - Pokręciła głową. - Wysłałam za ciebie, ponieważ spodziewałam się twojego dziecka. Ale przede wszystkim dlatego, że cię kocham. Zawsze cię kochałam.

Przez chwilę Alexi patrzył na nią tak, jakby nie był w stanie uwierzyć jej słowom.

- Nie czujesz się jak w potrzasku?

- Och, Alexi, chciałam jedynie, żebyś czuł to samo co ja. Dobijało mnie kochanie ciebie i świadomość, że moje uczucie nigdy nie zostanie odwzajemnione.

Nagle znalazła się w jego ramionach.

- Katie, wybacz mi... Tak bardzo cię kocham.

Pocałował ją i przez chwilę Katie upajała się dotykiem jego ust na swoich.

- Powiedz to jeszcze raz - wyszeptała, gdy ich usta oderwały się od siebie. - Powiedz, jak bardzo mnie kochasz.

- Zastanówmy się...

TLR

EPILOG

Na ziemi leżała gruba warstwa śnieżnego puchu, a z drzew w sadzie zwisały połyskujące w promieniach słońca sople. Grecja jeszcze nigdy nie doświadczyła tak srogiej zimy. Ale wkrótce miała nadejść wiosna wraz z obietnicą długich, gorących dni.

Katie odwróciła się od okna i rozejrzała po pokoju, obejmując spojrzeniem płonący w kominku ogień i ludzi rozmawiających ze sobą i śmiejących się. Jej rodzina.

Czasami nie mogła uwierzyć we własne szczęście. Na przykład teraz, kiedy napotkała spojrzenie Alexiego, a on posłał jej ten wyjątkowy uśmiech, zarezerwowany wyłącznie dla niej.

Jej spojrzenie przesunęło się na dziecko, które trzymał w ramionach, i miała wrażenie, jakby jej serce zaraz miało eksplodować ze szczęścia.

Zbliżyła się do nich.

- Nie wiem, co to za niespodzianka, jaką dla mnie szykujesz - oświadczyła, stając na palcach, aby go pocałować - ale naprawdę będziesz musiał przestać kupować prezenty i mnie psuć. Bardziej szczęśliwa już być nie mogę, Alexi, nie potrzeba mi nic innego.

Alexi uśmiechnął się do niej.

- Ale ja wiem, że jest jedna rzecz, która uczyni ten dzień idealnym. Wyglądaj więc dalej przez okno, a przekonasz się, że mam rację.

Wzrok Katie przesunął się na ich syna. Theon Philip Alexander Demetri miał zostać dziś ochrzczony. Nie sądziła, aby ten dzień mógł się okazać jeszcze bardziej idealny.

Wciąż nie mogła uwierzyć w to, że życie okazało się dla niej takie łaskawe. Cięża nie należała do łatwych i sporą jej część przeleżała w łóżku. Ale Alexi pomógł jej to przetrwać i dzięki jego miłości i wsparciu wydała na świat zdrowego chłopca.

- Prawdę powiedziawszy, życie jest tak idealne, że niemal mnie to przeraża - wyszeptwała. - Jedyne, czego mi brakuje, to oczywiście siostry...

Wtedy usłyszała zatrzymujący się przed domem samochód. Spojrzała na Alexiego.

- Ty chyba nie...? - zapytała bez tchu.

Kiwnął głową.

- Nie mogło być przecież mowy o chrzcinach bez Lucy, prawda? To bardzo ważna matka chrzestna.

- Alexi, tak bardzo cię kocham. - Zarzuciła mu ręce na szyję i przez chwilę tulili się we troje do siebie.

- Ja ciebie też kocham, Katie - wymruczał Alexi do jej ucha. - Bardziej niż jestem to w stanie wyrazić.



TLR